

BIBLIOTEKA LUDOWA  
POLSKA.

POCZĄTEK  
I PROGNOZ  
WOJNY MOSKIEWSKIEJ  
PRZEZ  
STAN. ŻÓŁKIEWSKIEGO

WYDANIE 2<sup>o</sup>

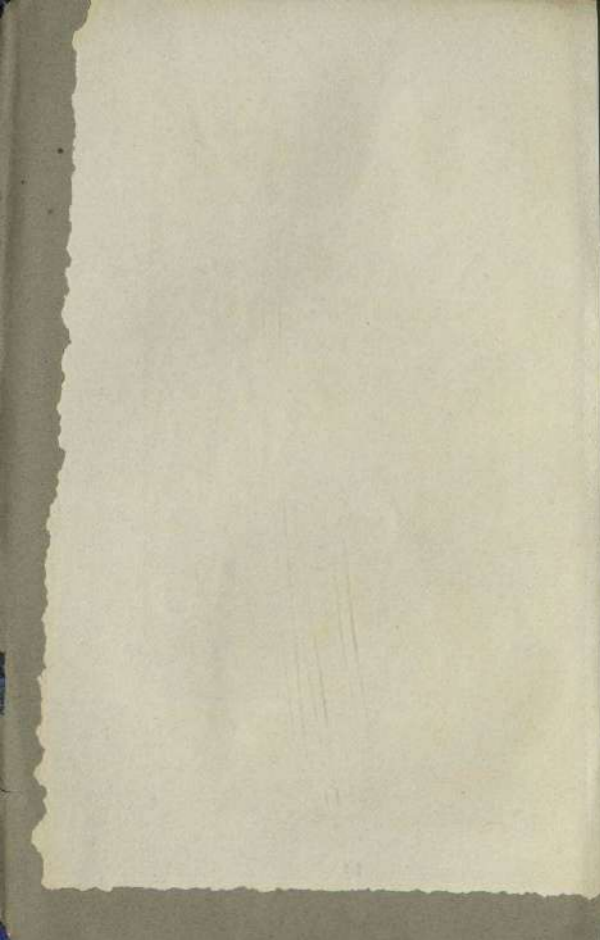


J. FRANKEL

PARYZ  
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA  
16 ULICA DE TOURNON 16.

AVINIO DEL

STAMPINGTON



BIBLIOTEKA W SIEDL  
LUBI

BIBLIOTEKA LUDOWA  
POLSKA.

POCZĄTEK

I PROGRES

WOJNY MOSKIEWSKIEJ

PRZEZ

STAN. ŻÓŁKIEWSKIEGO

—  
WYDANIE 2<sup>o</sup>  
—



J. FRANKL.

KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA  
16 ULICA DE TOURNON 16.

WVIVIERJEL

A. L. BINGTON

MI-SHE/SOON



489741



WZ-246/2024

## PRZEDMOWA.

Wiek XVII wydał wielu znakomitych wodzów. Francja miała wtenczas Kondusza, Turenijusza, Villarsa i Kalinata; Polska: Zamoyskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza i Czarnieckiego. Duch czasów jagiellońskich odżył w Żółkiewskim; duch ten, który w przeciągu dwóch wieków ożywiał cały naród, przejawiał się jeszcze w pojedynczych mężach, w oddziałach wojska, w częstkaach Rzeczypospolitej. Żółkiewski działania wojenne łączył z polityką; starał się działać zarówno na stronę moralną nieprzyjaciół jak i rodaków; skoro walka przestawała być słuszną w jego oczach, nie brał w niej udziału. Pamiętnik Żółkiewskiego o wyprawie moskiewskiej tak jest piękny i wzniosły jak komentarze Cezara i dyktowane opisy Napoleona.

Stanisław Żółkiewski urodził się we wsi Turynce, cztery mile ode Lwowa, 1347 roku. Zawód wojskowy rozpoczął pod królem Stefanem, podczas wyprawy jego przeciw Gdańskowi w 1575 roku; miał udział w świetnych jego kampanjach przeciw Iwanowi Groźnemu, a odznaczył się szczególnie przy oblężeniu Pskowa. Kiedy Zygmunt III obrany został królem, a jego współzawodnik, Arcyksiążę Maksymilian, starał się orężem powetować odrzucenie swoich pretensji podczas elekcji, Żółkiewski pod rozkazami wielkiego Zamoyskiego przyczynił się naprzód do odparcia go od Krakowa, dnia 24 listopada 1587, a potem do zwyciężenia i wzięcia do niewoli pod Byczyną. W bitwie tej Żółkiewski zdobył złotą chorągiew Habsburgów, i w ten czas był ranny. Zygmunt III wynagradzając ten czyn waleczny, dał mu starostwo Chrubieszowskie a wkrótce później i pełną butawę koronną.

W 1595 roku, zawsze jeszcze z Zamoyskim, chodził do Multan pomagać Hospodarowi Jeremjaszowi Mohyle w walce z Turkami i Tatarami. A nie miał nawet czasu wypocząć po tych trudach, kiedy król i Zamoyski zlecieli mu już znowu poskromienie Kozaków: ci, w skutek zręcznych wojskowych obrotów do kosa obsaczeni wrócili do posuszeństwa.

W 1600 roku Żółkiewski powrócił z Zamoyckim za Dniestr, walczyć z Hospodarem wołoskim, Michałem Odważnym, który był rzucił Hospodara młotańskiego, sprzymierzeńca Polski. Michał pokonany został pod Płowesztzi, a nazajutrz bojarowie wołoscy przyszli do obozu zwycięzców, uznać nad sobą zwierzchnictwo Polski. W 1602 roku poszedł z Zamoyckim do Inflant. Tam, posłany przez niego, zwyciężył pod Rewlem oddział Szwedów w potyczce którą życiem przypłacił generał ich Arnep. W styczniu 1606 roku zniósł zagony tatarskie u Korowajny, potem nad rzeką Udyczą odniósł zwycięstwo.

Wojna wywołana ukazaniem się fałszywego Dymitra, w 1609 roku dopełniła jego sławy. Przed śmiercią pierwszego fałszywego Dymitra, bojarowie moskiewscy przysyłali do Zygmunta III prosząc, aby im syna swego Władysława dał na cara. Król odmówił, utrzymując, że zgodzenie się byłoby krokiem osobistej tylko ambicji. Podczas zamieszek wynikłych po ukazaniu się drugiego Dymitra, bojarowie ponowili swe prośby, nalegając na króla, aby przychylając się do nich, wyrwał ich z anarchji, Zygmunt za zgodą rady i sejmu przystał nakoniec; z częścią wojska wysłał naprzód Żółkiewskiego, a sam poszedł oblegać Smoleńsk. Żółkiewski przekładał królowi, iż pora była już trochę spóźnioną dla rozpoczynania wyprawy na Moskwę; król jednak odrzekł, iż nadto już wiele o niej mówiono, aby odroczoną być mogła. Najważniejszym wypadkiem, była bitwa pod Kłuszynem. Hetman Żółkiewski miał zaledwo 8,000 rycerstwa. Moskali pod wodzą Dymitra Szujskiego było 40,000, wojsko ich pułkowe złożone z najemników, (Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów) wynosiło około 8,000 ludzi. Wpływ jaki zwycięstwo Żółkiewskiego wywarło na Moskwę był tak wielki, że car Bazyli Szujski (dnia 27 lipca) z tronu złożonym został. Żółkiewski na czele polskich zastępów wszedł do stolicy moskiewskiej w październiku, a Warszawa ujrzała w swoich murach cara Bazylego Szujskiego jako jeńca.

Hetman, 10 sierpnia 1610 roku zawarł z mieszkańcami Moskwy umowę; ci wzywali królewicza polskiego Władysława, aby nad nimi panował, on im przyrzekał, że w niczem ukrzywdzeni i prześladowani nie będą. W istocie, okazał się sprawiedliwym dla jednych i drugich. Ustanowił trybunał, złożony po połowie z Moskali i Polaków; kazał przyjąć polskiego starostę wielkiego na dowódcę strzelców, a był bardzo lubiony przez Moskali za ludzkie z nimi obęjście i szanowanie

ich narodowości. Kiedy wybierał się opuścić Moskwę i wojsko w niej polskie, udając się do króla, zeszli się do niego najznakomitsi z bojarów. Prosilili go, aby pozostał, jeśli to podobna, między nimi, mówiąc: Póki tu jesteś, żyjemy z sobą w zgodzie, Moskale i Polacy; gdybyś odjechał, mogłoby być inaczej. Hetman jednak wyruszył. Bojarowie odprowadzili go o milę za miasto, a kiedy stolicę przejeżdżał, lud tłumnie gromadził się na drodze, błogostawiając mu.

Na nieszczęście, król Zygmunt zamiast posłania syna do Moskwy, uległ pokusie włożenia na własną swoją głowę carskiej korony, co głęboko rozjątrzyło Moskali. Chcieli być rządzeni przez rodzinę panującą w Polsce, ale nie chcieli, aby ich ojczyzna utonąła w polskim państwie. Żółkiewski zasmucony obraną przez króla polityką, nie chciał na nowo zostać komendantem Moskwy. Po tych zwycięstwach ku domowi wróciwszy opisał swoją wyprawę, dawszy jej nadpis: *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Dzieło to niesłychanej wagi wydrukował po raz pierwszy Konstanty Słotwiński, pod napisem: *Historja wojny moskiewskiej aż do opuszczenia Smoleńska, przez Stanisława Żółkiewskiego, kancleza i hetmana W. Kor. r. 1611, z rękopismu współczesnego*. Lwów 1833. Paweł Muchanow ogłosił według innych rękopismów drugie wydanie w Moskwie roku 1835. W niniejszej edycji trzymaliśmy się tekstu podanego przez Augusta Bielowskiego, który, korzystając z rękopismów zakładu Ossolińskich i porównawszy wszystkie wydania, wiele błędów sprostował. (*Początek i progres wojny moskiewskiej za panowania króla jegomości Zygmunta III, za regimentu jmcip. Stanisława Żółkiewskiego wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego*. Lwów, 1861). Po wydaleniu się Żółkiewskiego, powstania rozpoczęły się w rozmaitych miastach moskiewskich. Nareszcie, poruszyła się i sama Moskwa. Załoga polska, lękając się aby wyrzniętą nie była, podpaliła kwatery miasta otaczające Kremlin (gród biały i gród czarny). Działo się to w wielką środę, 1611 roku, dnia 30 marca. Wszakże w końcu, w obec ogromnej liczby wojsk moskiewskich, załoga musiała kapitulować dnia 7 stycznia 1612 roku. Król Władysław wyruszył wtenczas przeciw Moskwie na czele wojska polskiego i zawarto w końcu korzystny dla Polski traktat, podpisany przez nowego cara, Michała Romanowa. Zawieszenie broni miało trwać lat czternaście. Moskwa ustępowała Polsce: Siewierz, Smoleńsk i Czernihów. (11 grudnia 1618).

Żółkiewski w 1617 roku trafniemi obrotami wojennemi

wstrzymał Tatarów i Turków, ale unikał bitwy stanowczej i wojska ile możności oszczędzał. To dało powód do powszechnych narzekuń na niego. Zarzucano mu zbytnią ostrożność, mówiono że starość niedołężnym go zrobiła. Szejnecania owe nie były bez wpływu na dalszy jego los. W 1620 roku z kilku tysiącami wkroczył do Multan, spodziewając się tam połączyć z dwudziestą do trzydziestą tysiącami Moldawianów, których Hołspodar chciał przejść pod zwierzchnictwo Polski. Hołspodar jednak dostarczył tylko 600 koni. Żółkiewski stoczywszy pod Cecorą krwawą bitwę, której wypadek stanowczym nie był, rozpoczął odwrót. Przez ośm dni atakowany ciągle przez Turków i niezliczonych ich sprzymierzeńców Tatarów, odprowadził swe hufce aż do Dniestru. Tam, niekarność i zamieszanie wszczęły się w szeregach; wielu dotąd walecznych chciało pojedynczo przeprować się przez rzekę i wracać do domów, nie troszcząc się o los towarzyszy. Ciury obozowe rzuciły się na bagaże. Hetman nie chciał w ucieczce szukać ocalenia; do ostatniej chwili walczył ze swoimi i z nieprzyjacielem, i poległ bohaterską śmiercią 6 października 1620 r. Ostatnie chwile tak opisuje nam Abraham Złotopolski, porucznik a naczynny świadek, w liście pisanym dnia 25 Października 1620 roku: « Pan kanclerz zsiadłszy z konia swego, przebił go szablą, przykład drugim dając, że nie myśli uciekać, i szedł sam piechotą ćwierć mili. Prosiłiśmy go, aby na konia wsiadł i równo z drugimi uchodził. Nie chciał tego uczynić, mówiąc te słowa: « Nie wsiądę, miło mi przy was « umierać! Niechaj Pan Bóg nademną wyrok swój, który « uczynił, kończy. »

Kłęska ta przeraziła Polskę. Rodzina Żółkiewskiego, ciało Hetmana wykupiła u Turków. Na grobie jego wyryto: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*. Niech z kości naszych mściciel powstanie!

Mścicielem tym był Jan Sobieski, prawnuk Żółkiewskiego.

Paryż 15 września 1856 r.

## POCZĄTEK I PROGRES

# WOJNY MOSKIEWSKIEJ.

Poważny między neoterykami *scriptor* (1) *Philippus Commeneus* opisując językiem francuskim Ludwika XI króla francuskiego i syna jego Karolusa VIII sprawy, gdy tento Karolus VIII zawodził się na wojnę do królestwa Neapolitańskiego, utyskuje na niejakiego Bryssoneta podłego i lekkiego człowieka, który do tej wojny perswazjami swemi króla przywiódł; i ukazując przykład na tym Bryssonecie, jako częstokroć mali, podli, nieczemni ludzie mogą siła złego narobić. Bo i ta wojna powiodła się byta z razu królowi francuskiemu, ale *exitus* (2) jej był *tristis, calamitosus*; (3) wiele krwi rozlania, *excidit urbum, vastitate provinciarum* (4) stanęła. Tymże sposobem i tej wojny moskiewskiej zaciąg tak obfite krwi rozlania, i tak wiele złych rzeczy, które się stały i jeszcze im nie koniec, z podobnego Bryssonetowi człowieka, pana Jerzego Mniszka, wojewody sandomierskiego poszedł; który dla ambicji i chciwości swojej Moskwičina Hrycka, syna Otrepiejewego, który *per imposturam* (5) zwał się carewiczem moskiewskim, Dymitrem Iwanowiczem, podjął się forytować, prowadzić na państwo moskiewskie przez podchlebstwa i oblesności któremi samemi *valebāt*, (6) za pomocą powinnego swego xiędza Barnata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, który natenczas miał wielką powagę u króla jegomości, do tego rzeczy przywiódł, że *non obscure* (7) tej sprawie król jegomość ławoryzował, jakoby przez szpary na to patrząc, przeciwko zdaniu wielu przednich senatorów, którym się to bardzo nie podobało. Deszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomierski, że ten szalbierz nie jest Dymitr; przecie jednak zaślepiiony chciwością i pychą, upornie popierał to przedsięwzięcie. Działo się to roku 1604 *sub exitu autumni* (8). Zaciągnął nie mały orszak ludzi, część datkiem a

(1) nowożytnymi pisarz. (2) koniec. (3) smutny, oplakany. (4) zburzeniem miast, spustoszeniem prowincji. (5) przez szalbierstwo. (6) wiele mógł. (7) dość wyraźnie. (8) przy schyłku jesieni.

najwięcej obietnicami i nadziejami, bawiąc ich czas niemalą koło Lwowa, z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich; poszedł potem na Kijów do siewierskiej ziemi.

Moskiewskiej ziemi taki naówczas był *status* (1). Borys Fedorowicz Godunow *rebus potiebatur* (2). Człowiek ten nie z carskiego plemienia i nie z przedniej familji, które mają w państwie tym precedencje swe, i pilno ich przestrzegają. Jednakże nie podło się być urodził, bo i siostrę jego rodzoną z osobliwości też jej wielkiej za żonę wziął był sobie Fedor syn cara Iwana; co Borysowi niemalą przystęp uczyniło do państwa. Ale nadewzysko dowcip jego, który był *in omni actione humanarum rerum* (3) wielki, przedziwny. Ten i cara Iwana z świata zgładził przenäjąwszy doktora jego angiłka, który cara Iwana kurował; bo też na tem rzecz była, by go był nie poprzedził, że sam i z wielą innych przednich ludzi miał gardło dać; jako to nie nowina była carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż od początku świata tyrańca okrutnika podobnego sobie Iwan car nie miał.

Gdy car Fedor na państwo po ojcu usiadł, człowiek był *ingenio miti* (4), modlitwami i nabożeństwem się bawił, do sprawowania tak wielkiego państwa *experjencji* i *zmysłów* nie miał, Borys przez siostrę swoją, a żonę jego, koniuszyni i namiestnikiem włodzimierskim (który urząd najprzedniejszy w tem państwie jest), a potem *prawicielem* wszystkiej ziemi, to jest: gubernatorem został. Kniazia Mściśławskiego Mikitę Romanowicza, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, których był ojciec car Iwan, widząc syna swego niedostatkami, jakoby za opiekuny mu naznaczył, tych Borys *per varias artes* (5) odraził, z samym tylko Szczetkanowym, który był kancelrzem (człowiek to był mądry, opiekun od cara Iwana mianowany czwarty), z tym Borys zdał się na jedno, a imieniem cara Iwana, szwagra swego, kierował wszystkim carstwem po swój woli, wszystkie drogi *ad potentiam* (6) do carstwa sobie uścielając.

A iż mu miał być na przeszkodzie carewicz Dymitr, którego był car Iwan spłodził z Marfy Nagiej (ten chował się w Uhleczu, dziecię w dziewięci lat) przez wielką a chytrą niecnotę postarał się Borys, że go zgubił. A iż rzecz jest godna pamięci, krótko wspomnę, jako się to stało. Byli dwaj syno-

(1) Stan. (2) władzę dzierżył. (3) we wszelkich czynnościach ludzkich. (4) umysłu łagodnego. (5) rozmaitemi sztukami. (6) do potęgi.

wie bojarscy, których zwano Mikita Koczałow i Daniłka Bifachowski, którzy byli *clientes* (1) Borysowi, tym powiedział Borys tajemnie: że wola jest *hospodarska*, aby jechali do Uhleczu i zarzeczali Dymitra carewicza, dając przyczynę, że ludzie niektórzy niespokojni buntują się i chcą podnieść Dymitra carewicza, wojnę, rozruch i zamieszanie w ziemi. Czemu zabiegając, potrzeba, żeby carewicz Dymitr nie był żyw. Przecie oni synowie bojarscy (jako to u tego narodu carska krew jest *in summa veneratione*) (2), chociaż byli *intimi* (3) Borysowi, trwożyli się. Rzekł im potem Borys: « przywiódę was do *hospodara*, że to sami usłyszycie z ust jego », wprowadził ich do pokoju carskiego. Tamże po cichu coś innego z carem Fedorem mówił podobnym *fortelem*, jako była *Messalina onus terræ* (4) oszukała Klaudjusza cesarza męża swego; tych przykładów Borys z pisma nie wiedział, bo nie czytać, ni pisać nie umiał, ale *znysztu* miał dosyć ile na złe. Kazawszy inszym z pokoju wyjść, gdy oni tylko dwaj synowie bojarscy zostali, głosem począł mówić do cara Fedora: « nie chcą mi wierzyć, com im twojem imieniem *hospodarskiem* rozkazał, powiedz im sam, że to jest wola twoja. » Car Fedor rozumiejąc, iż o to szło, co Borys z nim cicho mówił, (na zabicie brata nigdyby był konsensu nie dał, i bardzo go potem żałował) na oną instancję Borysową, rzekł do tych dwóch: « uczynicie, jako wam Borys rozkazał. » Jakoż jechali i uczynili. Borys przed carem Fedorem powiedział, i tak głos rozpuścił, że go kaduk popadł i nożem, który w rękę miał, sam się zarzekał. Wielkie jednak kłótnie powstały o to zabicie Dymitra. Tamże zaraz w Uhleczu onych dwóch synów bojarских i trzeciego kuratora, który przy Dymitrze był, *pospółstwo* zabiło i na Moskwie *tumult* był wielki; lecz Borys rozumem swym, *potencją* i *pieniędzmi* carskimi uspokoił to i uciszył.

A gdy już tak wszystkie rzeczy, których potrzebował do osiągnięcia państwa, sobie sposobił i samego cara Fedora szwagra swego otruł, rzekomo nie chcąc, *specie recusantis* (5) jakoby przymuszony prośbami ludzkimi na carstwie usiadł. Wiedziało wielu ich, ile z ludzi przednich, te jego *fortele* i *niecnoty*, ale *potencji* jego nie mogli się sprzeciwić; jeśli się gdzie kto ozwał, tracił, gubił. Na dom książąt Szujskich, który też w tem państwie *najmoźniejszy* był, szukał

(1) *Obowiązani*. (2) *w największej czci*. (3) *poufali*. (4) *ciężar ziemi*. (5) *pod pozorem wymawiającego się*.

rady i sposobów, ale mu to nie poszło. Bo Borys jeszcze i za cara Fedora i potem za swego panowania skukłał i potłumał ich, książę Iwana Piotrowicza Szujskiego, który Pskowa królowi Stefanowi bronił, zgładził; człowiek to był przedni w domu Szujskich i u wszystkiego narodu moskiewskiego wielkiej powagi. Książę Wasyla Szujskiego, który potem carem był, i książę Iwana, brata jego rodzzonego, do więzienia posadził; książę Alexandra tychże rodzzonego brata zabił i uczyniłby to był wszystkim, atoli tych dwóch *protexit affinitas*, (1) którą miał z książę Dymitrem Szujskim, czwartym ich bratem; bo dwie rodzone siostry Skuratowny były: jedna za Borysem, a druga za książę Dymitrem, która tu i teraz jest z mężem swoim, z tymto książę Dymitrem Szujskim. Mimo książę Szujskie, wiele innych ludzi zacnych pogubił, potracił, rozmaite przyczyny na nich wymyślając, a zalem dla tego tyranstwa u wielu ludzi był w nienawiści, a przez starość i zdrowie złe (bo był *hidropicus*) (2) w kontempcie.

*Isto statu rerum* (3) przyjechał pan wojewoda Sandomierski z Hryckiem, jako go Moskwa zowie, Rozstrychą i skoro się z nim na granicy pojawił, czerń, pospólstwo moskiewskie zaczęło przystawać wedle przychylności do krwi panów swych przyrodzonych. Temu też Hryckowi dostawało zmysłu, wymowy śmiałości, umiał ich traktować, udając się za tego czem nie był. Jęły się rzeczy po moskiewskiem państwie mieszać. Czernichow zamek ukraiński przyjął go; oparł się był Nowogrodek, którego bronił od Borysa niejaki Bosman; przystał tam był wojsko Borys na odsiecz Nowogrodowi z książę Mściławskim, ale się temu wojsku nie zdarzyło. Obronił jednak Bosman Nowogrodka, ale Putywl, najprzedniejszy zamek w Siewierskiej ziemi, zbuntowawszy się przeciwko Borysowi, posłał oddając posłuszeństwo temu szalbiarzowi. Było kilka potrzeb na różnych miejscach, pogromiony będąc ten szalbiarz, uszedł do Putywla. A w tem na jego szczęście *ingravescebat valetudo* (4) Borysa. Wysłał był wojsko wielkie, nad którem przełożył książę Wasyla Szujskiego, i już to wojsko było u Kramów (zamek tak zowią w siewierskiej ziemi), a w tem padła nowina, że Borys umarł. Jęło się zaraz wojsko ono mieszać, książę Wasyl Szujski zwolawszy wazy-

(1) Zastąpiło pokrewieństwo. (2) chory na wodną puchlinę. (3) Taki stan rzeczy był, kiedy. (4) pogorszyła się zdrowie.

stkich, długo mówiąc, wywodził i ukazywał *imposturam* (1) tego Hrycka; był i stryj rodzony tego Hrycka, u którego się po zejściu ojca swego wychował, który przysięgą stwierdził, że na ręku swoich włożył do grobu carewicza Dymitra. Prosił i napominał ich, żeby nie sklaniali umysłów swych do tego szalbierza, ale raczej pamiętając na przysięgę, którą uczynili zmarłemu Borysowi, żeby synowi jego Fedorowi Borysowiczowi wiary i przysięgi dotrzymali. Uspokoiwszy wojsko, porucił je kniaziowi Wasylowi Galicynowi i Bosmanowi, który dla obronienia Nowogrodka był też w niemałej wadze. A sam kniaz Szujski bieżał do Moskwy, chcąc się znieść z kniazem Mściślawskim i bratem swym kniazem Dymitrem i innymi bojary, którzy byli w stolicy, o utwierdzeniu panowania Fedora Borysowicza, i o uciszeniu tych tumultów. Wojsko ono, które zostało z Galicynem, jeśli *sponte* (2) jeśli też to (jako stawa jest) za poduszczeniem Galicynowem, zbuntowało się. Po zejściu Borysowem z onych spraw jego tyrańskich świeża *invidia* (3) i u przedniejszych i u pospólstwa obciążyla syna jego, atoli zaraz Galicyn z Bosmanem jechali do Putywła do szalbierza, oddając posłuszeństwo, imieniem owego wszystkiego wojska. Szalbierz posłał zaraz do Moskwy, i tam przez sprawę niejakiego Tatyszczewa, Fedor syn Borysów i z matką swą poddanyim został, a szalbierz panem obwołany. Z Putywła aż do Moskwy *cum summa veneratione* (4) prowadzony, tam przyjęty, koronowany i wszystkie państwo moskiewskie posłuszeństwo mu oddało. Nie piszę progresu tej sprawy *ad amussim* (5) dla przedłużenia.

Były legacje do króla jegomości i od Borysa o ten najazd od pana wojewody sandomierskiego, i od szalbierza, gdyż już na stolicy usiadł. Subtelnosc moskiewską, gdy już wielom ludzi wiadoma, przyjdzie przypomnieć. Wyprawował gonca ten to *impostor* (6) do króla jegomości: raził mu na to poselstwo kniazowie Szujscy niejakiego Iwana Bezobrazowa, człowieka roztropnego, z którym mieli tajemną znowę. Ten Bezobrazow rzkomo się wymawiał z tej legacji, pretendując różne przyczyny, ale kniaz Wasyl Szujski tuż przy szalbierzu sfukał i złajał go, a szalbierzowi perswadował, że nad Bezobrazowa do tej legacji nie łatwo sobie sposobniejszego trafi; i tak uad wolę jakoby swą podjął się Bezobrazow tej legacji.

(1) Szalbierstwo. (2) samocheęc. (3) nienawiść. (4) z największem uszanowaniem. (5) dokładnie. (6) szalbierz.

W Krakowie króla jegomości zastawszy sprawował ten Bezobrazow legację *publice* (1) od szalbierza, zwyczajem zwykłym, który się zachowuje między królmi, oznajmując, że go pan Bóg posadził na stolicy przodków, dziękując królowi jegomości za chęć i życzliwość pokazaną: ofiarując przyjaźń sąsiedzką; tajemnie zaś wskazał do pana kanclerza litewskiego, żeby sam z nim mógł mówić; lecz dla suspicji i dla téj Moskwy saméj, która z nim była, nie zdało się królowi jegomości, żeby się pan kanclerz z nim zamykał; na tem stało, żeby prośby swoje, cokolwiekby miał w zleceniu, panu Gąstewskiemu staroście wielickiemu powiedział. *Semotis arbitris* (2), otworzył się z tem zleceniem, które miał od Szujskich, i od Galicyków, którzy uskarżali się żaobliwie królowi jegomości, że na nich wsadził człeka tak podłego, lekkiego, uskarżając się daléj na tyraństwo, na wszeteczeństwo, na zhyłki jego, i że ten człowiek z żadnéj miary nie jest godzien miejsca tego; więc iż chęć o tem myśleć, jakoby go zaleśli, chcąc raczéj do tego rzeczy wieść, żeby na tem państwie królewicz Władysław panował. Ta była *summa* (3) wskazania od bojar.

*Respons publice* (4) dany do szalbierza w terminach Bezobrazowowi; tajemnie zaś bojarom kazał król jegomość powiedzieć; iż żałuje tego, że ten człowiek, którego król jegomość za własnego Dymitra miał, na tem miejscu usiadł, i że się tak tyrańsko i nieprzystojnie przeciwko nim obchodzi, nie zagrządzając im do tego drogi, żeby nie mieli o sobie radzić. Co się tyczy królewicza Władysława, król jegomość nie jest tego umysłu, żeby go miała uwodzić chciwość panowania, i syna swego do takowéjże moderacji chce mieć, podając to na wolę Bożą. Nikt oprócz pana kanclerza litewskiego, przez którego to szło, o tém nie wiedział na ten czas.

To się też godzi przypomnieć: podówczas wyjechał był z Moskwy jeden Szwed, który od carycy Marfy, matki nieboszczyka Dymitra, przyniósł to królowi jegomości, że choć tak w odkrytą znała się do tego szalbierza dla swych respektów, ale że on jej synem nie jest. Miała u siebie wychowanicę, Infantkę, Roznownę, którą czasu wojny infantskiej wzięto było dziecięciem małym; przez tę wychowanicę do tego Szweda, a przezeń chciała, żeby król jegomość wiedział; co ztąd pochodziło, że ten szalbierz, Rozstryga chciał wyjąć

(1) *Publicznie.* (2) *usunęwszy świadków.* (3) *treść.* (4) *publicznie.*

syna jój Dymitra z grobu, z cerkwi uhleckiej, gdzie naten-  
czas był pochowany wyrzucić, rzkomo te fałszywego albo do-  
mniemanego kości Dymitra; onój jako matce własnej było  
założno; przecież przez subtelności niejaki zabiegała temu,  
że nie ruszono kości z tego grobu, które potem za panowania  
Szujskiego przeniesione są do stolicy.

Wiedział pan wojewoda sandomierski i o tem wskazaniu  
matki własnego Dymitra; lecz rozumiejąc, że pewno pano-  
wanie miało być tego impostora, nie przestał swego przedsię-  
wzięcia. Toczyła się tragedia: wesele w Krakowie z pompą,  
droga do Moskwy na kocznych, na karetach z okrutnym or-  
szakiem niewiast, białyelgłów; wesele się odprawiło a zaraz  
w kilka dni szalbierza zabito, i naszym się dostało i wstyd-  
wi białogłowskiemu nie przepuszczono.

Kniaź Wasyl Szujski powodem tego wszystkiego, z pomo-  
cą hraci swych, Galicyńców i wielu innych bojar. Książ  
Mściśławski nie wiedział o tym; bo mu się nie śmieli powie-  
rzyć. Tenże książ Wasyl Szujski z pomocą tychże, którzy  
mu tego pomagali, trzeciego dnia panem się uczynił. Posły  
jego królewskiej mości, którzy na to wesele przyjechali,  
w Moskwie zatrzymał. Pana wojewodę sandomierskiego z cór-  
ką jego do Jarostawia, inszych do różnych zamków moskiew-  
skiej ziemi, do więzienia porozsyłał. Rozesłał i po wszystkich  
prowincjach państwa moskiewskiego odbierając przysięgę,  
ale tak wściecze wdarcie się jego na państwo wielom ludzi nie  
było smakowite i przyjemne, jako to bywa, gdy równego  
fortuna nagle wyniesie nad tych, co go w równości z sobą wi-  
dzieli, nie bywa bez zazdrości. Chcieli niektórzy elekcję wol-  
ną mieć po naszymu, zaczętem potem od Szujskiego byli ka-  
rani, który spraktykowawszy sobie mir (1) i strzelce, tych,  
którzy się odzywali z elekcją, załumił.

Acz większa część prowincji oddała mu przysięgę, i postu-  
szeństwo czynili, jednak niektórzy nie chcieli, a osobliwie  
w siewierskiej ziemi. Putywl zamek główny, a za powodem  
tego zamku insze niektóre, ani przysięgali na imię jego, ani  
mu posłuszni być chcieli, i z niechęci, którą przeciwko niemu  
mieli, puscili głos, że *impostor* (2) miał uciec. Ten *rumor* (3)  
najbardziej i najsubtelniej mnożył książ Hrehory Szachowski,  
człowiek zacnego urodzenia i niczprośny. Ten przez subtelne  
praktyki, przez popy udawał, że Dymitr żyje. Posłał potem  
Szujski wojsko do siewierskiej ziemi, ale je Siewierzanie po-

(1) *Lud.* (2) *szalbierz.* (3) *pagłosk.*

gromili. Długo by historyję pisać, co się działo przez niejakiego Bołotnikowa, człowieka podłego, który rzekomo to imieniem Dymitrowem wojska wiele zebrawszy, pod Moskwę był podstąpił, i bardzo ciężki był Szujskiemu; jakie bitwy, jakie oblężenia: dobywania Tuły, Kaługi i inszych zamków, długo by pisać. Rozsyłali Bojarowie moskiewscy, Szujskiemu przeciwni, na różne miejsca, a osobliwie do Sambora, pytając się o Dymitrze. A w tem drugi szalbierz w Starodubie się zjawił, do pierwszego niezem (oprócz tego że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstrętu przeciwko Szujskiemu chwycili się go radzi Siewierzanie, przymieszali się do nich Wielogłowscy z Micchowickim, potem książ Roman Rożyński przyjściem swem, tém bardziej wzmógł *partes* (1) tego drugiego szalbirza; pod Bołchowem wojsko Szujskiego rozgromił, nastąpił pod Moskwę; zaczęły zamki, prowincje jeły się dawać na imię tego nowego szalbirza. Do tego przyszło, że ledwie kilka głównych zamków Szujskiego się trzymało.

Widząc to Szujski i bojarowie, którzy przy nim byli, strwożywszy się jeły szukać sposobów, jakoby mogli ludzi nasyłych od szalbirza odwieść; wypuścił posły od króla jegomości i pana wojewodę sandomierskiego, uczyniwszy z nim *compacta* (2), jakie mu się podobały, które pakta kazał im poniewołać poprzysiądz. Przysiągł i pan wojewoda sandomierski, że się nie miał z tym szalbirzem w żadną sprawę wdąć. I tak jechali w drogę, którą jadąc mogli być bezpieczni od wojska tego szalbirza; ale pan wojewoda sandomierski, niedbając ani na przysięgę, którą świeżo uczynił, a tém więcej córka jego, której się bardzo chciało carować, nie kontentując się tém, iż od wielu ludzi wiary godnych była wiadomość, że ten nie jest pierwszy szalbirz, i owszém nieczem do tamtego niepodobny, nie chcieli jechać tą drogą, którą Szujski kazał prowadzić, bawili się po drodze, a potajemnie dali znać do wojska szalbirzowego, gdzieby ich miało przejmować. Jakoż tak się stało, że wyprawiono za nim pana Aleksandra Zborowskiego z panem Janem Stadnickim, którzy ich doszli. Moskwy kilkaset od Szujskiego do prowadzenia ich przydane, jedne pobili, drugie rozgromili a pana wojewodę sandomierskiego z córką, pana Małogowskiego, króla jegomości posła, który im tego pomagał, i innych, co z nimi byli, do obozu swego pod Moskwę zaprowadzili. Insi zaś posłowie, którzy drogą od Szujskiego ukazaną jechali,

(1) *Stronę*. (2) *ugodę*.

wcale do granic wielkiego księstwa litewskiego przychyli.

O przymierzu, jakie Szujski posłom króla jegomości kazał nad wolę ich przysięgać, nic nie wspominam, są tego *rescripta* (1) w kancelarji; to tylko wspomnę, że podczas tych traktatów bojarowie moskiewscy, umawiając się z posłami króla jegomości, wspominali, a mianowicie to powiadano o kniaziu Dymitrze, rodzonym bracie Wasyla Szujskiego, (do czego on się potem nie znał, i owszem przed panem hetmanem i panem kanclerzem powiedział i twierdził, że tego od niego nikt nie słyszał), że chcą do tego rzeczy przywieść, iż Wasyl Szujski dobrowolnie ustąpi, iżby król jegomość ujął się za tę sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo; gdyż rozumieci, że tym sposobem najrychlej miało się krwi rozlanie i gospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć.

Jeszcze z drogi panowie posłowie pisali, dając o tém znać królowi jegomości, i potem przyjechawszy tém pilniej przekładali i upewniali, o chęciach narodu moskiewskiego, króla jegomości. A nie tylko posłowie, ale i niektóre prywatne osoby z Moskwy przyjechawszy, pan Andrzej Stadnicki, pan Domaradzki, toż co przedtem Bezobrazow, co posłowie króla jegomości, i oni twierdzili, że to od bojar słyszeli; przez urzędniki przy królu jegomości będące solicytowali, incytowali, żeby król jegomość tej sprawy nie zaniedbywał.

Zaczem też król jegomość zaczął też sprawę w głowie rozważać; *communicato consilio* (2) z obecnymi natenczas przy dworze senatory, posłał król jegomość do pana hetmana księdza Firleja, referendarza koronnego, z wierzącym listem. Pan hetman dotąd nic a nic nie wiedział o tej sprawie, wyprawował się z wojskiem na Ukrainę, i już z domu był ruszył do wojska. W drodze kilka mil przed Zbarażem był pogonił go ksiądz referendarz. Po oddaniu listu wierzącego, to wszystko co zachodziło, i co do króla jegomości o tej okazji do państwa moskiewskiego donoszono, przelożył mu, dokładając iż panowie senatorowie przy królu jegomości obecni radzą królowi jegomości, aby tej okazji nie opuszczał do pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa Rzeczypospolitej. Żądał przytem, żeby się pan hetman o tem z świeżo zmarłym panem wojewodą braclawskim, natenczas starostą kamienieckim zrozumiął; do którego też list wierzący dał, żeby spodem sposobili ludzie służebne, jakoby tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli. Wspominał i to ksiądz referen-

(1) Odpisy. (2) naradziwszy się.

darz, że czekać sejmowi, w długąby ta rzecz poszła, a idzie o to, żeby okazja nie spełzła. Więc iż król jegomość niemieszkanie myślał się ku Lublinowi ruszyć, a potem na Kijów do siewierskiej ziemi; żeby pan hetman z wojskiem w Kijowie drogę królowi jegomości przechodził.

Pan hetman, iż nagle i niespodziewanie była mu ta sprawa proponowana, o której wzmianki żadnej z nim nie czyniono, tak jednak przez księdza referendarza deklarował się: żeby życzył, iżby ta sprawa *auctoritate* (1) sejmowi prowadzona była; jednakże byłoby *periculum in mora* (2), będzili to zdanie inszych panów senatorów, że jako sługa i urzędnik wojenny nie chce zrażać od tego chwalebnego przedsięwzięcia króla jegomości, i wojsko sposobiąc wszystkiemi siłami, ile możność jego zniszcie, tego rad chce dopomagać. Pytał się jednak, iż ta rzecz dostatkowi potrzebuje, jeśliby jaki gotowy był; powiedział ksiądz referendarz, że król jegomość rozumiał, iż pan hetman miał się o to pytać, i kazał mu powiedzieć, że na kilka kroć sto tysięcy złotych może się król jegomość zabrać. Z tą deklaracją odjechał ksiądz referendarz od pana hetmana, iż potem nie było z tego nic; ksiądz biskup snadź krakowski przyjechawszy do Krakowa, rozwiódł to jego królewskiej mości radząc, żeby tę deliberację na sejm proponował. Myślał już jednak pilnie o tej sprawie król jegomość, pisał do pana hetmana list, z którym go komornik w Klementynie w obozie zastał, w którym liście pisał król jegomość, że tę sprawę odkłada, nie porzuca, i potem znowu pana Witowskiego przesłał do pana hetmana, który go zastał w Kijowie. Tem dostateczniej pan Witowski, co bojarowie moskiewscy o tej sprawie z nim mówili, jako w chęciach swych przeciwko królowi jegomości upewniali, po dostatkowi panu hetmanowi przełożył, iż się już rzecz odkładała do sejmowi, który też złożony już był. Pana Witowskiego z tym tylko samym pan hetman odprawił, że na jego ochocie do usłużenia królowi jegomości i rzeczypospolitej i w tej sprawie nie miało nic schodzić.

Nastąpiły w tém sejmiki, na których po wszystkiiej koronie pochwalona jest ta ekspedycja do Moskwy, na sejmie jednak oprócz, że w radzie tajemnej było to proponowane i wszystkich senatorów *in frequentissimo senatu* (3), wyjąwszy trzech albo czterech, zgodne były sentencje, żeby król jegomość tej

(1) *Powaga*. (2) *niedopieczność w zwłoce*. (3) *przy najliczniejszym zebraniu się*.

okazji nie opuszczał; w posejskiej Izbie, propozycji ani mowy o tem żadnej nie było, tylkoż tak *facite* (1) ekscępty dla spraw prawnych tym, którzyby na służbę królowi jegomości byli zaciągnięni, pozwolone są.

Rozjeżdżając się z sejmu (jako mam wiadomość), na prywatnej audjencji pytał się pan hetman u króla jegomości, czego się spodziewać, jeśli już kończyć chce to przedsięwzięcie, któremi sposobami, co za ludzie, jako ich wiele, kiedy i którą drogą? A iż roku przeszłego zamysł był króla jegomości iść na siewierską ziemię, rozumiał i pan hetman, miałoby co z tego być, żeby raczej tę drogę przedsięwziąć. Ponieważ Smoleńsk zamek z dawnych czasów, a tém więcej świeżo przez Borysa potężnie warowany, gdyby się po dobrej woli nie zdał, zabawiłby i zatrudnił króla jegomości przedsięwzięcie. Na dobywanie Smoleńska wielkiegooby aparatu picchoły i strzelby potrzeba; siewierskie zaś zamki, iż drewniane są, równemu aparatowi choćby się po dobrej woli zdać nie chcieli, musieliby otwierać. Król jegomość dał panu hetmanowi ten respons, że jeszcze i sam nie rezolūt, mali co z tego być, ale z drogi, albo zarazem do Krakowa przyjechawszy, że mu miał oznajmić wolę swą, tak z strony przedsięwzięcia swego, jako i innych rzeczy do tego należących. A co się tyczy drogi, przyjdzie do tego, że na Smoleńsk chce iść, gdyż mu nadzieję uczyniono, że Smoleńsk dobrowolnie ma się poddać, że i teraz pan starosta wieliski koło tego praktykuje, któremu też już dla osadzenia zamku to przypowiadana jest służba na kilkaset czelaka jezdnych i pieszych. Wspomniony był i pan Sapieha, że gdy szedł do Moskwy mimo Smoleńsk, by był chciał na króla jegomości a nie szalbierza, jeszcze wtenczas poddałby się ten zamek. Pan hetman to tylko wspomniał, żeby król jegomość kazał się pilno pytać, żeby w tém myłka nie była.

Z Warszawy tak odjechał król jegomość do Krakowa. A iż wiosna i pora następowała wojenna, cały post pan hetman czekał, wyglądał rezolucji od króla jegomości obiecanęj, będąc *solicitus* (2), żeby czasu nie opuszczać, i zatem *confuse* (3) nie stanąć. W czem tego dnia przed wielkanocą przyjechał do pana hetmana komornik z listy od króla jegomości, w sobie miał ten list, że król jegomość chce poprzeć to przedsięwzięcie; posyłany przytém spiszek jako wiele i jakich hetman koronny ludzi i pan hetman litewski przyjeżdżali, mieli, bo

(1) cichaczem, (2) troskliwy, (3) w nieładzie.



taka natenczas myśl była króla jegomości, że i pan hetman litewski miał tamże być. Czas też ruszenia się królowi jegomości był ogłoszony. W Krakowie cokolwiek było ludzi, nikt nie tuszył, żeby miało co być z tej drogi, bo oprócz samego króla jegomości chęci, dostatku ani gotowości żadnej, czego taka sprawa potrzebuje, nie było widać ani słyszać.

Widząc pan hetman, że tak bardzo tępo ta sprawa idzie, więc ponowy żadnej nie było słyszać, jeśli bojarowie moskiewscy przy tychże chęciach przeciwko królowi jegomości trwają. Ludzi żołnierskich, jazdy dosyć nie wielki poczet, a piechoty nader mało, wątpiąc zatem *de eventu* (1), zrazić zaś króla jegomości z tego niepodobna rzecz, bo się już był i po Rzymie i po wszystkim świecie osławił i ogłosił; samby był rad tego uniknąć, posłał do króla jegomości pana Tarnowskiego ekskuzując się i lały i spracowaniem zdrowiem, więc iż tam miał być pan hetman litewski, przy tak zwłaszcza małym wojsku, może jeden podolać. Że jednak chciał *solicitam curam* (2) uczynić, iżby ten poczet żołnierzy, który król jegomość mieć chce, jak najprędzej się wyprawil, tylko żeby im pieniądze dać jak najprędzej, gdyż już czas na konia wsiadać. Wymówek pana hetmana nie chciał król jegomość przyjąć, koniecznie chcąc, żeby służył na tę ekspedycję, pieniędzy obiecywał w krótkim czasie na tę garstkę żołnierzy odesłać. Kiedy już za taką rezolucją króla jegomości nie można było, tylko jechać; bo gdyby był nie chciał jechać, żołnierz nie ścoby się zaciągnął, i ta ekspedycja wszystka ledwiehy była nie zaniechana. W czem upatrywał, że i w wielkie *odium* (3) od pana i na wielkie *invidie* (4) u ludzi naraziłby się był; bo udawanoby, iż z nieżyczliwości takiej okazji (jako natenczas o niej rozumiano) przeszkodził królowi jegomości i rzeczypospolitéj, że gotowe rzeczy do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw rzeczypospolitéj, przezeń wstręt wzięły, i takby była na biego samego *invidia* (5) padła. Choć tedy wiedział, iż gotowości słusznej nie masz i nie spodziewał się jej, więc z wielu różnych okoliczności i respektów, nie miał nadziei pożądanego skutku, tak na samą łaskę Boską, którą cudownie zwykł pokazywać nad królem jegomością, przyszło się spuścić. Pisał jednak list do króla jegomości, że wymówki jego ustępują woli i rozkazaniu króla jegomości, że służyć chce; ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał

(1) o skutku. (2) pilne staranie. (3) niełaskę. (4) nienawiść. (5) wina.

królowi jegomości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam pan hetman rozestał jego był kopje niektórym przedniejszym panom senatorom duchownym i świeckim. Na ten list krótki był respons : wdzięcznie przyjmując pana hetmana ofiarowanie i przestrogi, ażeby się w żołnierza jako najprędzej przysposobił, i starał się, żeby od dwudziestu złotych podjął się tej służby.

Wyjazd króla jegomości z Krakowa odkładał się drugi i trzeci raz ; nikt i wtenczas tej drogi nie tuszył. Lecz *tandem* (1) wezbrał się król jegomość w drogę. Dzień przed swoim ruszeniem, pisał list do pana hetmana, żeby mu drogę na świątki do Lublina zajechał; tam się chcąc z nim o tem rozmówić i o daniu pieniędzy rezolwować.

Tegoż dnia, którego list do Żółkwi przyniesiono, przyszło panu hełmanowi w drogę wyjechać; gdyż czas był bardzo ciasny. W sobotę świąteczną w Bełżycach zajechał drogę królowi jegomości, który tegoż dnia wjechał do Lublina. Nazajutrz w niedzielę świąteczną po obiedzie na audjencji prywatnej, i o tem co w liście był do króla jegomości napisał, i o innych wielu rzeczach potrzebnych, przelożył królowi jegomości, ukazując jako to sprawa wielka jest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuje. Ukazywał osobliwie i to, że się daleko weszło w czas roku, droga daleka, żołnierz nie gotowy, pieniędzy nie brał, nie może się żadną miarą aż pod kopy ruszyć; nim granicy moskiewskiej dójdzie, jesień, zima, które tam prędko nadścigną, *faciliatem rei gerendae* (2) odejmą. Przywodził przykład pradziada króla jegomości Kazimierza, który mając bardzo wielkie wojsko społem z synem swym Władysławem królem czeskim, u Wrocławia sromotnie skończył przeciwko Matyaszowi, nie przez co inszego, jedno że późno na wojnę wyszli. Wspomniął to pan hełman, że widział w królu jegomości, że gdyby *res integra* (3), dałby się był, od tego odwieść; ale iż w daleką się ostawę zaszło, wszystkiemu prawie światu ogłosiło, rezolwował się popierać i kończyć te zawody. Po pieniądze dla żołnierza kazał za sobą w drogę posłać, jakoż w Parczowie odebrał Brodecki na półtrzecia tysiąca usarzów i kozaków i tych nie przywiózł do Lwowa, aż dosyć nierychło z kwarciyanymi razem.

Pod tym czasem w ziemi moskiewskiej warjacja, i odmiana wielka w rządach się działa : bo szalierz *impotenter* (4)

(1) *nareszcie.* (2) *sposobność działania.* (3) *rzecz nie była rozpoczęta.* (4) *bezwładnie.*

chciał panować, ciężary nieznośne kłaść, egzakcje wielkie wyciągnąć. Nasi zaś, którzy przy nim byli, rozpustnie żyli, zabijając, mordując, gwałcąc, nie tylko czemu inszemu, ale i nerkwom nie przepuszczając. Zaczem nie mogąc tych zhytków wytrwać, ci, którzy już byli do szalbierza przystali, jęli się od niego do Szujskiego przerzucać; dodało im tem więcej serca kniazia Michała Wasilewicza Szujskiego Skopina fortunne powodzenie przeciwko naszym, pierwój niedaleko Nowogródka, przeciwko Kiernożyckiemu, potem i pod Twcerem przeciwko panu Zborowskiemu i inszym, którzy z nim byli.

Ten Szujski Skopin w latach młodych, bo nie miał lat jeno dwadzieścia i dwa; ale jako o nim ludzie, co go znali, powiadają, wielkie miał *doles animi et corporis* (1), rozsądek wielki nie wedle lat, na męzkim umyśle nie nic schodziło, urody bardzo grzecznej. Będąc ten Skopin wojewodą na Wielkim Nowogrodzie, wiedząc że z moskiewskich ludzi słabe i niepewne *prossidium* (2), udał się do praktyki z Karolusem książęciem sudermańskim. Karolus za pieniądze z Moskwy postane, wyprawił do niego Jakoba Pontusa i Krysztofa Szumma z sześcią tysięcy Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów, Szwedów. Tymi ludźmi, mając przy nich też wojsko moskiewskie, jął Skopin wypierać naszych; już to, jako się wspominało Kiernożyckiego, pana Zborowskiego. I acz mieli te sity nasi, że mogli temu wojsku dobrze odpor dać; ale dla emulacji i niesforności, która była między kniazem Romanem Rożyńskim hetmanem tego wojska, które stało pod stolicą, a między panem Sapichą, który z częścią wojska stał pod monasterem Troickim, nie mogli ładu między sobą znaleźć. I tak ich niezgodą rosły rzeczy i sława Skopinowa, że co moskiewska stolica była w wielkim ścisku i głodzie; z następowaniem Skopina, odległe żywności poczęto z Riazani dodawać. Przed nastąpieniem Skopinowym była beczka żyta (jako cztery korce krakowskie) po kilku dwudziestu złotych; nawieziono tak wiele, że po trzy złote ją przedawano.

Ten był *status* (3) w Moskwie, kiedy się król jegomość z Wilna ku Orszy ruszył. Pan hetman w Wilnie nie bywając, z Brześcia na Stonim prosto ku Mińsku paścił się; z dziesięć dni czekał pod Mińskiem, zaczem tam król jegomość przyjechał. Tamże zaraz na prywatnej audjencji pytał się, *quibus fundamentis innititur* (4) król jegomość z strony tego przed-

(1) przymioty duszy i ciała. (2) załoga. (3) stan rzeczy.  
(4) na jakich zasadach polega.

sięwzięcia? są li jakie świeże od bojar sygnifikacje chęci ofiarowanych? co się wie o Smoleńsku i o innych niektórych potrzebnych rzeczach. Którzy otulę królowi jegomości czynili, tem go zabawiali: póki z daleka, że bojarom trudno się ozywać, ale skoro się ostyszają, że król jegomość w moskiewskich już granicach, że wtenczas się mieli otworzyć z chęciami i afektami do breml przeciwno królowi jegomości.

Listy tamże do Mińska przyszły od pana starosty wielkiego, który *instabat* (1), żeby co prędzej następować, iż w Moskwie zamieszanie, zwątlone rzeczy, że okazja coraz temu większa się otwiera, że Skopiu zwiódł ludzi ze Smoleńska, zaczęm nadzieja, że nie mając ludzi do obrony, Smoleńsk się zda. Król jegomość, jako się z miejsca ruszył, nigdzie dwócl nocy na jednem miejscu nie odpoczywał, i u Mińska także nic się nie bawiąc, przemocowawszy tylko, na Borysów ku Orszy pospiesznie, w niektórych ze dwa jeden nocleg czyniąc, poszedł. Oprócz pana Stanisława Stadnickiego kasztelana przemyskiego ludzi, (który miał Węgrów najwięcej, dosyć rozpustnych i swawolnych), u roty hetmana nikogo jeszcze ni było na przedzie; gdyż czas był na żołnierzy ciasny, nierychto pieniądze brali, nie mogli się tak prędko wyprawić, a droga daleka, spieszyli jednak, jak mogli; najbardziej zagrzewał ich pan hetman, częstemi uniwersalami zasyłając po gościńcach, że już król jegomość na przedzie, że się czas i pora wojenna schyla.

W Orszy pan kanclerz litewski osoblwie solicytował, żeby jako najprędzej ku Smoleńsku następować. Nadeszli już byli jogo ludzie, których był na służbę króla jegomości kilkasot wywiódł, i roty też niektóre i i zatem też *urzebat* (2) żeby się król jegomość w Orszy nie bawił. Bo acz na list który podstarości orszański pisał do Smoleńska, dając znać o tem, że król jegomość idzie nie odpoczywając, odpowiedzi nie dano; jednakże już nad moskiewski zwyczaj postaćca, który z listem jeździł, ludzko traktowano; nadzieja była czyniona, że ludzie wojenni zeszl, iż Smoleńsk miał się poddać. Zaczem tem pilniej nie czokając ludzi którzy nadchodzili, ruszył się król jegomość z Orszy. Pan kanclerz z oną swoją rotą kilkasot czeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazji dostania Smoleńska nie opuszczać; ponieważ ludzie którzy mieli zamier bromić, zeszl. Bardzo się ta festynacja nie podo-

(1) nalegał: (2) nastawał.

bała panu hetmanowi, i panu wojewodzie bractawskiemu, który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kancelerz się umykał, pana przemyskiego za nim puściwszy, musieliśmy wszyscy postępować.

W dzień świętego Michała pan kancelerz i pan przemyski postąpili pod zamek, ostrzegając, żeby ich co niebezpiecznego nie spotkało; z tymi, które były przy panu hetmanie, rotami stanął i on nazajutrz pod Smoleńskiem. Król jegomość poczekawszy rotę pana wojewody bractawskiego, i innych niektórych, trzeciego dnia polem w obóz, insze niektóre roty w tydzień, we dwie, we trzy niedziele przyszły.

Położenie zamku Smoleńska siało ich opisało, wymalowało; ja krótko o tem. Atoli na pozór dosyć jest ozdobny, *circumferentia* (1) koło murów rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, z osobną zaś *ambitus* (2) wież, bram siało; ale wież i bram w około jest trzydzieści ośm; a między wieżami jest ściany po kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokciem może mniej być, wysokość murów, jako można miarkować, trzyma blisko łokci trzydziestu.

Posyłałiśmy z razu listy, do poddania zamku chcąc ich przywieść, ale to było darmo. Bo Michał Borysowicz Szein, który tam był wojewodą, w rokowanie i rozmowy wdać się nie chciał. Prawda to była, że bojarów i strzelców smoleńskich wyszło do wojska Skopinowego nie mało z kniazem Jakóbem Boratyńskim, i strzelców smoleńskich kilkaset zostawił był Boratyński na Białej, a z bojarzy przyłączył się do wojska Skopinowego pod Torżkiem tam, gdzie Skopin najpierwszą miał z panem Zborowskim (szczęśliwą naszym) potrzebę. Jednakże zostało było i na Smoleńsku nie mało strzelców, także i bojar. *In summa* (3) popisanych ludzi rozmaitych starych i młodych, było tam, jako się potem ukazało, przez dwa kroć sto tysięcy. Przeszedł był jeden łotrzyk z Mohilowa, z Orszy-li, który gdy im powiedział, że przy królu jegomości nie masz ośmiu tysięcy wojska; mówili między sobą: «nas jest lepiej niżeli do czterdziestu tysięcy godnych do boju, my wynijdźmy a pobijmy ich.» Powiadali nam to ci, którzy się potem z zamku do nas przedawali. Ufając tedy tej dużej murów, gotowości i aparatowi, który nie mały był; dział do trzechset, oprócz inszej strzelby, prochów, kul dostatek, żywności gwałt; nie chcieli się oblężeni wdać w żadne trakty.

(1) Obwodu. (2) objętość. (3) w ogólności.

Zwiódł pan hetman *consilium* (1) za wiadomością króla jegomości. Byli senatorowie wszyscy, co ich było w obozie, wokowani do tego; kto jeduo mógł co rozumieć około dobywania zamków. Było kilku przy piechocie niemieckiej, którą był pan starosta pucki przyprowadził; cudzoziemców, którzy czynili profesję, że się mieli z tym dobrze rozumieć. Był jeden stary kolonel, Szkot, który spytany o sentencję, długu mówił, że to zwierzyniec nie zamek, że to łačno wziąć; drudzy niektórzy także pytani, lada blażeństwy tuszyli go otworzyć. Nie konkludując nic, żeby serca ludzie nie tracili, tuszył i pan hetman *palam* (2) dobrze, *privatim* (3) królowi jegomości powiedział: że ta strzelba którą ma, muru tak mięszszego wedle potrzeby nie otworzy; na petardy i podkopy co mu niektórzy radzili żeby się nie spuszczał, te fortele na ukradkę tylko idą, tu nieprzyjaciel się ostrzegł nie mu temi fortelami nie uczynim. Zaczem króla jegomości przestrzegał, żeby się na to nie sadził, a inszą raczej radę przedsię wziął. Król jegomość będąc *persuasus* (4) od niektórych, że fortele mogą dobry uczynić efekt, koniecznie kazał ich probować.

Przyszło tedy do tego, że wojsko porządnie rozprawiwszy przypuściliśmy z petardami do dwóch bram: pan Wajber starosta pucki do kopytzyńskiej, gdzie żaden się efekt nie stał; a pan Nowodworski do abrahamoskiej. Przed hramami pobudował był od pola nieprzyjaciel zręby, właśnie jako komory jakie, tak iż przez te zręby nie było przystępu, chyba w około podłe muru, ciasną uliczką co chłop mógł wyniść i konia wywieść. Przyszedłszy ku onemu zrębowi, przyszło panu Nowodworskiemu z petardą iść oną uliczką, i to schylając się dla strzelby niższej która w murze była. Przysadził petard do pierwszej, i drugi do wtórej bramy, wysadził je obie; ale iż jako przy takowej sprawie huk był wielki, strzelba gęsta i z dział i różnej strzelby, nie widzieliśmy, jeśli petardy jakiś efekt uczyniły, bo widzieć się bramy nie mogło dla onego zrębu, który ją zasłaniał. Zaczem ci którzy byli na przodzie, w onę ciasną uliczkę, nie wiedząc co się tam dzieje, nie poszli. A nadewszystko iż się byli umówili z panem Nowodworskim, jeśli petardy efekt uczynią, iżby trębacze którzy przy nim byli, trąbieniem znak dali. Lecz ci trębacze króla jegomości, których był dla tego z sobą pobral, w onym tumulcie gdzieś się zapodzielili. Znak się nie dał ludziom, i tak rozumiejąc jazda, że trąby nie słyhać, i petardy nie uczyni-

(1) *stałą*. (2) *w obec.* (3) *na osobności*. (4) *utwierdzony*.

ły skutku, odeszli nazad, bo piechota królewska, która była u bramy, już też była od niej odstąpiła.

Taki był skutek wielkiej onej nadziei z petardów; nie wielka jednak w ludziach szkoda się stała. To się działo przed rozświetem, jeszcze nie było widzieć; *in intentum* (1) strzelając, więcej dwudziestu czeka nas to nie kosztowało.

Potem zdało się królowi jegomości, żeby strzelbę do muru przystawić; więc minami, albo podkopy próbować. Radził i pan hetman, żeby tego zaniechać, ponieważ to efektu żadnego nie uczyni; deklarował się, nie będzieli mogło być inaczej, a rozkaz król jegomości, że prace i niebezpieczeństwa litować przytem nie będzie. Ale że za rzecz niepotrzebną, co i skutkiem polem się okazało rozumiał, żeby te działa miały według potrzeby mur otworzyć: a tem mniej o podkopach, żeby jaki efekt miały uczynić, żadnej nadziei nie masz, gdyż nieprzyjaciel dobrze się na nie przygotował; bo już od jednego który się z zamku sprzedał, wiedziało się, że nieprzyjaciel w okolo muru od pola pod ziemię podle samego fundamentu poczynił słuchy, zaczeni już był bezpieczeń od tego niebezpieczeństwa.

Radził raczej, ponieważ wojska mamy tyle, (bo też prawie wtenczas przybył był z kozakami zaporozskimi Olewczenko, których było pod 30,000) przeto tedy osadziwszy Smoleńsk fortami, iżbyśmy szli ku stolicy do głowy Tam w świeżym razie za postrachem mogła by się podać okazja, że i ci bojarowie, którzy przedtem chęci swe królowi jegomości ofiarowali, za zblizeniem się króla jegomości ozwaliby się. A od tych bojarów, którzy byli przy szalhierzu, a było ich nie mało i zacnych ludzi gotowych przeciwko królowi jegomości chęci, mieliśmy dostateczną wiadomość. Patrzało się na to, że zabawiwszy się pod Smoleńskiem, zajdzie się i w czas długi i w koszt zatém wielki, którego na początku już nam zaraz nie bardzo stawało. Odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdziem, sromoty nie będzie żadnej. Dawał i przyklad, jakośmy byli uczynili z Soczawą, pod którą przyszedłszy, gdyśmy się osądziłi że dział do tłuczenia muru nie mamy, widząc jaka była potęga w zamku, osadziliśmy ludźmi fort także postawiwszy, że i wychodzić z zamku nasi im nie dali, i drogę postaćcom, kupcom i innym przybyłym mieliśmy za sobą wolną. Taż racja i tuby nam służyła; bo wa trzech fortach zostawiwszy kilkunastie set czeka, wychylił

(1) Pod rozprawę.

się ze Smoleńska nikomu nie dadzą. Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć, ale do pola nie mieli nie takich ludzi, którychby wypuszczać mogli. Zaczem droga przechodzącym za wojskiem będzie bezpieczna.

Z razu podobało się to było królowi jegomości, jakoż częstokroć wspominał, żałując, że tak nie uczynił. Czyniono mu otuchę, że strzelhą albo podkopy miał wziąć Smoleńsk; ale ta nadzieja jako się wyżej wspomniało, w niwecz poszła.

Kiedyśmy już w czas się zawiedli, działa co najdzielniejsze, kilkakroć jeno z nich strzeliwszy, popadały się, piechota w szanach jedna pochorzała, insza się porozbiegała, niektórych też pobilo, poraniono.

Przypominał po niemało razów pan hetman królowi jegomości, chcieli tego zamku dostać, że nam potężnej strzelby i piechoty, której bardzo o male, więcej potrzeba. Przypominał żeby posłał po rzemieślnika, iżby te działa popsowane pizelać. Ale z strony przyczynienia piechoty wymawiał się król jegomość niedostatkami, że nie tylko nowej za co przyjąć, ale i tej trosze czem płacić nie ma. O działa rozmaite też namysły były, i już był kazał do Rygi po dobrego majstra pisać, ale na nieszczęście zabito go tamże w Rydze; i tak to stało, że nie z tego przelania działa. Iż jednak było kilka sztuk w Rydze dział gotowych, kazał je przyprowadzić król jegomość; jakoż przyprowadzono je wodą, Dźwiną rzeką a potem Kasplą ku górze za szczęście mil tylko wyprowadzono je na ląd od Smoleńska.

Pod Moskwą zaś, jakom wyżej wspominał, Skopin bardzo fałdów naszym przysiadł, żywności im, budując gródki bronie, a zwłaszcza tym, którzy z panem Sapiehą pod Troję stali. Kusili się oni kilkakroć pod Kołaczynem monasterem i kolo Alexandrowej slobody, ale za gródkami dawał im dobry odpór, bitwy nie zwodził z nimi, jeno ich tak temi gródkami ścisnął. Gródki te były nakształt fortów albo kasztelów jakichsiś. Szum tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im nasi srodzy, za temi municjami, z którymi nasi nie wiedzieli co czynić; byli *loco tuti* (1), a wycieczki czyniąc z tych gródków na picowniki, nie dali się nigdzie naszym wychylić.

Jakie było poselstwo pod Moskwę króla jegomości, więc i jakie poselstwa od tamtej braci naszej do króla jegomości, tačno z kójki tego dostać. Chcieli zgola od króla jegomości

(1) *miejscem bezpieczni.*

rzeczy niepodobnych. I nasze poselstwo więcej złego niżli dobrego nam tam porobiło; bo szalbierz przestraszony uciekł, zaczęm mieszaniń moc. Szalbierz z Kaługi obietnicami jako zawądy, tak i wtenczas był bardzo hojny. A w tej mieszaniń zamki jeły się od niego zmieniać, Szczepuszow, Borowsk przedały się do Szujskiego, potem i Możajsk. Pan Sapieha też nie mogąc wstrzymać dłużej, ustąpił z obozu od Trojec do Dymitrowa, a potem gdy Skopin przecie nań nie nacierał, ustąpił i z Dymitrowa. Nasi też w obozie pod Moskwą, niekontentując się responsem króla jegomości, że im owych rzeczy niepodobnych nie pozwolono, zapaliwszy obóz, poszli precz do Osipowa i Wołoka Strzelbę, którą w obozie mieli, zaprowadzili da Osipowa. Wyprawili znowu do króla jegomości poselstwo, także cnych niesłusznych i niepodobnych rzeczy popierając. Król jegomość pozwolił, co mogło być pozwolono; ale oni (iż też już kniaź Rożyński podczas tego poselstwa był umarł), nie chcąc się moderować, jeli się rwać; część co znaczniejszych z panem Zborowskim przy królu jegomości, a nierównie większa do szalbierza na jego zwykłe obietnice udali się. A kiedy im obietnic nie iscił, wskazał do pana hetmana Janikowski, jeśliby to było ku lepszemu króla jegomości, że mu chcą uciąć szyję, a Kaługę na króla jegomości zatrzymać. Z pewnych respektów zdalo się królowi jegomości, żeby go nie zabijać. Bo iż zamki niektóre i siła gminu moskiewskiego dzierzą się go; gdyby był zniesion, o to szło, iżby się te zamki nie rycielej do Szujskiego, niżli do nas przedały.

Więc i to przypađło że Skopin, kiedy najlepiej miał rzeczy popierać, umarł struty (jako zrazu udawano) z porozumieniem Szujskiego z emulacji, która była między nimi; pytając się jednak o tém, tak się najduje, że febrą umarł.

Jednakże, iż Skopin do pierwszych był zaciągnął znowu cudzoziemców, kilka tysięcy Francuzów, Anglików, Szkotów, ci idąc od Nowogródka, kozaki nierządники wyptoszyli ze Rżewa, z Staryce, potem i pod Osipów przyszedłszy petardem wysadzili bramę; ale nasi którzy tam byli z Ruckim, mężnia ich wyparli; przez swą jednak niesforność i bunt, miejsca tego potem nie mając najmniejszego gwałtu odeszli, i sami dali się nieprzyjacielowi marnie pożyć; sromotnie drudzy kto mógł puciekali, a wiele ich pobito, wiele pojmano, bez żadnej przyczyny, bo i nie dobywał ich nieprzyjaciel, w kilka mil od nich leżał; i odsiecz pan Zborowski z panem Kazanowskim gotowi im byli dać, i już się byli na to skupili.

Kiedy już poczęły być takie sukcesy Szujskiego, nasze rzeczy ściśnione i zgoła zwątlone; była rada *in senatu* (1), aza-by mógł być przeztraktaty jaki *honestus receptus* (2) i zdało się, żeby do bojar dumnych od senatorów *in omnem even-tum* (3) napisany był list o ujęcie krwi i o zastanowienie między państwa. Konceypowany ten list był i postany przez Śliznia komornika jego królewskiej mości, który gdy przyjechał do Łarowa Zamieścia, pan Dumikowski który tam leżał z pułkiem pana Ludwika Wajlhera, posłał do Możajsku dając znać, że gończyk idzie, iżby przeciwko niemu wysłali. Byli już natenczas z niemalcem wojskiem w Możajsku książę Andrzej Galiczyn i książę Daniło Mezecki: dosięgłszy nauki od Szujskiego, odpisali żeby Ślizien nie jeździł, bo jeśli przyjedzie uczyni to na swą szkodę, dołożyli w liście: że gospodar wielki żadnych postów od króla jegomości przyjmować i zsyłać się z nimi nie chce, aźby wyszedł z państw moskiewskich. Tak się już był nadał owemi *successibus* (4) i onem wojskiem cudzoziemskim, którego miał do ośmiu tysięcy; więc wojska moskiewskie kupił, kniazia Dymitra brata swego nad niemi przelożywszy. Talarów też po których posłał, oczekiwał, zład niewątpliwe zwycięstwo sobie obliczywał.

A iż mu się było powiodło na inszych zamkach, iż je tak łatwo rekuperował, spodziewał się i Białą także wziąć. Kniazia Chowańskiego i kniazia Jakóba Boratyńskiego z moskiewskim wojskiem, a Edwarda Horna z cudzoziemcy, którzy byli świeżo Osipow i Wołok wzięli, tam podostał. Zamek Biała świeżo przez staranie pana starosty wieliskiego dostał się był do rąk króla jegomości za wymorzeniem Moskwy głodem. Tamże i wtenczas był pan starosta wieliski, miał przy sobie kilkaset żołnierzy, kozaków też pod tysiąc, dał im harc; w polu zdarzyło się dobrze naszym, gdy mocą podstąpili pod zamek, sirzelbą ich szkodził. Prochu a żywności, iż mało co miał, pisał a pisał, prosząc o ratunek, że tygodnia nie może dłużej oblężenia wytrwać.

Wspomniało się, jako wojsko naszych ludzi, które pod stolicą przy szalbiertzu było, za jego do Kaługi ucieczeniem, a odstąpieniem pana Sapielhy od Trojce do zamieszania przyszło i ku Osipowu i Wołoku ustąpiło. Ze śmiercią kniazia Rożyńskiego tem większa stała się konfuzja, nawet w Chlipinie rozerwawszy się, jedni (jako się wspomniało) do szalbie-

(1) W senacie. (2) uczciwe wycofnienie się. (3) na wszelki przypadek. (4) powodzeniami.

rza poszli, część ich mniejsza, ale co przebrańszych, z panem Zborowskim pułkownikiem swym na służbie króla jegomości zostali, za przypowiedzeniem *in certibus conditionibus* (1) służby, i za darowaniem od króla jegomości sto tysięcy złotych. A kiedy tamci ich towarzysze poszli ku Kaludze, oni, iż też już Szujskiego cudzoziemski żołnierz, świeżo od Skopi-na zaciągniony, przyszedł był do Rżewa, ztamtąd także i z Starycy i z Zubczowa wyparł ich, udali się na stronę króla jegomości. Kozacy umknęli się z Chlipina do Szuj ska, między Wiazmę a Carowo Zamieście.

W Wiazmie był pan Marcin Kazanowski pułkownik, przy sobie miał pod ośmset ludzi wolnych, pan Samuel Dunikowski stał w Carowem Zamieściu, mając też z sobą około siedmiuset ludzi. Iż tak po różno stali, a sły chać było, że co dalej tem bardziej się wojska moskiewskie kupiły, mocniły; rzecz sama ukazywała że trzeba było posłać kogo *cum auctoritate* (2) żeby ich skupił, i w porządek wprowadził. Na ten stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie braclawskiemu, żeby wzięwszy z sobą część wojska szedł, i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu wojsku nieprzyjacielskiemu. Więc i to było w konsydera cji, gdyby tam kto był *cum auctoritate*, nadzieja była czyniona, że bojarowie moskiewscy z owemi obicecanemi chę ciami mieli się ozywać. Podjął się pan wojewoda braclawski tego; lecz zaś, czyli dla niesposobnego zdrowia, które miał słabe, czyli też z in szej jakiej przyczyny, targował się z królem jegomością o ludzi, których chciał z sobą wielki poczet wziąć, więc *de præmiis* (3) i sobie, i tym którzy z nim mieli ść; i tak z tej drogi jego nie było nic. Kiedy już Moskwa z cudzoziemskim żołnierzem jęli mocno nacierać z Wołoka, ju ko jest wspomniono, i z Osipowa naszych wyparł, rozgromili; a o kniaziu Dymitrze sły chać było, że w Możajsku wojska kupił. Widząc król jegomość rzecz pełną niebezpieczeństwa, bo gdyby się było na tych ludziach, którzy w Wiazmie, u Szuj ska, i u Carowa byli, Moskwie powiodło, (a za ich niesfor nością i różnemi stanowiski było do tego podobieństwo), jużby było i u Smoleńska trudno się ostać; rozkazał tedy hetmanowi, żeby część wojska z sobą wzięwszy, która część dobrze mniejszą była, niżli panu wojewodzie braclawskiemu była pozwolona, szedł i kupił się z tamtymi ludźmi, i z nimi

(1) W pewnych warunkach. (2) z upoważnieniem. (3) o nagrodach.

przeciwko wojskom nieprzyjacielskim służył. Acz się w tym poczuwał pan hetman, że z małą garścią ludzi przychodziło mu iść na pewne odkryte niebezpieczeństwo, wołał jednak puścić się na odwagę, niżli u Smoleńska bawić, którego expugnację zawsze widział być trudną, gdyż gotowości i potęgi takiej nie było, za którą mogła być nadzieja wzięcia tego zamku. Pan wojewoda zaś braclawski w polnych potrzebach miał doświadczenie; ale expugnacji zamków najmniej nie był wiadomy, lekce ważył ten zamek, kurnikiem go zwał, i rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracja dostała się tego zamku.

Pan hetman napisawszy do tych pułkowników, którzy na przedzie byli, żeby się do kupy ściągali, cztery tylko dni wzięwszy na zwiedzenie z derewni (1) czeladzi różnej, na pokowanie koni, na naprawę wozów, puścił się w tę drogę. Tegoż samego dnia, gdy na koń miał wsiadać, przybieżono od pana starosty wieliskiego, dając znać o oblężeniu Białej i kilku Szkotów więźniów przywieziono. Zarazem dołożywszy się króla jegomości, piechotę z działa, z wozmi; którzy już byli wprost w drogę ku Wiaźmie poszli, wróciwszy dla ratunku swoich, ku Białej powrócił. Moskwa i cudzoziemcy widząc, że inaksza jest sprawa niżli u Rzewa, u Osipowa, że się im dobrze pan starosta wieliski stawiał więc też osłyszawszy się o następowaniu wojska z panem hetmanem, strwożyli się, zaraz kilkanaście Anglików przedali się do zamku, a insze wojsko tak cudzoziemskie jak i moskiewskie, nazad pospiesznie poczęli się ustępować ku Rzewu, i za wodę się przeprawili.

Pan hetman pod Białę przyszedł 14 *Junii* (2), tam dwa dni odpocząwszy, szóstym dniem przyszedł do swych ludzi, którzy się już byli w Szujsku skupili, i nad rzeką, która tam jest stanąwszy, obóz swój w okolo kobyleniem obstawili. Przyłączyło się było do nichże za pana hetmana pisaniem kozaków wolnych dwa pułki, jeden z Piaskowskim sługą książąt Zharaskich, a drugi z Iwaszyną niejakim. Było w tych obu pułkach przez trzy tysiące ludzi i takich i siakich.

Ze nasi temi kobylinami się obstawili, przyczyna była bliżsi nieprzyjacieli; gdyż książę Dymitr Szujski, lubo to oczekiwając Pontusa, który na Moskwie się był zatrzymał, targując się z carem o pieniądze, bawił się jeszcze w Możajsku; ale podesłał był do Carowa Zamieścia, dwie miłe tylko od Szujśka, wojsko z koziem Jeleckim, i Hrehorym Wałujewym,

(1) Wsi. (2) czerweca.

Którego wojska, jako potem sam Wałujew, który wszystkiemi władniami, powiadał, było dziesięć tysięcy; myśmy go władli na ośm tysięcy jezdnych i pieszych.

Był ten umysł kniazia Dymitra, takrocznym fortele Skopinowym nas wyciskać; przeto tak był rozkazał Wałujowi, żeby grodek u Carowa postawił, jakoż z wielką prędkością uczynił to Wałujew.

U Szujjska tylko przenocowawszy, nazajutrz ruszył się pan hetman ku Carowu, bo chcieli przyspieszyć, żeby się niedopuszczyć Wałujowi w tym gródku ufortyfikować. Obchodząc mosty, które tam są bardzo długie, przyszło okolnicę panu hetmanowi chodzić. Więc że żołnierz pułku pana Zhorowskiego, jako to przez długi czas nałożył się był w wojsku swawolnem, był *insolens obsequii* (1), musiał się z nimi pan hetman bawić, obsyłać, i przecie z nim nie poszli. Pana Kazanowskiego i pana Dunikowskiego pułk z sobą wzięwszy i kozaki, podstępnie miłą pod Carowo. Wojsko postanowiwszy, chcąc mieć *rem exploratam* (2), żeby ślepo nie szedł, sam się chcąc przypatrzeć, jako się nieprzyjaciel poleżył, ku wieczorowi wzięwszy z sobą pod tysiąc człeka, podjechał ku Carowu.

Carowo Zamieście założył był car Borys nad rzeczką, na której zbudował stawy i groble okrutnie szeroką jako jego wszystkie *magnifica* (3) budowania, usypał tak, iż pod sto koni może na czoło iść po grobli, za którą groblą pod lasem, na kilka jakby staj z dobrego falkonetu donieść może, Wałujew postawił był grodek.

Od naszego obozu jadąc, przyszło się spuszczać ku miasteczku, które było zapalone. Wałujew postrzegłszy nas na onej górze, wywiódł do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych na oną groble. Tamże na grobli jęli się ścierać z naszymi; zdarzyło się naszym że ubito Moskwy do dziesiątka, i pojmano rotmistrza jednego, drugiego strzelca; w naszych nie było szkody żadnej, dwaj, trzej i to nieszkodliwie ranieni. I nie wiedzieliśmy o nas, cośmy za ludzie, by nie zdrajca Moskwićin od nas się sprzedał do nich; od niego wzięwszy sprawę, że tu jest hetman, bali się podsiady, której nie było; i ganili to żołnierze baczni potem panu hetmanowi, że się w takie niebezpieczeństwa wdał. Atoli Wałujew hojnie się podsiady, natrzeć nie śmiał i owszem ludziom wracać się kazał ku grodkowi. Pan

(1) Nieprzychylny do posłuszeństwa. (2) należyta wiadomość. (3) wspaniałe.

hetman, iż też już oglądał był i przypatrzył się wszystkiemu, o co szło, kazał trąbić na odwrót. Tak godzina w noc wróciliśmy do obozu.

Nazajutrz 24 Junii, to jest w dzień świętego Jana, ruszył pan hetman wojsko ku Carowu. Obóz się stanowiąc na onej górze, z której do miasteczka widać było; na onem pogorzelsku, na końcu grobli, kazał się stanowiąc piechocie, kozacy po drugą stronę miasteczka niżej nad tem błotem stanowiąc się. I ten był umysł pana hetmana, w dzień stać na tem stanowisku, a w nocy dopiero przez groblę przejść i tam za grodkiem na mołajskiej drodze wojsko położyć, żeby sposób i nadzieję ratunku Wałujowi odjąć. Lecz jako w innych, osobliwie w wojennych sprawach, nie zawsze tak bywa, jako kto sobie w głowie uknuje, toż się i wtenczas stało. Wałujew trzymał swoich ludzi w gródku, może być ze sto koni, którzy jeździli tuż przy samym grodku. Na grobli był most na upuszcie, który kazał zrzucić, a na grobli samej na bokach w rowkach, któredy woda była dżdżowa wypłakała i w chaszczę, która była w niz grobli i prawie jakby ściana z groblą złączona, zasadził kilkuset strzelców, których widzieć od nas, póki się nie poczeli ruszać, nie można. To uczynił Wałujew *eo consilio* (1) wiedząc naturę ludzi naszych, że się spodziewał, iż mieli na tę groblę, jako i wczora beśpiecznie wjechać, i od tych zasadzonych strzelców *ex insidiis* (2) szkądę odnieść. Ale to nie poszło, bo choć ludzi widać nie było na grobli, mając jednak pan hetman podejrzaną chaszczę, która była przy grobli, zakazał, żeby nikt nie jeździł i nie chodził na groblę. Moskwa, którzy w onych rowkach na zboczy grobli *in insidiis* (3) byli, widząc że nasi stanowią się i na groblę nie idą, utęskniwszy się, jeśli jeden do drugiego z rowków przebiegać. Nasi, którzy tego pilnowali, postrzegli ich, potem iż się zdało nietylko *contumeliosum* (4), ale żebyśmy w kontempt do nich nie przyezli, patrząc tak blisko na się, nie śmieć się o nie kusić, kazał pan hetman sporządzić się piechocie, i kozaków spieszyło się kilkuset; zaszli jedni po drugiej stronie grobli, jakty stawem, bo miejsce było przystępne, staw był naderwany. Moskwa, która była po drugiej stronie grobli, nie postrzegła tego, że się do nich nasi skradają, i skoro się z nimi zrównali, jedni groblę w odkryte do nich wskoczyli, ci zaś z pod grobli na groblę wtargnęli, strze-

(1) W tym celu. (2) z zasadzek. (3) w zasadzkach. (4) zelżywem.

łać, hić. Moskwa zaraz oną chaszcą uciekać, nasi gonić. A iż tak rzeźko piechota nadskoczyła przez rzekę, przez którą konnym nie było przebytu, bo most jako się wspomniało, był od nieprzyjaciela przerzucony; obawiając się pan hetman, aby piechota za ową swoją skorością do niebezpieczeństwa nie przyszła, kazał most co prędzej skłaść. Jakoż stało się w lot, i zaraz jeździe kazał dla ratunku piechoty przychodzić, przeprowiło się niemieszkanie z tysiąc koni. Wałujew, gdy obaczył swoją piechotę uciekającą od grobli, naszą prędko za nimi następującą, chcąc i swoją ratować, i naszą, widząc ich *sine presidio* (!) jazdy, znieść, wypuścić z grodka do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych. Lecz iż nasza jazda prędko się przeprowiła, zwiedli z nimi na onem polu, które było pod owym grodkiem bitwę i rozgromili ich nasi, że jedni do grodka, drudzy po bok grodka jęli uciekać; tak piechota nasza odratowana.

W onej jednak potyczce nie było bez szkody, do kilku dwudziestu naszych zabitych i poranionych, a między inszymi pan Marcin Wajher dworzanin króla jegomości, młodzieniec grzeczny, postrzelony, głowę tamże potoczył. W Moskwie nierównie większa szkoda i więźniów ich do kilkunastu pojmanyh.

A iż tak z przypadku raczej niżli z umysłu i ta potrzeba zwiedziona, i grobla, o której przejście większej trudności pan hetman spodziewał się, opanowana, kazał tem lepiej most naprawić, i część wojska tam zaraz za groblą przeciwko grodkowi postawił; a nazajutrz ze wszystkiem wojskiem przez groblę przeszedłszy, na wielkim szlaku od Możajska, którądy posiłków Wałujew oczekiwał, położył się. Bo i pułk pana Zborowskiego postyszawszy, że się pan hetman z nieprzyjacielem éciera, (było tam siła ludzi dobrych rycerskich, którzy żałowali że przy tych potrzebach nie byli) tegoż dnia z panem hetmanem się złączył.

Było niektórych zdanie, żeby do grodka szturmem ludzi przypuścić, ukazując, że nieprzyjaciel strwożywszy się nie miał razu wytrwać; ale pan hetman widząc rzecz niebezpieczną i pełną wielkiej trudności, gdyż nieprzyjaciel dobrze się był ufortyfikował, a moskiewski naród, są bardzo *pernacés* (2) do bronienia, wiedząc od więźniów, że żywności o male to wojsko ma, bo jeno tem żywi byli, co kto w tajstrze albo w sakwach z sobą przyniósł, oblężeniem chciał ich

(1) Bez zasłony. (2) uparci.

do poddania przycisnąć. Ażeby żywności i dla nich i dla koni obronić, kazał grodki małe *in locis opportunis* (1) postawić, także drzewa wkopując, a rowem one grodki okopane były *capaces* (2) sta czteka, osobliwie przeciwko temu miejscu, gdzie wody dostawali. Osadził one grodki część piechotą, część kozaki; więc w niedostatku piechoty i jazda widząc *istius rei necessitatem* (3) pacholikami bronili im wyjścia. Bo kusili się na każdy dzień po kilkanaście razy, czyniąc wycieczki; ale im to nie szło, bo nasi z onych grodków odstrzeliwali ich, osobliwie u wody. Jako potem sam Wałujew powiadał do pięciuset czteka im pobito; i w naszych jednak, zwłaszcza piechocie, nie było w tych częstych utarczkach bez szkody.

Będąc Wałujew tym sposobem ścisniony, posyłał, a posyłał; nocą wykradali się lasy postąncy do kniazia Dymitra Szujskiego, który był pod Możajskiem, ztamtąd mil dwanaście, dając znać o swém niebezpieczeństwie, i jeśliby prędko nie był ratowan, że dla niedostatku żywności wojska zatrzymać nie może; bo i tak niektórzy poczynali rokować z Moskwą, która była przy panu hetmanie.

Zaczem kniaz Dymitr Szujski, zabrawszy się z wojskiem tak swem jako i cudzoziemskim, gdyż Pontus z Moskwy już był za nimi przyszedł, ruszył się ku Carowu Zanicciu pełen dobrej nadzieje, że wielkości i potędze jego wojska, której bardzo dufał, nasze, o którego małości wiedział, wytrzymać nie mogło. Poszedł nie tym wielkim szlakiem, ale trochę okolno ku Kłuszynu, bo z tamtej strony snadniej mu było z Wałujewym znosić się. Więc i Edward Horn z wojskiem cudzoziemskim, z którym był świeżo przyszedł, od Rżewa do Pohorylej, na tamten mu szlak przychodził.

Była sława w wojsku naszym o wielkości i potędze wojska nieprzyjacielskiego, i obawiali się niektórzy tego, żeby nas wielkością swą nie ścisnął; były i po wojsku rozmaite mowy przeciwko panu hetmanowi, że mu świat zmierzt, i wojsko chce z sobą zgubić. Pan hetman zaś w tak ciężkich razach widząc, że na tem wszystko należało królowi jegomości i rzeczypospolitej, jaką fortunę z kniazem Dymitrem Szujskim pan Bóg by zdarzył, rezolwował się skusić z nim szczęścia. Bo *receptus* (4) nie tylko niuczciwy, ale i bebezpiecznie nie mógłby być. Ustawicznie zwiedzał przez wosylki o

(1) W dogodnych miejscach. (2) przestronne na. (3) tej rzeczy potrzebę. (4) odwrot.

ruszeniu kniazia Szujskiego od Możajska. Pan Niewiadowski rotmistrz, który był posłan pod nieprzyjaciela dla wiadomości, dostawszy kilka synów bojarskich, co w stronę od wojska dla żywności chodzili, wrócił się rano 3. Julii (1) z onymi więźniami, którzy dali dostateczną sprawę, że nocą przyszłej miał kniaz Dymitr u Kłuszyna nocować.

W tym też i Francuzów i Szkotów pięć przyśląkało się do wojska; byli ci od tych ludzi, nad którymi był Edward Horn, ci także dali sprawę, że już się wojska skupiły.

A iż, jako się wyżej wspomniało, i przedtem jeszcze w Białej kilkanaście, a potem kilkadziesiąt tych cudzoziemskich żołnierzy przedało się było do nas, i czynili nadzieję, gdyby do nich pan hetman napisał, że miało się więcej przedać; nie chcąc pan hetman okazji zaniedbać, ażeby ich mógł zamieszać jakkolwiek, albo rozerwać, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, napisał do nich list łacińskim językiem; który, iż krótki, zdało mi się go od słowa do słowa wypisać. « *Inter nationes nostras nulla unquam intercessit hostilitas. Reges nostri semper fuerunt atque etiam nunc sunt invicem amici. Cum nulla sitis injuria a nobis laesi, iniquum est, quod hereditarios hostes nostros, Moscos, contra nos juvetis. Quantum ad nos attinet, in utramque partem parati sumus; hostes an amicos nos malitis? vos ipsi considerate. Valet.* (2)

Odprawadzony był on Francuz pod wojsko Hornowe, nim się był jeszcze Horn z kniazem Dymitrem złączył, ale mu się nie powiodło nieborakowi, bo Horn, dowiedziawszy się o nim, kazał go obić. To się jednak tym sprawiło że tam były *semina* (3) alienacji żołnierzy przeciwko wodzowi.

Gdy tak już, jako się wspomniało, wziął pan hetman sprawę i od języków i od Francuzów o zbliżeniu się wojska nieprzyjacielskiego, zwołał wszystkie rycerstwo do rady; tamże przelożywszy o wiadomościach, jakie były, że już

(1) Lipca. (2) Między narodami naszymi nigdy żadna nieprzyjaźń nie zachodziła. królowie nasi zawsze byli, a i teraz są sobie wzajemnie przyjaciółmi, Gdy zaś przez nas w niczem nie zostaliście pokrzywdzeni, nie słuszna jest, iż dziedzicznym nieprzyjaciółom, Moskwiem, przeciw nam pomocy. Co do nas, my na obie strony gotowi jesteśmy; rozważcie tedy, czy chcecie nas mieć przyjaciółmi, lub nieprzyjaciółmi. Bądźcie zdrowi. (3) nasienia.

wojsko jedno we czterech milach nieprzyjacielskie u Kłuszy-  
na, proponował, co by było lepszego, jeśli zostawiwszy przy  
oblężeniu gródka część wojska, przebrawszy się, potkać  
nieprzyjaciela w drodze, czyli go na miejscu czekać?

Były różne sentencje; jako to bywa, bo jedni patrząc na  
małość wojska naszego, że go nie było czego dzielić, uważa-  
li: żeby w małości rozdwojonych, nieprzyjaciel nas nie  
pożył; więc za odejściem wojska naszego, żeby ci ewgródku,  
poczawszy o tém, na obóz, rozumiejąc że w nim słabe  
*mœsidium*, (1) nie uderzyli. Było ich jednak nie mało,  
którzy rozumieli: obóz osadziwszy jako być może, potkać  
w drodze nieprzyjaciela; gdyż przypaściwszy go blisko,  
możemy bitwy uwezwdząc, gródkami, jako czynili u Ale-  
ksandrowej slobody, u Trojce, u Dymitrowa, ściskając, ży-  
wności bronif, tak bronif nie dobywając, łacnoby nas zwał-  
czyć.

Pan hetman nie konkludując ani na tę, ani na owę stronę.  
wziął sobie na dalszy rozmyśl; rozkazał jednak, że gdyby  
było rozkazano do ruszenia się, żeby gotowi byli. Bo acz  
miał już u siebie za rzecz zawartą, potkać w drodze nie-  
przyjaciela, zwłóczył jednak, póki stawało czasu, odkryć  
się z tem, a to żeby i do wojska kniazia Szujskiego i do  
Wałujewa zdrajca jaki (a Moskwy, której było w obozie  
niemato, najbardziej się strzegł), nie ostrzegł i nie dał znać.  
Aż godzina przed ruszeniem, nie trąbiąc, ani bijąc w hełny,  
ohęstał, aby się ruszyło wojsko porządkiem takim, jaki do  
pułkowników na piśmie był rozestany; gdyż z uderzenia  
bębnow łacnoby się był Wałujew o ruszeniu dorozumiał.

Z tych wszystkich, którzy byli *in conspectu* (2) gródka,  
nikt się nie ruszył, strzegąc się wszelakiego podobienstwa  
dać nieprzyjacielowi. Panu Jakóbowi Bobowskiemu rotmi-  
strzowi, zostawiwszy przy nim siedemset jazdy, piechotę  
króla jegomości, co jej było, kozaków dwa pułki, obóz i  
oblężenie gródka porucił; a sam dwie godziny przed za-  
chodem słońca *silenti agmine* (3) z wojskiem, jako do boju  
się ruszył. Nocy o tym czasie bardzo małe bywają; szliśmy  
na całą noc o cztery one mile lasem, droga była niedobra;  
przyszliśmy jednak nad wojsko nieprzyjacielskie, jeszcze nie  
poczynato świtać. Nieprzyjaciel z małości wojska naszego  
lekce nas ważył, i niemniej się nie spodziewał jako tego,  
iżbyśmy tyle mieli śmiałości o tak wielką potęgę się kusić,

(1) Załoga. (2) na widoku. (3) cichym pochodem.

i owszem byli tej nadziei, żeśmy mieli uciekać nie czekając u Carowa. Z wieczora Pontus będąc na czci u kniazia Dymitra Szujskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dawano im półczwarta kroć sto tysięcy złotych, przechwalał się wspominając: «gdy był na Wolmierzu z Karolusowymi wzięty, dał mi był hetman szubę rysią, mam ją też teraz dla niego z sobola, co mu oddaruję;» — tusząc sobie pana hetmana pojmać.

Zatem też, iż nas sobie lekce ważyli, nie strzegli się nas, śpiących zastaliśmy; gdyby było wszystko wojsko nasze nadciągnęło, zbudzilibyśmy ich byli nieubranych, ale nie mogło się rychło z onego lasu wybrać. Dwa falkonety wziął był z sobą pan hetman, to zawały drogę, że się wojsko przed nimi nie mogło dobyć. Była i druga przeszkoda, żeśmy zaraz na nich nie uderzyli; przez pole wszystko, któredy było iść ku obozowi nieprzyjacielskiemu, płoty były poprzek pogrodzone, i między temi płoty były dwie wioski. Przyszło tedy oczekiwać nastąpienia wojska, one płoty łamać. I one wioski, iż były wprost ku polu obrócone, obawiając się, żeby nieprzyjaciel z rusznicznymi ludźmi, których tak wiele miał, nie osadził, i nas z za płotów nie psował, kazał je pan hetman zapalić, i dopiero się nieprzyjaciel ocknął. Aż i Moskwa i cudzoziemski żołnierz nie wiedząc przyczyny, dla czego się tak odwlekło, przyczytuja to wielkości zmysłu pana hetmana, że, mogąc ich bić śpiących, nie chciał, i znak im czasu dał do zgotowania się. Alć by nie przyczyny wyżej wspomniane, podobno by ich ta odwłoka nie potkała.

Tymczasem, zaczęły insze wojsko nasze nadeszło, pułk pana Zborowskiego, który szedł przodem, stanął w sprawie na prawem skrzydle. Nastąpił potem pułk pana Strusia starosty chmielnickiego, który stanął na lewem skrzydle. Pułk pana Kazanowskiego i pana Ludwika Wajherów, nad którym był pan Samuel Dunikowski, stanął w pobocznych i posilcznych huśkach prawego skrzydła; pułk pana hetmana, nad którym był książę Janusz Korecki, na lewej stronie także w pobocznych i posilcznych huśkach stanął. W siekanych huśkach *propter omnes casus* (1) stały niektóre rotę, jakoby w pośrodku i tam i sam pan hetman pilnował. Było też kozactwa *levis armatura* (2) ze czterysta. Pohrebiszczany je zwano, iż z Pohrebiszcz, majątności książąt Zbaraskich, było ich w tój kupie najwięcej; był starszym nad nimi pan Piaskowski. Tym

(1) na wszelki wypadek, (2) lekkiego uzbrojenia.

pan hetman kazał stanąć przy chrście, jakoby na boku lewego skrzydła. Falkonety one dwa i z chorągwią pieszą pana hetmana jeszcze były nie przybyły.

Gdy już tak wojsko stanęło w sprawie, objężdżając pan hetman z hufu do hufu, animował swoich, ukazując, jako *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria* (1), i kazał uderzyć w bębny, w trąby do potkania.

Nieprzyjaciel też już był stanął w sprawie. Wojsko cudzoziemskie Szwedów, jako się liczyli i brali pieniądze na dziecię tysięcy jezdnych i pieszych, ale w podobieństwie nad ośm tysięcy coś ich mogło być, ci wzięli prawą ręką; a moskiewskie wojsko lewą, którego jako sam powiadał książę Dymitr Szujski, było więcej niżli czterdzieści tysięcy jezdnych i pieszych.

Plot był między nami długi, jako się wyżej wspomniało; dziury jednak były w onym płocie tak, iż nam, gdyśmy do nich do potkania szli, przyszło onemi dziurami wypadać. Na wielkiej nam przeszkodzie był plot, bo i Pontus przy onym płocie postawił piechotę, która naszych onemi dziurami wypadających i odwracających bardzo psowała. Trwała długo bitwa, bo i nasi się i oni, zwłaszcza cudzoziemcy poprawowali. Naszym którzy na moskiewskie hufy przyszli, łacniejsza była sprawa, bo Moskwa nie strzymała razu, jeśli uciekać, nasi gonić. W tem też one falkoneciki z trochę piechoty przyszli i bardzo potrzebie dogodzili. Bo do onych Niemców pieszych, którzy przy płocie stali, wygodzili puszkarze z działek, i piechota, choć ich trocha ale ochotni i w wielu potrzebach bywali, skoczyli do nich, i upadło zaraz między Niemcy kilku z działek z rusznic-li postrzelanych; wystrzelili i Niemcy do nich i zabili pana hetmanowych dwóch, trzech-li. Ale widząc że ochotnie do nich idą, jeśli Niemcy od plotu uciekać do lasu, który tam był nie daleko. Francuzowie i Anglikowie jezdni przecie z naszymi rotami w polu, co raz jedni drugich posilając, czynili; aż kiedy już nie stało onych Niemców pieszych, którzy przy płocie nam byli na przeszkodzie, skupiwszy się kilka rot naszych, uderzyli na oną jazdą cudzoziemską kopjami, kto jeszcze miał, pałaszami, koncerzami, oni też *destituti presidio* (2) ludzi moskiewskich i onę piechoty, nie mogli się oprzeć; jeśli w swój obóz uciekać, ale i tam nasi na nich wjechali, bijąc, siekąc, pędzili ich przez

(1) potrzeba w miejscu, nadzieja w mężowie, ratunek w wycięztwie. (2) opuszczeni od zastony.

ich obóz własny; wtenczas Pontus i Horn pouciekali. Zostało było jeszcze do trzech tysięcy albo i lepiej tych cudzoziemców, stali w kraju przy lesie, pan hetman jał rozmyślać, jakoby ich z tego fortelu ruszyć. Lecz oni nie mając już starszych, widząc też że Moskwa pouciekała, coś trochę jeszcze w wiosce, która była przy obozie kniazia Dymitrowa obostrzona, bawilo się ich, a i sam kniaz Dymitr tamże był. Chcąc tedy owi cudzoziemcy o zdrowiu swem radzić, wysłali do pana hetmana prosząc rokowania. Pan hetman też widząc rzeczy pełne trudności, że ich było nielacno od onego chróstu odrazić, pozwolił. Stało na tem, że się dali dobrowolnie; wielka część obiecała się *addicere stipendiiis* (1) króla jegomości, a wszyscy przysięgli i daniem ręki od przedniejszych kapitanów, a potem i piśmem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciw królowi jegomości służyć nie mają. Pan hetman im też obiecał przy zdrowiu i majątnościach ich zachować i którzyby służyć nie chcieli, wolne przejście do ojczyzny u króla jegomości otrzymać.

*Interim* (2) gdy się te traktaty dzieją, kniaz Andrzej Galicyń i kniaz Danił Mezecki, którzy byli z bitwy w lasy pouciekali, okolno, że nasi ich zajęć nie mogli, w kilkaset koni przybiegli znowu do onej wioski obostrzonej, w której jako się wspomniało został jeszcze był sam kniaz Dymitr; i Pontus i Horn z nimi się też wrócili. I snadź radby był Pontus oną umowę rozerwać; ale żołnierze dzierżyli jej się mocno. Kniaz Dymitr i kniaz Galicyń widząc (bo to było *in conspectu* (3),) że się cudzoziemcy z panem hetmanem zsyłają, jeli tyłem onej wioski przez swój obóz, który za wsią był, gwałtownie ku lasowi uciekać, co najkosztowniejsze rzeczy, kubki, czary srebrne, szaty, sobole, rozłożywszy na widoku w obozie swym. Rzucili się nasi w pogoń, ale mało ich gonilo; padli w obozie na łupie onym, bo też to Moskwa na to uczyniła, żeby naszych od gonienia zabawili. Gdyśmy do nieprzyjaciela szli, tylko działka, a samego pana hetmana karetą była; nazad się wracając, było wozów, kolas, ledwie nic więcej niżli nas. Bo zaprzężone stały moskiewskie kolasy, które nasi naładowawszy łupami wzięli, i w onym złym lesie nawięzło ich gwałt, że jeździe mijac ich z trudnością przychodziło; gdy pan hetman obawiając się, żeby co niebezpiecznego na obóz od Wałujewa w niebytności jego nie padło, kwapił się i tegoż dnia zaraz do obozu się wrócił.

(1) *zaciągnąć na żołd.* (2) *tymczasem.* (3) *na widoku.*

Książ Dymitr, choć nie wiele ich za nim goniło, uciekał potężnie, na błoście konia, na którym siedział, i obuwią zbył; bosy na lichej szkapinie pod Możajsk do monasteru jechał. Tamże konia i obuwią dostawszy, uciekając się nie obawiając do Moskwy jechał; Możajszczanom, którzy do niego byli przyszli, rozkazał, żeby łaski u zwycięzcy prosili; gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoż tedy Możajszczanie wyprawili do pana hetmana imieniem swem, i kilku innych zamków: Borysowa, Werehi, Ruzy imieniem, poddaństwo ofiarując.

Bitwa ta trwała się na dzień 4 lipca, zginęło z cudzoziemców do tysiąc dwieście czteka, Moskwy najwięcej w pogoni po różnych miejscach. I w naszych też nie było bez szkody, zabity pan Lanckoroński, towarzyszy samych lepiej niżeli przez sto, oprócz pacholików, koni pocztowych; oprócz tych, co się wyleczyło, więcej niż czterysta zabitych.

Watujew o odejściu i zwróceniu się pana hetmanowym zgoła nie wiedział; aż w nocy piechota z szanów poczęła wołać, powiadając im *de eventu* (1) bitwy. Nie dawali temu wiary, aż nazajutrz rano pan hetman, chorągwie i więźnie kazał im ukazać; wskazał do Watujewa: «Jeśli nie wierzycie, żeby powstał na miejsce, gdzie bitwa była;» — jakoż posyłał tam Watujew.

Wtem też przyszli nazajutrz cudzoziemscy żołnierze, którzy byli przy chorągwiach zostali; bo wiele ich w lasy pouciekało, nie wiedząc co się z ich towarzystwem dzieje, tulali się po różnych miejscach, nie rychło potem po kilkunastu, po kilkudziesiąt schodzili się do swoich. Pontus też z Hornem będąc *conscii* (2) zdrady, którą w Szwecji uczynili przeciwko królowi jegomości, bojąc się za to karanja, sto i kilkadziesiąt czteka z sobą namówiwszy, ku Nowogrodu wielkiemu uszli, jeńkże obnazeni ze wszystkiego od swoich żołnierzy, którzy po odjechaniu pana hetmanowym, zadając im, że ich *stipendia intercepterunt*, (3) rzucili się na nie, mało ich nie pozabijali, odarli ze wszystkiego.

Watujew, gdy już cudzoziemskie żołnierze ujrzał, z którymi się dobrze znał, bo z nimi, jak się wspomniało, Osipowa i innych zamków pod naszymi dobywał, prosił rokowania. Pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną dobywać go, bo jakośmy potem oglądali municje, któremi się byli okopali; obwarowani byli bardzo dobrze, tak iż gdyby było (jako niektórzy radzili) przyszło do dobywania, nie byłibyśmy bez znacznego

(1) o skutku. (2) winni. (3) żołd zatrzymali.

szwanku. Zaś głodem ich wymorzyć, jako naród moskiewski (w czem żaden z nami nie porówna,) lada czem żyw, josszłoby było w długą. Pana hetmana zaś myśl do tego wiodła dla dwóch ważnych (które się niżej powiedzą) przyczyn, żeby nie nie bawiąc ku stolicy nastąpił. Przypadł tedy rad na to, żeby z Wajujewem kontraktować, zwłaszcza że dobry się podawał sposób tych traktatów: gdyż Moskwa na tem samem przestawała, co już było Sołtykowi, i innym pod Smoleńskiem od króla jegoności pozwolono. Temiż tedy kondycjami zawarł z nimi pan hetman, a oni poddaństwo i wiare królewiczowi Władysławowi przysięgli. Jakoż zaraz przyłączyli się do wojska naszego, i dosyć wiernie (choć to jeszcze Szujski *rebus potriebatur*) (1) i życzliwie się zachowali, wiadomości częste a gęste z stolicy, rozumiewając się ze swoimi, panu hetmanowi przynosili, listy, które pan hetman posyłał do stolicy, do niektórych osób i uniwersały, zgubie Szujskiego służące, przynosili.

I dla tego też, że w wojsku siła było poranionych, zostawić ich miejsca nie było potemu, przyszło ich siła na wozach wieźć, bo na koniach nie mogli, marło ich siła. Co, acz żałośno było panu hetmanowi, patrząc jednak nato, iż za zabawą zwycięstwo w pożytekby nie poszło; chciał w świeżym razie, w świeżym strachu na Szujskiego nastąpić, i nie dać mu się rekoligować. Gdyby się mu dało było wytchnąć, i pieniądze skarbu dostatek miał, czemu by był mógł i wojnę i swoje rzeczy krzesić. Ta była jedna przyczyna, dla której się pan hetman kwapił. Druga była, że *impostor* który się Dymitrem zwał, chciał też tejże pogody naszego zwycięstwa przeciwko Szujskiemu zażyć. Przyszędł z Kaługi, skupił się z naszymi bracią, nad którymi był pan Sapieha starszym, nad rzeką Uhrą w siedm mil od nas, a dawszy im pó półpięta złotego na kon, ruszył się na Medynę ko Borowski, (zamek to, ale natenczas nie był osadzony). Do monasteru Pachnucego, który małym murkiem obwiedziony, chłopstwa okolicznego mnóstwo się było zgromadziło tak, iż w monaster wcisnąć się nie mogli, w okoto monasteru za kobyleniem stało ich siła. Nasi, którzy byli z impostorem, widząc to, przypuścili do nich; chłopstwo jeli uciekać w monaster wielkim nawalem tak, iż bramy nie można zamknąć; na nich nasi wpadli w monaster. Kniazia Wołkońskiego, który tam był od Szujskiego wojewodą, zabili, czerńce, i wszystek on gmin wysiekli,

(1) władzę dzierżył.

monaster i cerkiew spalowali. Zamtąd doszedł *impostor* ku Sierpuchowu : zamek to jest nad rzeką Oką ; osadzony był od Szujskiego, ale *impostor* zbłądził *praesidiarios*, (1) udając to, że pan hetman jemu gwoli, wojnę prowadzi, i tak siłom swoim nie ufając, a bojąc się, co się stało u Pachucego monasteru, poddali się szalbierzowi. Od Sierpuchowa poszedł szalbierz ku Moskwie. Tamże napadło nań ze trzy tysiące Tatarów, niespodziewanie na sam obóz uderzyli, i nakarmili ich strachem ; ale skoro nasi przyszli do koni, ustąpili Tatarowie wpraw przez rzekę Okę do kosza swego.

Bo Szujski z żadnej miary, co jeno mógł, sobie *non de-erat*, (2) przyzwał był i Tatar, dawszy im dobre upominki. Dwaj było znacznych murzów tatarskich, Baterby i Kantymir murza, mieli z sobą do piętnaście tysięcy Tatarów ; a prawie podczas zwiedzonej u Kłuszyna bitwy, dowiedziawszy się od języków o przegranej, nie chcieli iść na tę stronę Oki z koszem, choć ich Szujski o to sollicytował. Komonika tylko ze cztery tysiące, jako się wspomniało, przeprawili, a dowiedziawszy się od języków pod wojskiem *impostorowym* dostanych, że i pan hetman, przebrawszy co sposobniejszych, miał się ku nim ruszyć, będąc też już ociężały zdobyczą, jako najpilniej mogli, uchodzili nazad tymże szlakiem, którym byli przyszli. *Impostor* zamtąd prosto się puścił ku stolicy, spodziewając się w tym zamęcie rzeczom swym dogodzić.

Pan hetman, jako się wspomniało, nie spał w sprawach króla jegomości i rzeczypospolitej należących. Skoro z ludźmi moskiewskimi kompozycję uczynił, wyprawiwszy z posty swymi do króla jegomości pod Smoleńsk kniazia Jeleckiego wojewodę, który zacnością familji przechodził Wajujewa, ale tego Wajujew dzielnością i doświadczeniem w rządach nie równie przechodził, dla tego pan hetman zostawił go przy sobie, i wierności i życzliwości dosyć uznał. Cudzoziemskie żołnierze przebrakowawszy, zostawiwszy ich przy sobie pod trzy tysiące, inszych, którzy nie chcieli służyć, odprawił i odpuścił pod Smoleńsk, dawszy im przystawy i listy przyczynne do króla jegomości, żeby swobodnie przez państwa rzeczypospolitej przepuszczeni byli, a sam spieszył ku stolicy.

Na każdy dzień wiadomości przychodziły z Moskwy, o wielkiej mieszaninie, na którą się tam zanosilo. Aż też przybieżono, dając znać, że Szujski z państwa zasadzon, i do swego bojarzkiego domu, a potem do monasteru Czudowego w

(1) żołnierzy załogowych. (2) nie tracił ducha.

czerńce postrzyżon. Co, iż rzadka rzecz monarchę takiego *absolutę* (1) panującego, z państwa zsadzić, krótko się przypomniał, jako do tego przyszło.

Przesyłał pan hetman siła listów tajemnie do Moskwy z uniwersalami do ohydzenia Szujskiego, ukazując jako w carstwie moskiewskiem za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa. To miotano po ulicach te uniwersały; przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnic nadzieje. Zaczem dalej, dalej poruszały się, zwłaszcza w onym śwężym strachu, animusze ludzkie, obawiając się znowu obłędzenia, które im było za szalierza dokuczyciło. I gdy zaś już i sam Szujski to poczuwał, co pierwiej nie chciał gońca króla jegomości do siebie przypuścić, jał o tem myśleć, jakoby swego do pana hetmana wyprawił, i przywoławszy do siebie Słońskiego, jednego z naszych, (sługa to był pana wojewodyandomierskiego, który tam był w więzieniu), jał go pytać, jeśli by się chciał podjąć do pana hetmana poselstwa. Gdy mu się w tem Słoński ofiarował, pytał Słońskiego, jeśli by nie lepiej jeszcze poczekać, azeby pan hetman pierwiej do niego posłał, i tak to posyłanie przewłóczył. A w tem dnia 27 lipca przyszli do niego tumultem wielkim dworzanie, których tam było do kilka tysięcy; wystąpił najpierwej niejaki Zachary Lepunow, ten począł surowie do niego mówić: « długoż dla ciebie będzie się lała chrześcijańska krew? ziemia opustoszała, nie dobrego się w carstwie za twego gospodarstwa nie dzieje, polityj się nad upadkiem naszym, połóż posoch (to jest *sceptrum*), (2) niech z inszej miary o sobie radzim! » Ciężkie były te słowa Szujskiemu, począł mu łajać sromotnie od matki « tyś mi to śmiał mówić? bojary (to jest senatorowie) nie mówią mi tego; » i porwał się do noża, który wielki Moskwa zwykła nosić, na Lepunowa. Lepunow chłop był urodziwy, dosuży, i serca mu dostawało, zawołał nań głosem: « nie porywaj się na mnie! jak cię wezmę w ręce, to cię zgniotę. » A w tem ozwali się drodzy dworzanie przy Lepunowie, osobliwie niejaki Chonutow i Iwan Mikitycz Sołtykow, uczynili wrzask, aklamacje i gwałtem zawoławszy: « pójdźmy, pójdźmy! » wyszli z izby prosto na łubne miejsce. Jest to luboe miejsce na placu w Kitajgrodzie, między kramnicami od Borysa (tamże w Kitajgrodzie) bardzo grzecznie wybudowanemi, między mury Kryngroda. Nie bardzo wielki jest

(1) *samowładnie*, (2) *berło*.

plac, w pośrodku go ohmurowano, jakoby z dziesięć łokci. Złamąd zwyki był gospodar, kiedy czego potrzeba, mówić do pospolitego człowieka. Tam natenczas dworzanie ci przyszedłszy, posłali po patriarchę i po bojary dumne. A iż tak wielki ludzi był konkurs, że się na onym placu zmieścić nie mogli, ciż *antesignani*: (1) Lepunow, Chomutow, Soltykow zawołali, żeby iść w pole przed miasto; i wyszedłszy przed bramę, tam abrogowali *impertum* (2) Szujskiemu. Posłali do niego, żeby do swego dziedzicznego dworu, ustąpił; jakoż uczynił tak. Zaraz do niego straż przystawili, i do braci jego kniazia Dymitra i kniazia Iwana; skrzynie, tomory ich pięcętowano.

Taka była sława, że to się działo wprawdzie za podeszczwaniem od Galicyków, bo ci *antesignani* Galicyków byli *clientes*; (3) gdyż *non obscure*, (4) jeden ze starszych Galicyków, kniaz Wasyl, gdy Szujski zepchnion, za rodowitością, za zacnością, wziętością swą i dowcipem, który miał, nie źle sobie tuszył o gospodarstwie; acz z kniazia Mścistawskiego, który mu nie był chętnym, wstręt mu był wielki. Kniaz Mścistawski najprzedniejszy tych czasów człowiek w Moskwie, i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiej moderacji, choćby mu przed inszymi za jego zacnością, do tego otwartsza była droga, nigdy nie był *ambitiosus*, (5) i owszem *publice* się deklarował, że jako sam być nie chce hospodarem, tak i żadnego z swojej braci (a Galicyk się w tem rozumiał), nie chce hospodarem mieć; raczej żeby z kądkolwiek z carskiego plemia (rozumiał pod tem królewicza Władysława, któremu bardzo był przychylny), obrać sobie pana na carsstwo.

Gdy już tak Szujski do dworu owego zjechał, choć to będąc pod strażą, rozumiewał się jednak z ludźmi, których sobie i domowi swemu chętnych rozumiał. Strzelce chciał pieniądze przekupować, a siła tam na strzelcach należy, bo ich było do ośmiu tysięcy *in summa*, (6) macał sposobów, ażeby się był mógł przeciwko fakeji przeciwniej pokrzepić. Skoro to do hojarów doszło, onegoż Zacharja Lepunowa przesłali do niego. Miał z sobą czernica z Czudnowa monastera, sanie pokryte; bo po mieście białegłowy, zwłaszcza zacne, i lecie na saniach jeżdżą. Gdy on czerniec Szujskiego pytał: jeśli chce być czerncem? on się opowiadał: że nie miał tój woli. Ale mu to

(1) przewodnicy. (2) władzę. (3) poplecznicy. (4) nie ciemno. (5) chciwy zaszczytów.. (6) w ogóle.

nie szło, bo Lepunow z kilką innych, mocno go w ręku trzymali, a onemu czerńcowi strzydz kazali; i wioząwszy go na sianie do monastera odwieźli, i tam przecie pod strażą go mieli.

Pan hetman wzięwszy wiadomość o złożeniu Szujskiego z carsłwa, a widząc, że *impostor* na okazję z tój niary czyhając, prędko się ku Moskwie spieszył, napisał list do domnych bojar, pochwalając, że Szujskiego z państwa złoczyli, dając im znać, że szalbierz ku stolicy następuje, że mając o tem od króla jegomości rozkazanie, chce im być przeciwko szalbierzowi ratunkiem, i od wszystkiego niebezpieczeństwa ochroną. To częstokroć intynując, że król jegomość samem chrześcijańskiem politowaniem poruszony przyszedł, słysząc jakie w tój ziemi dzieje się zamieszanie, chcąc rozlanie krwi usmierzyć i ująć, a państwo to uspokoić, uciszyć. Ośm mil było tylko od stolicy, kiedy mu przyniesiono na list respons, który to w sobie zamykał: że ratunku nie potrzebują, żeby pan hetman pod stolicę się nie przybliżał. Lecz na to nie dbając, szedł pan hetman w drogę swą; 3tia Augusty (1) pod Moskwą stanął, gdzie też już był szalbierz z swymi przyszedł, i w ten dzień, którego pan hetman przyszedł, od kołomyjskiej i sierpuchowskiej drogi pod miasto nastąpiwszy, słobody i wsie, które były pobliż miasta, zapalił. Moskwa też przeciw niemu wyszła z miasta, i zwodzili z sobą już nie wstępnym bojem, ale przecie najeżdżania, harce, że przecie leciało ich z koni niemają.

Bojarowie dumni widząc, że z tój strony od sierpuchowskiej drogi szalbierz naciera, a z drugiej strony od Możajska z panem hetmanem wojsko następuje; posłali dwóch synów bojarskich do pana hetmana pytając: « jeśli jako przyjaciel, albo jako nieprzyjaciel następuje? » Pan hetman dopowiedział według tego, jako w liście napisał: że nie myśli nie nieprzyjacielsko puczynać, i owszem, jeśli skłonią do tego umysły, jako niektórzy dawali znać, że królewicza Władystawa za pana sobie wezmą, że chce im być ratunkiem przeciwko szalbierzowi; a częstowawszy, udarowawszy one syny bojarskie odpuścił.

Tegoż dnia z wojska szalbierzowego przyjechali postowie od pana Sapiegi, i innych naszych do Pana hetmana, Janikowski z kilką towarzystwa, powiedzieli: że są postani od towarzystwa do króla jegomości, prosili, żeby mieli wolny przejazd

(1) trzeciego sierpnia.

a *capita* (1), legacji swój ukazali panu hetmanowi. Było tam, że cara Dymitra, jako go oni zwali, pana swego do tego przywiedli, że chce czołem uderzyć królowi jegomości, sumną pewną pieniędzy na każdy rok dawać, i siewierskiej ziemi odstąpić, byle jeno król dopomógł mu, żeby mógł usieść na gospodarstwie. Powiedzieli też, że chce posłać poselstwo z upominkami do pana hetmana, życząc sobie jego miłości i przyjaźni.

Pan hetman, acz widział, że to poselstwo do króla jegomości nie miało w sobie statecznego, nie pewnego; jednak z uważnych konsyderacji pozwolił im wolnego przejazdu, i przystawy do odprowadzenia posłów dał; ani upominków od Pana ich deklarował się nie przyjmować, gdyż było czasu dosyć; jeśli chciał ich pan, mógł się dawniej z królem jegomością zesać; zaoczem mogłaby była nauka dana być od króla jegomości panu hetmanowi. Teraz iż nauki żadnej nie ma, nie chce też i nie może się w żadną sprawę wdawać z ich panem.

Zroczyli sobie potem bojarowie dumni z panem hetmanem dzień do rokowania; rozbito namiot moskiewski przeciwko Dziewiczemu monasteru. Dawszy z obu stron zakłady, zjechali się w równej liczbie; pierwiej na koniach poklonili się sobie, potym zsiadłszy z koni przywitali się. Z panem hetmanem byli niektórzy pułkownicy, rotmistrze; z stolicy przyjechał sam książę Fedor Mścisławski, książę Wasyl Galicyn, Fedor Szeremetjew, książę Danilo Mezecki i dwaj djaków dumnych, (jako to u nas pieczętarzów): Wasyl Telepniew i Tomiło Łagowski. Mielł ci wszyscy *potestatem statuendi* (2) zleconą od wszystkich czynów, stanów po naszemu. Zasiadłszy w onym namocie, deklarowali się imieniem wszystkiego carstwa, że życzą sobie panowania królewicza Władysława. Ale niektóre stacje, po naszemu artykuły, chcą, żeby pan hetman przysięgą warował, że będą od królewicza Władysława trzymane. Był wielki zwitek (bo oni tak w trąbkę zawijają); czytał to Wasyl Telepniew. Pan hetman, acz jako wiem, posyłał do króla jegomości, zaraz po potrzebie kłuszyńskiej, spodziewając się, że do traktowania miało przyjść; prosząc żeby z senatu i innych, którzyby byli do tego sposobni, król jegomość posłał; gdy żadnej nauki *ad eventum istum* (3) nie miał. Jednakże, jeśli dla niesposobności zdrowia króla jegomości, którą pod tym czasem był złożon, z jakiejli też inne

(1) osnowę. (2) władzę stanowienia. (3) na wypadek łuskowy.

przyczyny? nie przysłano panu hetmanowi żadnej informacji. A iż rzeczy były nagłe, które odkładu nie cierpiały, gdyż Moskowie nie przychodziło inaczej, jeno nieomieszkanie o sobie radzić, szalbierz, który tuż był, przez swoje *instrumenta*, (1) a miał w wielkiej części pospółstwa moskiewskiego wielki favor, starał się o się. Zaś patriarchy solicytował, żeby ja podawał ze dwóch jednego, obrali, albo kniazia Wasyla Galicyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego; chłopiec to był w piętnastym może roku. Ta była tego rekomendacja, że metropolit rostowski, jego ojciec, brat był wujeczny cara Fedora, gdyż cara Fedora, car Iwan tyran spośródił był z siostry rodzonej Mikity Romanowicza, a Mikity Romanowiczów syn, to metropolit rostowski. Więcej jednak za patriarszem zdaniem *studiu populi*, (2) a duchowieństwo wszystko prawie na Galicyna *inclinał*. (3)

Obawiając się tedy pan hetman, żeby na którąkolwiek stronę rzeczy się nie ciągnęły i nie trudniły, mając osobliwy na to respekt, że dostatku do końca rzeczy wojną nie było; choć to informacji żadnej nie miał od króla jegomości, przyszło mu się deklarować, że według artykułów, które były od Sołtyka, i innych pod Smoleńskiem bojar królowi jegomości podane, i umowa z senatory o nich się stała, i są już od króla jegomości podpisaniem ręki i pieczęcią utwierdzone, chce z nimi zawierać a chresnem pocałowaniem potwierdzić. O innych stacjach, albo artykułach, iż przed królem jegomością ani od Sołtyka, ani od kogo żadna wzmianka czyniona nie była; niema zatem o tych rzeczach żadnej nauki pan hetman, i zatem też pozwalać takich rzeczy nie może, żeby przez posty swe domawiali się raczej tego u króla jegomości. A było w tym zwitku o przechrzczeniu się królewicza jegomości na ruską wiarę, i innych nie mało absurdów. Zaczem pan hetman denegowaniem nie chciał ich odrazić, ale odsyłał ich do króla jegomości.

Nie przyszło też nawet długo na tem pierwszym zasiedzeniu mówić; bo szalbierz podstąpił prawie podczas tego rokowania pod miasto. Bójka tam była, biegano a biegano do kniazia Mścislawskiego, dając znać co się tam dzieje; i bojarowie się rwali, żeby radę i pomoc swym dali do boju; i pan hetman był rad, że się zwłóczyło, żeby i sam miał czas na rozmyśl, i spodziewając się raczej że informacja od króla jegomości przybędzie. Jakoż zwłóczył, ile jeno mógł.

(1) narzędzia. (2) i chęci ludu. (3) skłaniało się.

Aż gdy już bojary i pospólstwo *instabant*, (1) żołnierze zaś ozywali się z rozmaitemi głosy, nie chcąc też bez pieniędzy służyć; po zjechaniu się tedy i zsyłaniu częstem, dnia 27 *Augusti* (2) zjechał się pan hetman w polu z bojarami temiż, których i przedtem wysłano, ale i innych było do dziesięć tysięcy i lepiej, którzy przysięgę czynili na poddaństwo królewiczowi Władysławowi. A potem też pan hetman z pułkownikami, z rotmistrzami i iuszeimi przedniejszemi osobami z wojska, na umówione kondycje; które, iż po rękę ludzkich chodzą, nie zdało się ich tu pisać. Afoli one wszystkie, które były *absurda*, (3) albo zglądzone, albo do króla jegomości rezolucji są odesłano. Insze wszystkie o których się umowa stała, stosowali się do onego od króla jegomości pod Smoleńskiem pisma bojarem danego. Jeden tyłko artykuł był około zamków, którego *moraticus* (4) domawiała się Moskwa, żeby zamki wzięte podczas tumultu tego, były im przywrócone; a oni wprzód podjęli się wojsku wszystkiemu, wszystko zapłacić zasłużone. A na sejmie, którego się prędko spodziewaliśmy, miała być umowa z posły moskiewskimi o dawnych kontrowersjach, między koroną i wielkiem księstwem Litewskiem, a państwem moskiewskiem zachodzących, to jest: o Smoleńsku i siewierskiej ziemi.

A choć to tym sposobem było namówiono, że każdemu czyniono dosyć; przecie się pan hetman tem nie kontentował; gdyż na to się oglądał, żeby go *invidi* (5) nie podawali, że w tych rzeczach niedosyć uczynił rzeczypospolitój. Jakoż *pridie*, (6) to jest, 26 *Augusti*, nim do zawarcia przyszło, zwoławszy wszystkie rycerstwo, a opowiedziawszy i ukazawszy na czem rzeczy stawają, prosił ich, żeby mu się deklarowali: chcąli mu pomódz, na służbie króla jegomości trwać, choćby też pieniędzy do jakiego czasu poczekać? gdyż takowem dotrwaniem, mogłoby się za pomocą bożą, na pożyteczniejsze rzeczypospolitój kondycje ten naród przycisnąć. Gdzieby też więc przez zimę trwać dla niepłaty nie chcieli, a do wyjścia ćwierć lata już jeno pięć było niedziel; na śliskim miejscu stanęły były sprawy rzeczypospolitój, by się byli mieli, jako pogrożki czynili, do konfederacji udać; deklaracja od wojska, żeby nie była głośna dla tego narodu, żeby na piśmie od każdej rotty była dana. Jakoż odwiódiszy się zaraz rotmistrze z towarzystwem swem każdy do swego namiotu, dali deklaracje.

(1) nastawali. (2) sierpnia. (3) niedorzeczności. (4) natarczywie. (5) zawistni. (6) dniem pierwszej.

cje, że żadną miarą bez pieniędzy trwać nie będą, i wszyscy co przedniejsi mówili panu hetmanowi, ponieważ może być uczciwy i pożyteczny pokój, iżby rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy. I ta deklaracja wojska, najbardziej przycisnęła pana hetmana, że nie czekając króla jegomości nauki, za przynagleniem tak Moskwy stołecznej, jako też impostora, który swych rzeczy pilnował, zawarł tym, jako się wyżej wspominało, sposobem z bojarzy.

Przyjechał dwa dni po zawarciu wszystkich rzeczy od Smoleuska Moskwinin, ntejaki Fedor Andronow, ten list przyniósł od króla jegomości do pana hetmana, który to w sobie zamykał, żeby pan hetman, nie na królewicza, ale na samego króla jegomości panowanie zaciągnął. Przyjechał potem w kilkanaście dni pan starosta wieliski z listem i instrukcją króla jegomości, która toż w sobie miała. Lecz iż już rzeczy tak były zaszyły, nie chciał pan hetman z tem się odkrywać, i pan starosta wieliski, choć z tą instrukcją przyjechał, i sam nie radził, upatrując (jako rzeczy moskiewskich dobrze wiadomy), że to rzeczy nie były podobne, i owszem podobano mu się, i bardzo się kontentował, że *ad istum statum* (1) rzeczy były od pana hetmana przywiedzione. Nie zdało się tedy z tem otwierać, iżby Moskwa, u której było *invictum nomen* (2) króla jegomości, nie sparznięła i do impostora, albo gdzieś indziej chęci nie obróciła.

Zostawała sprawa z impostorem i wojskiem, które przy nim były. *In pactis* (3) to było postanowiono, że pan hetman podjął się pana Sapięhę i wojsko polskich i litewskich ludzi, którzy się przy impostorze wiązali od niego odwieść; a gdzieby po dobrej woli nie chcieli, mocą przeciw nim a spotem z bojarzy moskiewskimi o zniesienie i zgładzenie impostora staranie czynić. Przeto tedy czyniąc umowie dosyć, posłał pan hetman do pana Sapięhy i tego tam wojska, napominając ich, żeby wiedząc, iż stolica cara moskiewskiego przysięgę uczyniła, i zdała się na imię królewicza Władysława, żeby oni tem się kontentowali, spraw króla jegomości i rzeczypospolitej, ojczyzny swój, w której się porodzili, nie trudnili, a tego człowieka impostora, przy którym się pod te czasy, będąc od niego oszukani, bawili, żeby albo przywiedli go dohremi sposobami do tego, aby się królowi jegomości pokłonił, powiedział pan hetman, że chciał uczynić za nim interessję do króla

(1) do tego stanu. (2) znienawidzone imię. (3) w umowie.

jegomości, iżby mu król jegomość Grodno albo Sambor dał), gdzieby też po dobrej woli impostor tego uczynić niechciał, żeby alho go wydali, albo odstąpili.

To *in istum eventum* (1) pan hetman czynił, iż już wedle umowy był mu wydany z Moskwy książę Wasyl Szujski przeszły car, i z bracią książęm Dymitrem i Iwanem, życzył tego, żeby i tego impostora królowi jegomości odesłać, iżby ziemię od tych ludzi exonerować, a potem *in omnes casus* (2) król jegomość mógł ich według okazji zażyć. Pan Sapieha radby się był do woli pana hetmana akomodował, ale towarzystwo miał niesforne, swawolne, zuchwałe; ostre *responsa* (3) jęli panu hetmanowi dawać, opowiadając się, że od Moskwy odstąpić nie chcą, że też z panem swym (tymto impostorem) chcą szczęścia próbować.

Widząc tedy pan hetman, że słuszne napomnienia i perswazje jego miejsca u nich nie mają; zrozumiawszy się z dumnymi bojary, osadziwszy strażami pilnemi brody i inne miejsca, żeby ich wiadomość nie doszła, ruszył się nocą *expedito exercitu*, (4) ostawiwszy w miejscu obóz, i na rozświecie stanął nad ich obozem z wojskiem uszykowanym. Wywiedli i hojarowie z Moskwy do piętnastu tysięcy w pole wojska, osadziwszy miasto Moskwę według potrzeby, bo im tak był pan hetman rozkazał, (wiedząc, iż siła ludzi tam było, którzy impostorowi byli chętni), żeby miasta nie ogalać. Osadziwszy tedy takie wielkie miasto, jako była Moskwa, przecie ich w pole do piętnastu tysięcy ludzi grzecznych, do boju godnych, przebrało się. Przyjechawszy książę Mścistański do pana hetmana z przedniejszymi bojary, ze wszystkimi głowy, (5) witali jako prawitela, co w łacińskim języku zowią gubernatora, chcąc mu być posłuszni. Pan hetman przez krótki listek, który jeszcze na miejscu w obozie był napisał, odesłał pana Sapięę. Listek ten to w sobie zamykał, że nie jest chciwym na ich krew, będąc poruszony ich nieuważnemi *responsy*; że tu stanął z wojskiem, chcąc nie przez posły, ale sam się z nimi umawiać, żeby dziś koniec był, albo na tę, albo na ową stronę. A tak, żeby pan Sapieha z przedniejszymi na rozmowę do niego przyjechał.

Pan Sapieha, albo raczej wojsko jego, postrzegłszy wojsko pana hetmana i moskiewskie nad sobą, strwożyli się bardzo i była Moskwa zatem i pana hetmana prosili, żeby im pozwo-

(1) *na ten koniec.* (2) *na wszelkie wypadki.* (3) *odpowiedzi.* (4) *na czele wojska.* (5) *pułkownikami.*

lił uderzyć na strwożone, nie gotowe; ale nie dopuścił pan hetman.

W tem, nim jeszcze pana Sapię listek pana hetmana doszedł, przybiegł Pobiedziński z pięciu rotmistrzami, prosząc bardzo pokornie pana hetmana, żeby nie kazał wojsku następować. Pan hetman i sam nie myślał *hostiliter* (1) przeciwko nim czynić, jeno żeby tym postrachem do rzeczy słusznych ich przywieść.

Jakoż wyjechał pan Sapięba zaraz, i tam wedle tego jako było od pana hetmana proponowano, deklarowali się i ręki danicem potwierdzili, że gdzieby pan ich nie chciał na tem przestać, co mu było od pana hetmana ofiarowano (a było też ze strony Grodna i Sambora), iż dalej nie chcieli przy nim stać. *Impostor* nie był wtenczas w obozie, bo ztamtąd dwie mile był u żony w monasterze, który Moskwa zowie Nowogrosze. Odłożyli tedy jutro dać znać panu hetmanowi, jeśli się tem *impostor* kontentuje, albo i nie. Ale on nie myślał się tem kontentować, a tem więcéj jego żona, i jako była niewiasta *ambitiosa* (2), grubo dosyć blekotała: « Niech też król jegomość ustąpi carowi jegomości Krakowa, a car jegomość da królowi jegomości Warszawę. »

Słyszając to pan hetman, porozumiał się z dumnymi bojary, żeby się ruszyć nocą, a obegnać tego lotra w monasterze i starać się aby go pojmać. Ruszyliśmy tedy godzina w noc, przyszło nam z obozu iść przez miasto samo Moskwę, a bojarowie już przedtem nimeśmy nadeszli, (bo nam dwie mile było do miasta chodzić,) wywiedli do trzydzięści tysięcy wojska w pole. Nasze wojsko weszło w miasto, w zamki niemal pusłe, ale *sine omni maleficio* (3), nie zsiadając żaden z konia przeszliśmy, i tem wielką konfidencję Moskwa o panu hetmanie i o nas wzięli, że wszedłszy wszystkiem wojskiem i mając w ręku swych zamki i miasto, takeśmy się z niemi *bona fide* (4) obeszl.

I byłby ten zawód niedaremny, by był zdrajca jeden Moskwićin, który z Moskwy do szalbierza uciekł, onego nie przestrzegł. Wziąwszy tedy *impostor* od tego Moskwićina sprawę, że wojsko nań pan hetman ruszył, wpadłszy na konia i panie swoją i białołowy na konie wsadziwszy, uciekł z tamtego monasteru, z nim tylko Zarudzki z kilkiem set koni dońskich kozaków, jako się potem ukazało, da Sierpuchow ku

(1) nieprzyjacielsko. (2) chciwa zaszczytów. (3) żadnej szkody nie czyniąc. (4) w dobrej wierze.

Kałudze się obrócił; bo wielu ludzi było rozumienie i on sam taki głos puścił, że do Kołomnej. Zamek to jest dobrze warowny nakształt Smoleńska, połowicą od Smoleńska mniejszy; ale w położeniu bardzo dobrem, na ujściu rzeki Moskwy w Oko. Niepewność którą drogą się szalbierz obrócił, była przeskoda, że zaraz wojsko za nim w pogoń nie poszło i noc była i z sześć godzin miał naprzód.

Tak pan hetman do obozu, bojarowie wrócili się do miasta. Nazajutrz zaraz bojarowie i wszyscy przedniejsi panowie Moskiewscy, którzy się w wojsku szalbierzowem zostali (było ich nie mało), przyjechali do Pana hetmana onego się opiece oddając; a chcąc przysięgę taką jaką w stolicy na imię królewicza Władysława uczynić, o to prosząc, żeby przy bojarstwach, to jest przy senatorskiem powołaniu, jakie mieli przy impostorze, zostawali, bo czuli to, że stołeczni bojarowie o to mieli być trudni.

Pan hetman wdzięcznie ich przyjął, przysięgi oddania królewiczowi jegomości wysłuchać rozkazał, staranie swoje w pomiarkowaniu ich z bojarami stołecznymi ośiarował. Jakoż perswadował bojarom stołecznym, żeby przez amnestję darowawszy rzeczy przeszłe nieszczęsnym czasom, bratersko ich przyjęli; ukazował i pożytki tego, gdy inisi którzy po zamkach które się na szalbierza dzierżą, osłyszają się że tych *benigne* (1), łaskawie traktujem, wszyscy i z zamkami do nas się będą łączyć, czem i szalbierzowi może się przyspieszyć *exitium* (2). Na drugą stronę, jeśli byśmy się *rigide* (3) przeciwko tym stawili, *contumeliose* (4) ich traktowali, trzeba się obawiać żeby się nie rozdrażnili, znowu się do szalbierza nie uciekali, inszych którzy go się dzierżą, nie potwierdzili. Bojarowie stołeczni iż byli bardzo przeciw nim zajętzeni, żadną miarą nie dali się do tego przywieść, żeby tych, którzy (jako oni mówili) przy worze (5) stali, mieli z sobą chcieć równo mieć. Tak przyjął ich za bracię obłądzoną, ale do bojarstw, miejsce senatorskich od impostora danych, nie chcieli ich przypuścić. Czem się ci drudzy niekontentowali i kilku ich znowu do szalbierza uciekło.

Zamki jednak wszystkie prawie, skoro się osłyszaly, że na Moskwie przysięgano królewiczowi Władysławowi, *certatim* (6) wszystkie oddawały tymże sposobem, jako się stało i w stolicy przysięgę. Nowogród wielki, Czaranda, Ustjuga, Pereja-

(1) łagodnie. (2) zguba, (3) surowo. (4) wzgardliwie.  
(5) lotrze. (6) na wyszyci.

sław Rezański, Jarosław, Wołogda, Białejezero, Sylijskie zamki, i wszystek tamten trakt ku portowi archangielskiemu i lodowatemu morzu. Także rezańska ziemia wszystko aż do niżnego Nowgorodu, który leży *ad confluentiam* (1) Wolgi i Oki rzek; zamki także które się szalbierza dzierżały; Kolutna, Tula, Sierpuchow, i inne wszystkie zamki oprócz Pskowa, który też *vaccilabat* (2), a siewierskich niektórych zamków, które imposterowem imieniem jeszcze się szczyciły i przeto też od kozaków zaporoskich bardzo infestowane były. Z Kazania, Astrachania, dla dalekości jeszcze nie było słyszeć, jako się tym postępkiem kontentują. Ale z inszych wszystkich poblizszych, jako się wyżej wspomniało krajów, od wielkich Łuk, od Toropca i innych zamków bardzo chętnie kontentowali się, że im jako sami mówili, królewicza Władysława dał pan Bóg za hospodara.

Więźnia wszystkie które były po różnych zamkach w ciężkiem więzieniu, wolnymi uczynili, a było wszystkich i z tymi, co ich wypuszczczono w stolicy, do półtrzecia tysiąca, siła między nimi szlacheckiego urodzenia; jednych odsyłałi do stolicy, inszych też komu bliżej było pod Smoleńsk; z Nowogrodu wielkiego, z Czarandy i z inszych.

Gdy się przyszło panu hetmanowi umawiać o dalszych rzeczach z bojary, do tego rzeczy wiódł, żeby posły jak najprędzej do króla jegomości wystali. A iż te osoby które były *in predicamento* (3) do carstwa (to jest Mikitycz Romanow młody syn metropolity rostowskiego, a książę Wasyl Galicya) były podejrzane, żeby fawor który mieli, z jakichkolwiek okazji do nich się nie wrócił; starał się o to pan hetman i namawiał Galicyna, żeby poselstwa się podjął, perswadował mu, że tak wielkie rzeczy przez wielkie ludzie, jakim on jest, mają być sprawowane, więc upewniając go, że za tem poselstwem ma mieć *principem locum* (4), przystęp pierwszy do łaski króla jegomości i królewicza. Smakowało to Galicynowi i podjął się tego poselstwa. Mikitycz Romanow, młody był chłopiec (jako się wyżej wspomniało) nie było go jako w poselstwo wrazić; ale przecie ojcu jego, (żeby go mieć niejako za zakład) postarał się pan hetman, że go od duchownego stanu posłem mianowano; allegował tem pan hetman, że niewyliko z dostojenstwa ale i z urodzenia potrzeba do takiej sprawy czesnego, po naszymu zacnego człowieka, a tem ubazywał się

(1) na ścieku. (2) chwiał się. (3) w osławie, (4) pierwsze miejsce.

jakby palcem ten to Filaret metropolita rostowski, Mikityczów ojciec; bo zacnością urodzenia żaden z duchownych nie był mu równy, więc też i z urzędu tego metropolitańskiego, który wtóre ma miejsce między moskiewskimi metropolitami.

Tak gdy już tych dwóch deklarowano *principes legationis* (1), mianowano innych, których sam niemal wszystkich Galicyjn sobie kwoli, żeby ich po woli swej miał, sobie obrat, i tak wielkim orszakiem, bo mieli z sobą do czterech tysięcy człowieka, ku Smoleńsku w drogę się puścili. Pan hetman przydał im za przysłała pana Mikołaja Herburt, starostę tłumackiego, przez którego *pacta* (2) z bojarą uczynione; posłał pod pieczęciami i podpisy ich. Odprowadził ich do króla jegomości pan Herburt w całości, ale sam rozchorowawszy się, młodzieniec godny dłuższego żywota, przyjechawszy pod Smoleńsk, umarł.

Przyjął posły król jegomość wdzięcznie, wychodziło wojsko przeciwko nim niemal wszystko; witał ich w polu pan Jakób Potocki kasztelan kamieniecki, z księciem jegomością Krzysztofem Zbaraskim. Postawiono ich przeciwko obozowi, pod monasterem Trojeckim, drugą stroną Dniepru, i żywnością wielką opatrzone. A iż ich, jakom wyżej wspomniał, tak wielka liczba była cztery tysiące, trzech przystawów dał im król jegomość; pana Janusza Skumina Tyszkiewicza starostę braclawskiego, pana Jana Kochanowskiego łowczego i pana Wojciecha Miaskowskiego dworzapina swego. Temuż dawszy sto piechoty swojej, kazał za nimi stać drugą stroną Dniepru.

Panu hetmanowi w stolicy dwie rzeczy zostawały. Myślił o tem, jakoby wojskiem tem, które przy sobie miał, bezpiecznie stolicę osadził, gdyż (jako inaczej nie mogło być) był niektórzy, zwłaszcza co na impostora patrzali i onemu życzyli, co *mussitabant* (3). Oglądał się na to, gdyby od stolicy wojsko odwiódł, żeby pospólstwo moskiewskie, które jest do tumultów bardzo skłonne, rozruchu nie uczyniło, impostora nie przyzwalało i wszystkiego nie zamiećsało. Wyrozumiał z bojar bacznych że i oni obawiali się tego. Świeży był dokument, gdy książę Wasyl Szujski, usiadłszy na stolicy carstwa moskiewskiego, posłał był do Pskowa Szeremetjewa, zacnego człowieka, za wojewodę, i już tam był z pół roku Szeremetjewa: ni z tego ni z owego, uczyniwszy pospólstwo bunt Szeremetjewa zabili, i jego *adhærentes* (4). Tegoż się i w stolicy bo

(1) naczelnicy poselstwa. (2) ugoda. (3) mruczeli. (4) stronicy.

jarowie obawiali i życzyli sobie tego, żeby *praesidio* (1) wojska króla jegomości, mogli być *a furore plebis tuti* (2). Patriarchę i pospólstwo, którzy temu w wiewiedzeniu wojska *adversabantur* (3) rozmaitemi sposobami uchodzili. *Tandem* (4) do tego się rzeczy przywiodły, że wojsko weszło, któremu pan hetman miejsca *opportuna in omnes casus* (5) obrał, kupami w osobnych dworach stanęło wojsko, iżby na wszelaki przypadek jedni drugim mogli być pomocni. Pułk pana Alexandra Zborowskiego stanął w Kijajgradzie, w kupie wszyscy jeden drugiego blisko, pułk pana Kazanowskiego i pana Wajherów w Belgradzie, także siebie blisko. Sam pan hetman z panem starostą wieliskim stanął w głównym zamku w Krymgrodzie, dworze, który był niegdy ściana Borysa, gdy jeszcze był prawitelem za cara Fedora.

Przestrzegając pan hetman z pilnością rozkazał, żeby nasi czepiek z Moskwą nie czynili; sędzie tak z naszych jako i z Moskwy postanowił, którzy wszelakie diferencje rozsądzał, *quietissime* (6) żyli tak, iż i bojarowie i pospólstwo, którzy wiadomi będąc narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się i chwaliли, że tak spokojnie bez wszelakiej krzywdy, nic nikomu nie czyniąc, żyliśmy. Rozpisali się z bojarzy na to deputowanymi, włości na wszystko wojsko, żąd kto miał żywności dostępną. Owo w dobrym porządku i w dobrym czasie, mieszkaliśmy tam, ni na czem nie schodziło i żywności i wszystkiego czego potrzeba, po ceniemy dostawali, gdyż gościeńce od Wołogdy od Jarostawia i z inąd potwieraliśmy, od Kofomnej ku górze rzeką Moskwą statki ze zbożem i różnemi potrzebami przyplęły.

Drugi kłopot był z wojskiem pana Sapiehy, którzy zostawszy po ucieczeniu impostora chcieli koniecznie tego wszystkiego być uczestnikami, jako wojsko królewskie, które pod panem hetmanem *militabat* (7), chcieli także w stolicy mieszkać; kiedy im tego negowano, chcieli w Rezań iść, (a ten kraj rezański jest bardzo obity) gdy i tego im broniliśmy i bić, jeżeliby tam szli chcieliśmy się z nimi: bo żywności i dla naszego wojska z tamtego najwięcej kraju oczekiwaliśmy. *Tandem* (8) na tem stanęło, że pan hetman dał im pismo, że chce się do króla jegomości, jako im był i przed tem obiecał, w to włożyć, iżby z pułkiem pana Zborowskiego w zapłacie

(1) załogi. (2) od wściekłości pospólstwa bezpieczni. (3) sprzeciwiali się. (4) Nareszcie. (5) bezpieczne na wszelkie wypadki. (6) najspokojniej. (7) wojskowo służyli. (8) Nareszcie.

porównani byli; ażeby już Rezani, ani inszych państw, które na imię królewicza Władysława przysięgę uczyniły, nie puściszli, ale raczej żeby w siewierską ziemię, która się jeszcze za impostorem ozywała, szli i oną w *obsequium* (1) króla jegomości przywodziłi. Iż to wojsko było bardzo niedostateczne, siła między niemi rannych, chorych, dla opatrzania ich kazał im dać pan hetman, błagając ich, dziesięć tysięcy złotych z moskiewskiego skarbu; starszym niektórym po ciebu dał po kilkaset złotych, żeby jeno ich bez kłopotu uczciwie zbyć a nawiesić ich tam gdzie byli potrzebni. Jakoż uczynili tak, iż poszli ku siewierskiej ziemi, mimo Kaługę, zastanowili się oczekiwając zamaznięcia u Masalska, u Mieszczajnska, także Kaługi nie daleko.

Pan hetman jako nigdy, tak i wtenczas nie zamieszkiwał przez praktyki czynić. Gdy już pan Sapicha z wojskiem swem odstępował, niejakiemu Walewskiemu, który był wielki a prawie najprzedniejszy konfident u impostora, pozwolił, żeby do impostora jechał i czynił mu nadzieję łaski króla jegomości, przyczynę za nim pan hetman obiecywał, iż *summa* (2), żeby go *impleret spe* (3), ażeby po dobrej woli chciał mieć *receptum* (4) do łaski króla jegomości; ale to darmo było, bo *impostor* z żoną swoją nie przypadli na to.

Po odejściu od Moskwy wojska pana Sapichy, pan hetman tem pilniej myśląc o jechaniu swem do króla jegomości, co należało do porządnego zostanowienia wojska i stolicy, *summa cura providebunt* (5). Wojsko cudzoziemskie, którego jeszcze było do półtrzecia tysiąca, przehrakował; bo obawiając się w nich odmiany jakiej wiary, za nieplacą, a płacić tak wielom wysoki żołd, że nie było skąd, mogłoby przyjść od nich miasto pomocy do niebezpieczeństwa, ostawił tedy tylko z nich osiemset piechoty, a insze, popłaciwszy im ze skarbu moskiewskiego, odprawił. Było to bojarom na Moskwie bardzo *gratum* (6) że tych Niemców odprawiono, bo *insolentia* (7), które czynili za Szujskiego, były im pamiętno; bardzo radzi ich zbyli.

A iż na tem nie mało należało, kto by nad strzelcy moskiewskimi był starszy, (bo wielki to na Moskwie strzelczy urząd, jak u Turków Janczar-Aga; nigdy go carowie nie powierzają, jeno albo braciej albo bardzo dufałym: Książ Iwan

(1) *postuszeństwo*. (2) *w ogólności*. (3) *napelnil nadzieja*.  
 (4) *przystęp*. (5) *z największą starannością opatrywał*.  
 (6) *przyjemnie*. (7) *nadużycia*.

Szujski, za panowania cara Wasyla, brata swego, trzymał ten urząd wakujący, posłał był król jegomością za instancją niektórych obecnych, Iwanowi Sołtykowi, młodemu człeku, i był ten Sołtyk wiernym i życzliwym królowi jegomości, jako i zejściem żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd z pod Smoleńska przysłano, już go był przedtem pan hetman wyprawił do Nowogrodu wielkiego, żeby ten tam kraj pokoił i Ładobę zamek, który byli Szwedowie ubiegli od nich oczyścić. Jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycję, gdy się już rzeczy (o czem będzie niżej) po Moskwie zamieszały, w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał.

Ten urząd strzelecki, do tego pan hetman rzeczy przywiódł, przez konsens dobrowolny bojar, przedtem ich prywatnie popraktykowawszy, że go poruczył panu staroście wieliskiemu, i sami strzelcy *non invito* (1) przyjęli jego regiment; gdyż ile mogło być, pan hetman wszelaką ludzkością, datkiem, częstowaniem dewinkował ich sobie, że chłopstwo to miał *ad nutum* (2); sami *ultro* (3) przychodzili, pytając się, jeśliby gdzie czuł o zmiennikach, że oni chcą ich inac. Owo wielkie pokazywali znaki wierności i życzliwości swój. I gdy im pan starosta wieliski za starszego oddany był, z chęcią opowiedzieli mu się, że mu chcą być posłuszni.

Z patriarchą, człowiekiem bardzo starym, i który dla religji (odmiany się w niej bojąc) był rzeczom naszym bardzo przeciwny, pierwiej przez obsyłania z nim się znaszając, potem i sam u niego bywając, przyjaźń sobie (jako się zdało) wielką sprawił; rozmaicie go uchodził, że jął się schylać starzec na inakszą przeciwko nam chęć. Tak już sporządziwszy i postanowiwszy, co czas potrzebował, deklarował się bojarom dumnym, że chce do króla jegomości odjechać, pretendował przed nimi różne odjechania swego przyczyny; żeby obecnie królowi jegomości sprawę dał o wszystkim, co, i z jakich się przyczyn stało, żeby postom ich do pożądaniej i prędszej odprawy pomógł, żeby się z królem jegomością o zatrzymaniu porządnem wojska, więc i o zniesieniu szalberza kałuskiego umówił. Lecz powierzchowne to były przyczyny, własna to przyczyna była, której zamilczywał i w wielkiej tajemnicy u siebie ją miał, że król jegomości i przez list, jako się wyżej wspomniało, od Adronowa przyniesiony, i przez pana starostę wieliskiego deklarował się, że nie na królewicza Władysława, ale sam na się moskiewskiego państwa chciał.

(1) *Wcale chętni.* (2) *na skimienie.* (3) *namet.*

Pan hetman miał dostatecznie *expiratas voluntates* (1) ludzi narodu moskiewskiego, że żadnym sposobem nie mieli na to przypaść, (bo i z razu jeszcze kiedy najpierwej Soltyków z innymi bojarzy przyjechali pod Smoleńsk, a byli ci bojarowie królowi jegomości życzliwi, i z króciem jegomością wisiały ich nadzieje; przecie jednak gdy się umawiali z panem senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce król jegomość państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością; jeśli na się samego, że to nie może być bez wielkiej krwi) i gdyby się ta intencja króla jegomości odartyła, wiedział pan hetman, że miało przyjść do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy. Pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło osprawić, posłać zaś nie było tak *qualificatam personam*, (2) komoby tego powierzyć, i ktoby mógł *pro gravitate negotii* (3) tak to królowi jegomości, jako potrzeba ukazać. A iż król jegomość mimo deklarację swą pod Smoleńskiem daną Soltykowemu i innym bojarom z strony królewicza Władysława, inszą teraz do pana hetmana wskazywał; różne o tem były rozumienia, gdy już ta rzecz na jaw wyszła, w mniemaniu ludzkim. Większa część rozumieła, że to poszło z pana Jana Potockiego wojewody bractawskiego, który i sam przez się i przez brata swego pana Stefana, który był komornym króla jegomości, ustawicznie króla jegomości solicytował i stymulował, żeby się król jegomość temi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tem stanie, że wszystkie staranie będzie przy hetmanie samym, a król jegomość *inglorius* (4) z tej ekspedycji odjedzie; więc ukazywał, że więcej *expedit*, (5) żeby król jegomość zaledem jednym sam Moskwę osiadł, gdyż na drugą taką ekspedycję zdobyć się trudno, a osiadłszy Moskwę, dostałki wielkie moskiewskie ukazywał (o których jako to bywa, większa sława niżli rzecz) któremi dalszych trudności, jeśli się jakie pokazały, mogłoby się poprzeć; owo cokolwiek mógł, czynił do pruszenia umysłu króla jegomości na swoją sentencję. Bo iż tak fortunnie rzeczy panu hetmanowi poszły, im zaś pod Smoleńskiem (o czem będzie niżej) *inprosperę*, (6) z emulacji zdało się, że dla zelżenia pana hetmanowej sławy, życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic, i tak radził, żeby tę sprawę podwrócić przeciwko zdaniu innych senatorów,

(1) zbadane chęci. (2) uzdatnionej osoby. (3) według ważności sprawy. (4) bez sławy. (5) należy (6) niepomyślnie.

osobliwie pana Lwa Sapiehy kanclerza litewskiego, który wszystkiemi sposoby *annitebatur*, (1) i radził królowi jego-ności żeby te *pacta rata haberet*, (2) a na sejm żeby były odniesione. Król jegoność zaś, iż mu smakowało, co pan wojewoda brackowski radził, i nadzieje czynił, że mocą rzeczy dopnie, jako bywa w rzeczach ludzkich: *facile creditur quod desideratur*, (3) jego się sentencji jął, i za jego zdaniem zaciągnął.

Gdy już miał pan hetman z Moskwy odjechać, przyszedł do niego Mściwosławski, a z nim pod sto bojar przedniejszych. Zamknawszy się z nim, prosili o dwie rzeczy; jedna, możliwa rzecz, żeby nie odjeżdżał od nich, gdyż powiadali: że teraz przy obecności twojej śmirno, po naszymu spokojnie, zgodnie żyjem; za odjazdem twoim obawiamy się, żeby wasi ludzie jako swawolni, nie uczynili z naszymi ludźmi ssory, to jest zwady; druga, jeśli nie może być inaczej, jeno jechać, żeby w dobrym rządzie wojsko swe zostawił. Oni też obiecywali, że z strony swój starać się chcą, żeby rzeczy na przyjazd królewicza cało, spokojnie, zatrzymali; a żeby tak jechał, żeby króla jegoności prosił, iżby jako najprędzej na sejm król jegoność jechał. Dokładali tego: » Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, co by sejmem utwierdzono nie było, przelo umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszymi posły, i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jako i naszemu należących, po sejmie niech jako najprędzej król jegoność przyjdzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdź wiemy, że przez młodzież królewicz tak wielkimi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegoność do lat dostających państwo sprawował. » Pan hetman powiedział im: że nie może inaczej uczynić, jeno odjechać, tak jednak odjedzie, że wojsko w takowym porządku zachowa się, jako przy jego obecności. Proszę ich, ze strony jechania króla jegoności, na sejm królowi jegoności odniesie. Napominał ich, żeby stale w przyszłej wierze stali. Obiecywał im też, co im było miło, że się odprawiwszy u króla jegoności, miał prędko nazad wrócić. Gdy już pan hetman w drogę się wybrał, wojsko pułkownikom a *primarie* (4) panu staroście wielkiemu poruczywszy, część też wojska położył w Możajsku, w Borysowie, w Werei, których pan Strus starosta chmielniccki miał w

(1) usiłował. (2) umowę potwierdzić raczył. (3) łatwo w to wierzym, co sobie życzym. (4) naczelnie.

poruczeniu. Książ Mściwowski i inni przedniejsi bojarowie prowadzili za miłą pana hetmana dobrą, a puki przez miasto jechał, mir, czerni (1) wszystka po ulicach zabiegała mudrogę, zegnając i błogosławiąc.

Przyjdzie też wspomnieć, co się działo pod Smoleńskiem; bo porządku tych spraw, które się toczyły za wyjechaniem pana hetmana zpod Smoleńska aż do zwrócenia się jego, nie zdało się przerywać.

Pan wojewoda bractawski upił się był tą nadzieją, że miał łatwo Smoleńsk wziąć. Skoro działo naprawiono, kosze kazał stawić i nasypywać; działa do nich zatoczyli z pola przychodząc w lewo od hramy kopytyńskiej; *ductus oportunitate* (2) rowu, który był przyrodzony, że z rowu tego bez niebezpieczeństwa mogło się do szanców, i do onych koszów chodzić. Tego nie konyderował, że za murem tuż zarazem na kilkanaście łokci był wał stary, który za naszych przodków był municją zamkową, i potężniejszą niżli ten mur za panowania cara Fedora postawiony. Choćby mur był obalony, jako to z dział dobrych do zamku jako i rzecz potem ukazała, nie dawał; do tego ludzie, którymi było zamku dobywać, nie zeszli się byli. I stały tak działa w szanwach próżno, nie strzelając niedziel kilka, aż kozacy z sierpuchowskiej ziemi, pan starosta wielicki z drugimi, z Białej przyszli. Było wszystkich kozaków do piętnastu tysięcy; gdy się zeszli, dopiero ze wszystkich dział pierwej kortynę ścianę murowaną, niżli wieżę kazał tłuc, jakoż z wielką pilnością strzelano ku średniej strzelbie, jakoby w pośrodek muru. A iż była *concaventus* (3) gwoli onym strzelcom, mur strzelbie nie mógł wytrzymać, obalił się i dosyć szeroka się dziura stała, którą jednak wejść w zamek żadnego nie było podobieństwa, bo i defensje poboczne nie były zniesione, których mijać nie mógł nikt *sine aperto discrimine* (4). I z czoła od onego wału, mając frysztu kilka niedziel, widząc zkad miał być impet, ufortyfikowali się byli oblężenci, że w okrąg zamku chodziwszy, nigdzieby był mocniejszego miejsca nie znalazł.

Pan wojewoda bractawski rozumiał, że się mur obalił, iż już ma wygraną, koniecznie co w skok do szturmowania przypuścić chciał. Mielchajto Szein, acz najmniej nie bał się tego szturmowania, bo nie było czego; jednak słysząc co się z Szujskiego woj-

(1) lud, *pospólstwo*. (2) *prowadzony dogodnością*. (3) *wkłęśłość*. (4) *bez widocznej klęski*.

skiem, i z samym Szujskim stało, czego przed tem nigdy nie czynił, wyjechał z zamku chcąc traktować z panem wojewodą bractawskim i panem kanclerzem. Bo na to patrzył, że gdy szturm nasi przypuszczą, nie miało być bez szkody w ludziach, i nie radby był przeciwko sobie tem ludzi naszych irytować. I zatem w rozmowie z panem kanclerzem obwadywał się, jaka będzie umowa na Moskwie z bojarą, że on miał tak przystąpić. Ale pan wojewoda bractawski, był *morae impatiens*, (1) i one rokowanie, nie pozwalając mu dalszego frysztu, rozzerwał. Rozumiał, że to Szeinowi z bojaźni przychodzi, a rozerwawszy rokowanie, w kilka godzin, kiedy się też Moskwa jako najlepiej gotowała, do szturm ludzi przypuścić. Lecz *praesidiarii nullo suo periculo* (2) i z wału i z onych baszt odstrzelali, odbili naszych; dopiero znowu zaczął huszty bić i potłuczono je, ale *nullo operae praesio*. (3) Chciał i znowu kusić szturm, i pogubiłby był więcej ludzi, a i tak zginęło ich było do kilkunastuset; ale deszcz okrutny, prawie kiedy już miano do szturm przypuszczać, spadł, i on szturm *impediabat* (4), i to *salvavit* (5), że więcej ludzi nie zginęło.

Król jegomość pod tym czasem wpadł był w chorobę, na łóżku leżał; lecz gdyby był zdrowszy, pewnieby był nie dopuścił tego szturm, bo i potem częstokroć wspominał, że ten szturm nie rozmyślnie był czyniony. Potem też i sam pan wojewoda bractawski, podobno też obaczywszy się, że tem nie miał sprawić, zaniechał. Działa jednak tamże za kosztami stały, bez żadnej słusznej przyczyny; piechota, której nie wiele było, częstemi się wartami nędziła. Bardzo o male jej było, i bardzo niebezpiecznie tamte działa stały; bo gdyby nieprzyjaciel uczynił wycieczkę, niewątpliwa, była rzecz, żeby ta trocha piechoty nie mogła strzymać; ale Moskwa oprócz kilkakroć konnych, pieszo wycieczek nie czyniła przez wszystkie *obsidia*, (6) lubo to zrazu tak wiele ich (jako jest wspomniono) w zamku zawarto się było. Prędko jednak jęła ich iła, zaraz rychło jakośny pod Smoleńsk przyszli, ubywać z chorób, które poczynaly od nóg, a potem choroba *serpebat* (7) po wszystkiem ciele. Właśnie *labes* (8) jakaś na nich była, i tak okrutnie gesto umierali, że były takie czasy, iż po kilka-

(1) *zwłoki niecierpliwu*. (2) *obłężony bez najmniejszego swego niebezpieczeństwa*. (3) *nie warto było zachodu*. (4) *wstrzymał*. (5) *ratowało*, (6) *oblężenie*, (7) *szerzyła się*. (8) *zaraza*.

sał na jeden dzień ich umierało, nie tak z niedostatku; bo i potem, gdy zamek jest wzięty, znalazło się tam żywności, ile żyta, owsa dosyć, jako raczej z zarazy jakiejś, która między niemi była. A to najdziwniejsza, że nam ta zaraza nie nie szkodziła, bo wychodziło ich bardzo wiele z zamku, rozmaitemi fortelami, spuszczałi się z murów, okny wyskakowali. Błażość bardzo wielka była widomym dokumentem ich niewczasu, mieszkali między nami w obozie, a nas nie się to nie lknęło.

Tak tedy, jako się wspomniato, pan wojewoda bractawski, zaniechawszy onego szturm, dostawszy Moskwicina, który z zamku był uciekł, a około podkopów w zamku rabiął, obiecywał, że miał w tém posłużyć; jął rozmyślać żeby przez podkop zamek wziąć. Lecz ta rzecz była trudna, gdyż Moskwa pilnością swą zabiegła temu, miasto pożytku, więczej bywało z tego szkody; bo mając Moskwa wszędy około murów słuchy ziemne, skoro poczuli, zkąd się nasi kopią, poprzędzili podsadzeniem pod nasze prochy, i tak je wyrzucali. Aż ten Moskwicin jął bić w szanicach samych, jakby studnię, bardzo daleko w głąb, i tak zamkowe słuchy podszedł, nisko pod niemi idąc, że postrzedz Moskwa nie mogła. Zasadzono (było to *in Decembri*) (1) prochu kilkadziesiąt centnarów. Była wielka ekspektacja tego podkopu, ale skutek żaden, bo prochy wyrzuciły onże tłuczony mur, ale wał został w swęj całości. Zaczem *non patebat aditus* (2) do zamku, i tak tu wielka nadzieja spełza.

Wspomniato się jako posłowie moskiewscy wyjechali ze stolicy do króla jegomości; dla złych dróg, bo jesień była mokra, długo w drodze byli, *ultimis diebus Octobris* (3) przyjechali pod Smoleńsk. Dano im stanowisko, jako się wyżej wspomniato, z tamtéj strony Dniepru przeciwko obozu, jako-by przeciwko monasterowi Trojeckiemu, w którym stał pan Szczęsny Kryski, podkanclerzy koronny, a jeszcze przed posty przyjechali dwaj synowie bojarsey Molezanow i Sołowiecki, którzy przynieśli królowi jegomości pokton od dumnych bojar i wiadomości wszystkiój tranzakeji. Ciż mieli i do Szeina pisanie, oznajmując mu, że wszystka ziemia przyjęła sobie za pana, królewicza Władysława i przysięgę mu uczyniła, żeby i on też uczynił. Deklarował się zaraz Szein, że to uczynić gotów i wysłał do króla jegomości niektórych synów bojarских, że chce i on jako i na Moskwie bojarowie

(1) w grudniu. (2) nie był przystęp otwarty. (3) ostatnich dni października.

uczynili, przysięgę oddać królewiczowi Władysławowi. Respons dany mu jest od króla jegomości, że Smoleńska insza jest kondycja, niżli inszych zamków, że tu sam król jegomości głową swą; zaczęł potrzeba, żeby samemu królowi jegomości i królewiczowi przysięgali, i zamek żeby zaraz był poddany. Gdyż jako o co innego, tak idzie i o sławę króla jegomości, gdy stawszy głową swą tak długi czas pod zamkiem, nie mógł go wziąć. Poczeli już Moskwa z zamku kumać się z naszymi, kupować, przedawać; potem gdy im nie dopuszczano kupować soli Fimnych potrzeb, więc za responsem, który im nie był w smak, wzdrnęli się, i zawarli się w zamku.

Wielcy posłowie, gdy byli przypuszczeni przed króla jegomości, po oddaniu pokłonu i czołem bicia od wszystkiego carstwa, odprawowali poselstwo wedle instrukcji sobie danej. *Summa* (1) była, prosząc o królewicza Władysława, a o artykuły z panem hetmanem namówione. Król jegomości przez pana kanclerza litewskiego dał im respons, wdzięcznie przyjmując chęć ich, z którą się ozywają przeciwko królowi jegomości i królewiczowi Władysławowi, a o artykułach na rozmowę odesłał ich z pany senatory. Mieli kilka schadzek z pany senatory; tam wielką część onych artykułów (insze, czem się oni kontentowali, nie popierali ich upornie) do sejmu odłożono. Lecz iż z strony dania królewicza Władysława, pozwolenia wzniianki nie było, i owszem panowie senatorowie *urgebant* (2), żeby spótem królowi jegomości z królewiczem przysięga służyła, Smoleńsk żeby *ex nunc* (3) był poddany. Bardzo to posły moskiewskie i te syny bojarskie, którzy przy nich byli, potrwożyło, a nadewszystko smoleńskiego powiatu bojar; było ich pod tysiąc. Tym pan kanclerz litewski imieniem króla jegomości rozkazał, żeby chcieli przyjść do swych majątności, królowi jegomości spótem i królewiczowi przysięgali, i niektórych tak do przysięgi przywodzili; co wielką konsternację między nimi, i odmianę ich umysłów uczyniło.

Pan hetman potykał się z nimi w drodze, jadąc z niektórymi; bo dla niedostatku żywności, i uraziwszy się już oną wezdrzą nad nadzieję ich uczynioną, siła ich nazad ku stolicy jechało. Jeśli rozsiewać po wszystkim państwie, jaką pod Smoleńskiem wola i deklaracja króla jegomości, i z téj najprzód okazji jeli się ludzie mieszać, buntować, jako się niżej wspomni. Pan hetman przyjechawszy pod Smoleńsk, pierwój na prywatnej audjencji dawał sprawę królowi jegomości o wszy-

(1) treść. (2) nalegali. (3) natychmiast.

stkiem, co i z jakich się przyczyn działo. Nadewszystko, że wiadomość o woli króla jegomości nie rychło aż po zawarciu wazvstkiego go doszła, że nie mając nauki inszej, za tém szedł, jako już była deklaracja króla jegomości Sołtykowi i innym bojarom wydana, że z inklinacją narodu tego musiał się zgadzać; bo gdyby się było z tem, co pan starosta wieliski przyniósł, otworzyło, sparsznąłby był pewnie ten naród, i inszego kogośkolwiek za pana wzięliby sobie. Tak wojna byłaby tylko w zysku została, której popierać bez placy żołnierze nie chcieli.

Dawał pan hetman i insze głębsze *rationes sui consilii* (1), że i Rzeczypospolitej i samemu królowi jegomości i potomstwu jego *expediabat* (2), żeby tą kondycją, którą pan Bóg podawał, nie pogardzać, a na stronę jej nie odrzucać; że królowi jegomości którego pan Bóg na takim wysokiem miejscu posadził, trzeba przecie odwracać zdaleka *tempestates* (3), któreby mogły *affligere rempublicam* (4). Ukazywało się, jako *interregna* (5) Rzeczypospolitej niebezpieczne; troje, które były za naszej pamięci, troje jedno od drugiego gorsze; ostatnie dobrze i krwią się oblało, i by nie cudowna łaska boża, miało bardzo do wielu złego przyjść. Że król jegomość, pamiętając na śmiertelność (a choroba świeżo przeszła bardzo ludzi potrwożyła) ma *consulere* (6) Rzeczypospolitej. Gdyby strzeż Boże, co *humanitus accideret* (7), przyszłoby do wielkiej perturbacji, gdyż żeby zaraz królewicz Władysław miał być królem, nie może tego nikt za pewne obiecać. Siła ludzi z rokoszu przeszłego urażonych, siła może świeża *invidia* (8) w umysłach ludzkich.

Przypominał przykład króla Zygmunta I, choć był tak zastarzałej powagi, przecie jednak wiedząc, co może świeża *invidia* (9), starał się, że w młodych latach syna swego koronował Jeszcze na on czas, nie było to *per leges prohibitum* (10). Teraz kiedy się już droga zawarła, że ani król jegomość nie może o tem starania z żadnej strony czynić, ani my konsensu dawać, żeby za żywota króla jegomości na państwo króla inszego mianować; temby *consulere* (11) pod taki przypadek, pokojowi i uciśnieniu Rzeczypospolitej. Kiedyby królewicz Władysław był na państwie moskiewskiem, jużby odjęła się

(1) powody swojej rady. (2) było korzystne. (3) hurze. (4) zamieszać Rzeczypospolitę. (5) bezkrólewia. (6) radzić. (7) ludzkiego się zdarzyło. (8) i (9) nienawiść. (10) prawami zabroniono. (11) zapobieżono.

inszymi kompetytorom nadzieja, a zatem perturbacji w rzeczypospolitej nie trzeba by się obawiać; gdyż żaden z kompetytorów nie mógł by także rzeczypospolitej *commoda* (1), jakieby były ze złączenia naszej rzeczypospolitej z państwem moskiewskiem. Przypominał i Szwecję, którą łatwo by reku-perować, gdyby królewicz jegomość na tem państwie usiadł.

Iż nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli i chcieli; *successive fit motus* (2), czasowi ostatek poruczyć. Jeno sam pan Bóg *in perfectione* (3) może sprawić, co chce; ludzkiemi środkami, wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i *incrementa* (4) swoje biorą. Pierwój będzie dziecię, potem z czasem człowiek; pierwój mała różyczka, z czasem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie księstwo litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unji króla Jagiella, niżli do téj, jaka teraz jest, spólności z koroną przyszło.

Nie mało inszych racij przywodził radząc, żeby za inklinacją narodu tego iść, gdyż i teraz z pakt pod Moskwą umówionych siła pożytku ku dobremu rzeczypospolitej mogło się zawiązać, wojnie koniec uczynić. Gdyby zaś król jegomość tem się kontentować nie chciał, mimo insze *incommoda* (5), w długą wojnę przyjdzie się zaciągnąć; której, co wiedzieć, kiedy i jaki koniec? Na żołnierze trzeba patrzeć, którzy do buntów, do sedycij są skłonni, gdy się im nie będą mogły supedytować *stipendia* (6), żeby nie wierzgnęli, w państwa rzeczypospolitej nie weszli, a zasłużonego żołdu, którego wedle umowy uczynionej z moskiewskiego skarbu patrzeć mieli, żeby się za rozerwaniem tych traktatów u rzeczypospolitej nie upominali.

Lecz zawarte były uszy króla jegomości pana hetmanowym perswazjom. Było znowu kilka schadzek za przyjechaniem pana hetmanowym z posły moskiewskimi, przyjeżdżali i z zamku, których Szein wystął; ale jako od panów senatorów tak i od Moskwy *eadem cantilena canebatur* (7).

Tymczasem *impostor*, który, jako się wyżej wspominało, w Kałudze mieszkał, przecie przez swoje *instrumenta* (8), posyłając listy do Moskwy tajemnie, nie zaniedbiwał ludzi buntować. Pojmano popa z jego listy. Był list do jednego z przednich bojar, kniazia Worotyńskiego. Tenże pop powo-

(1) korzyści. (2) kolejną rzeczy się toczą. (3) w doskonałości. (4) wzrostem. (5) niedogodności. (6) żołd. (7) tę samą piosenkę śpiewano. (8) narzędzia.

łał na mękach kniazia Andrzeja Galicyna, brata rodzonego kniazia Wasyla, który postem był, że o tem miał wiedzieć, a i o samym kniaziu Wasylu powiadał tenże pop, iż z drogi, jadąc do Smoleńska, miał list do impostora pisać. Wzięto zaraz pod straż kniazia Worotyńskiego i Andrzeja Galicyna, egzekucję z onego popa, i którzy się winni pokazali, uczyniono.

*Impostor* widząc, iż nasi krzepko na stolicy usiedli, do tego pułk pana Sapichy w Możajsku, w Mieszczejsku, blisko mu się pod bok podemknął, a wiedział, iż to wojsko pana Sapichy traktowało o niektóre rzeczy z królem jegomością, za pozwoleniem i ukontentowaniem ich; wiedział, iż mieli się on kusić, Kaługę obleść; nie mając wiernych ludzi koło siebie, nie ufając rzeczom swoim, myślił na niżny Don uchodzić do Woronicza. Zamek ten od cara Borysa nad Donem zabudowany na szlaku, którego też czasem Tatarowie do Moskwy zwykli chodzić, *propter omnes casus* (1) ufortyfikował był *impostor*, rzeczami potrzebnymi opatrzył; tam chciał w rzeczach nachylonych mieć *receptum* (2). Lecz nie przyszło mu do tego. Było ich nie mało przy nim, którzy *periculi* (3) jego szalbierstwa, życzyli od niego uciszyć i uspokoić ziemie. Do tego *impotenter* (4), jako człowiek bezrozumny i tyran panował; świeżo zabił był cara kasimowskiego. Był ten car kasimowski z nogajskiej ordy, której panuje wielki chan; Moskwa złotym go carem zowie. Pod tym wielkim chanem był ten car, sam się zwał carem kozackiej ordy; pojmany był w młodych latach na boju, gdy był przyszedł Moskwę wojować, od kniazia Piotra Gorczakowa, który teraz był drugim po Szeinie wojewodą.

Car Iwan, za którego panowania był pojmany, dla jego zaćności nie zgubił go i owszem dał mu Kasimów, opatrzenie znaczne dosyć, od którego Kasimowa nazwał go carem kasimowskim. Miał go car Iwan *in summo honore* (5), miejsce pierwsze dał mu przed wszystkimi bojary, także i car Fedor syn jego, i car Borys, i pierwszy *impostor* rostryga. A gdy zabił rostryga, on mieszkał w swój majątności.

Potem gdy ten drugi *impostor* pod Moskwą na Tuszynie z kniazem Rożyńskim stanął, siła prowincji i zamków do niego od Szujskiego się zdawało; i ten też car kasimowski, dosyć z niemałą liczbą ludzi *splendido comitatu* (6) do niego

(1) na wszystkie wypadki. (2) schronienie. (3) zbrzydliwszy sobie. (4) niepowściągliwie. (5) w największej czci. (6) z świetnym orszakem.

przyjechał. I jako był człowiek *liberali ingenio* (1), zgadzają się na to ci, którzy tego świadomi, że przez trzykroć słotysięcy między żołnierstwo, a najwięcej samego impostora, porożdawał. Gdy szalbierz, jako się wspomniato, z pod Moskwy uciekł, car kasimowski jechał do króla jegomości pod Smoleńsk, syna, w którym się bardzo kochał, w obozie pod Moskwą przy kniaziu Rożyńskim zostawiwszy. Lecz on syn nie tak w ojen, jak ojciec w nim się kochał. Bo kiedy się nasi jęli dwoić, wołał z tymi, co do impostora szli, do Kaługi jechać, też tam miał matkę i babkę.

Car kasimowski polem z panem hetmanem z pod Smoleńska jechał, i przez wszystek czas statecznie i wiernie się zachował. Po zawarciu traktatów, gdy impostor od Moskwy do Kaługi uciekł, i on też stęskniwszy się do żony i do tego syna, kryjomo do Kaługi odjechał. Tam jednak pamiętna mu była i łaska króla jegomości ofiarowana i ludzkość pana hetmanowa, i od rycerstwa pokazywana. Zamyślał z tamtąd odjechać, namawiał syna, żeby z nim jechał, ale syn nie tylko jechać z nim nie chciał, ale i owszem przestrzegł w tem impostora, i tak impostor kazał go zabić, co też impostorowi *acceleravit perniciem* (2). Bo siła ludzi żalowało tego cara kasimowskiego, osobliwie Tatarowie jurtowscy; a między nimi był niejaki kniaź Piotr Urusow, człowiek rycerski przeważny, który spraktykował się z kilkadziesiąt Tatar na zdrowie jego. Upatrzył nań taką okazję: miał w obyczaju impostor, że się rad częstemi przejazdkami bawił. Podpiwszy sobie, stało się to 20 decembra 1611, przy obiedzie, jako to rad czynił, kazał w sanie zaprządź, nabrawszy flaszk z miodem do sani; w pole wyjechawszy, pił z niektórymi bojary.

Kniaź Piotr Urusow z oną kilkadziesiąt koni, z którymi miał konspirację, jechał za nim rzkomo go prowadząc; a w tem gdy sobie impostor z onymi bojary najlepiej podpiał, Urusow dobył z oISTRA pistoletu, który miał gotowy i przyskoczywszy do sani, pierwiej go z pistoletu postrzelił, potem szablą głowę i rękę mu odciąwszy, w drogę się puścił, do Kaługi się nie wracając. Było niektórych ludzi rozumienie, że pan hetman miał tego Urusowa naprawić; rząd podobno o tem ludzie suspikowali, że pan hetman po ucieczeniu impostora od Moskwy, tego Urusowa ludzko i łaskawie traktował. Atoli tym sposobem dokończył impostor szalbierować. Po jego zabicu zawarli bojarowie Kaługę, między którymi byli

(1) *hojny*. (2) *przyspieszyło zgubę*.

z przebiegłych książąt Dymitr Trubecki i książę Iliohory Szachowski, a zstawszy się z bojarzy stołecznymi, przysięgę także na imię królewicza Władysława uczynili. Żonę impostorową i jej wszystkie stugi polskiego narodu pod pilną straż wzięli; bo jako udawała brzemienią ta pani, także w Kałudze już w więzieniu urodziła syna, którego, przytudzając się Moskwie, kazała w ruską wiarę ochrzcić.

Tymczasem dalej a dalej szerzyły się po Moskiewskiej ziemi wiadomości, że król jegomości nie chce dać na moskiewskie państwo królewicza Władysława syna swego; zaczęły na różnych miejscach wszczynają się bunty, sedycje, które *incrementa* (1) wzięły najwięcej z niejakiego Prokopa Lepunowa, rodzzonego brata Zacharjowego, który najpierwszym był powodem do zrzucenia Szujskiego z carstwa. Ten Prokop Lepunow jeszcze za Szujskiego był wojewodą rezańskim, lecz podczas tych rozruchów szalbierza *ahominabatur*. (2), Szujskiego też słuchał, kiedy chciał, w tej prowincji, w której był wojewodą, a ludna to i żyzna bardzo prowincja; potężnie ztąd u ludzi *favor* (3) miał. Szujski, będąc od impostora zatrudniony, nie mógł mu nic uczynić. On był z liczby tych, co jako impostorowi, tak i Szujskiemu panowania nie życzył, kontent był, gdy usłyszał, że bojarowie z panem hetmanem o królewicu Władysławie umowę uczynili, zarazem i sam na też imię królewicze przysięgę uczynił, i wszystką tamą prowincję rezańską do tej przysięgi przywiódł. Syna swego Włodzimierza, który dostatek był lat, do pana hetmana do Moskwy z oddaniem poddaństwa posłał, życziwość, wiarę swą i tej tam ziemi królewiczowi Władysławowi ofiarował. Pisywał częste listy do pana hetmana, pan hetman też do niego, i onego syna jego uczył, ukontentował, udarował.

Trwał w tym swoim umyśle ofiarowanym dosyć niemały czas Lepunów, żywność naszym ludziom do Moskwy z Reznem odwozić kazał; aż kiedy poczęły wątpliwości się czynić o przyjeździe królewiczowym, pisał do dumnych bojar list, pytając się: co mają za wiadomość, będącili według umowy z panem hetmanem uczynionej królewicz, albo nie będzie? o-powiadając się swym i wszystkiej rezańskiej ziemi imieniem, że wedle przysięgi swój królewicza radzi chcą za pana mieć, lecz króla jegomości żadną miarą. Długi był bardzo list, siła weń namieszano z pisma świętego sentencji, ale essencja ta była. Odesłali go byli bojarowie królowi jegomo-

(1) wzrost. (2) brzydził się, (3) wziętość.

ści pod Smoleńsk. Gdy już bardziej poszła po ludziach wiadomość, którą mnożyli ci, co po różnych miejscach carsstwa moskiewskiego się rozjeżdżali, że król jegomość królewicza nie pozwala, napisał znowu Lepunow drugi ostry już bardzo list do bojar, deklarując się, że naszych chce z stolicy znosić *hostiliter* (1); przeciwko nim i przeciwko tym, co by im faworyzowali, czyniąc, uniwersał imieniem swem i wszystkiój Rezani rozsyłał, wzywając do siebie jako *ad commune incendium restituendum* (2). Długi był i ten uniwersał, nie opuszczano w nim, co *ad conflandam invidiam* (3) przeciwko nam i bojarom dumnym należeć mogło; osobliwie ze strony religji czynił strach i bojaźń, że ją mamy wykorzenić, a swoją wszczepić, i siła innych takowych rzeczy.

Pobudkę też miał z patriarchy, który go do tego inwitował, stymulował. Jakoż znał się do tego patriarcha, że to czynił. Dawali w tem insi winę i książcowi Wasylu Galicynowi, żeby miał inwitować i solicytował tego Lepunowa. Lecz on *constanter* (4) nie znał się do tego, iżby z Lepunowem miał mieć jakie porozumienie; to przyznawał, że do patriarchy o tym pisał, iż król jegomość królewicza Władysława dać nie ma woli, raczej sam chce być panem. Ten patriarcha, gdy już od Galicyna i od metropolity rostowskiego taką wiadomość wziął, rozsiewał do zamków, i tak przyspieszył krwi rozlanie, o którym będzie niżej. Zaczem większe wszystkich rzeczy zamieszanie nastąpiło, bo i w stolicy spóółstwo poburzył; zamki jęły się odrzucać, Jarosław, Perejasław, Wołogda, Nowograd wielki, Kołonna, Sierpuchow, Tuła, i insze.

Lepunow też odkrycie *ad arma* (5) się rzucił. Syna Włodzimierza, którego do pana hetmana posyłał, z pierwszym wojskiem do Kołomy posłał, sam oczekiwając większych pomocy, w Rezańskim Perejasławiu się bawił, z Zarudzkiem, który przy szafierzu dońskimi kozakami i władał, znosił się i porozumiewał. Ten Zarudzki, iż też personą znacną był tój komedji tragedji; trochę się o nim powie. Rodzić był z Tarnopola, wzięli go byli chłopcem małym polkrowni Tatarowie, kiedy wojowali ruskie kraje. Urosłszy w ordzie, jakimś trafunkiem uciekł od Tatar na Don do kozaków. Potem w te kłótnie z Dońcy przyszedł był do pierwszego impostora, a po zabiciu tamtego do drugiego z najpierwszymi się był przyłą-

(1) nieprzyjacielsko. (2) do ugaszenia powszechnego pożaru (3) dla wzbudzenia nienawiści. (4) stale, (5) do broni.

czył. I w onych początkach, gdy się ten drugi impostor wstawił, był mu do tego Zarudzki na wielkiej pomocy; jako leś był niespokojny, dostawało mu serca i zmysłu, zwłaszcza kiedy było co niedobrego zrobić. Potem gdy impostorowe partes (1) wzmogły się, miał wielki przystęp do jego łaski; starszym był nad Dońcy, kogo było ściąć, zabić, utopić, odprawował to dosyć z wielką pilnością. Jednakże w obozie u Tuszyzna czułość jego dosyć znaczna była. Bo iż książę Rożyński niemal zawždy był pijany, on o strażach, o posiłkach, o dostawianiu wiadomości zawiadywał. Gdy jednak impostor z obozu uciekł a i Dońcy niemal wszyscy; on się przy nas został i pod Smoleńsk do króla jegomości był przyjechał, a potem z panem hetmanem do Białej; był przy potrzebie Kluszyńskiej, przy dobywaniu grodka i dobrze się stawiał. Lecz dla emulacji, którą miał z Soltykiem młodym, iż Soltyków, jako zacnego urodzenia człowieka; i do łaski pana hetmanowej i wszędy przed nim miał; nie mogąc tego znieść, przyszedłszy pod Moskwę do impostora znova się przedał, i był przy nim do jego śmierci.

Potem gdy Lepunow, jako wyżej wspomniono jest, do wojny się rzucił, ten Zarudzki z któremi miał dawne kumanie i dzierżeli się go siła, ciężko naszym, o czem będzie niżej, czynił. Acz i wtenczas nie było naszym lekko, żywność z wielką trudnością przychodziła; bo zamki z których szła, pozapierały się. Chcieli *adhūbere remedia istis matis* (2), chcieli te kupy które do Lepunowa się ściągały, rozgromić, wysyłali na to pułki ludzi. Jakoż Kossakowski rotmistrz gromił u Zaleskiego Perejasławia niejakiego Prosowieckiego, Wrzeszcz także z wojskiem wychodził do Kołomny; ale to mało albo nic pomocy nie przyniosło. W swęj ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągali i spsobiali się na zniesienie naszych.

W tym niedostatku, który naszych w stolicy dolegał, to ich ratowało, że bojarowie na kilka miesięcy dali ze skarbu carskiego pod sumną trzysta tysięcy złotych strawnego; za te pieniądze kupowali sobie żywności, bo jęj jeszcze natenczas w mieście było dostatek. Dawał pan starosta wieliski częstemi listy do króla jegomości znać o tych niebezpieczeństwach, prosił o piechotę, ale i pod Smoleńskiem nie było jęj tak wiele, żeby jęj nie było więcj potrzeba.

Przyszły też były w tym czasie wiadomości od pana wojc-

(1) stronnicy. (2) używać środków przeciw temu złemu.

wody ruskiego i hospodara wołoskiego, iż Gabryel Batory wojewoda siedmiogrodzki z wojskiem wszedł do multańskiej ziemi, że Radłę, który tam był hospodarem, ztamtąd wyparł. Wojewoda wołoski o swem niebezpieczeństwie *sollcite* (1) pisał. Wiele panów senatorów obawiając się pod tę niebytność króla jegomości mimo szkody, od sabatów (2) poczynione, żeby Batory uwiedziony tak ziemi multańskiej posiadzeniem, nie powążył się czego więcej przeciwko Rzeczypospolitej, pisali często, radzili królowi jegomości, żeby (były słowa w liściech niektórych panów senatorów) żeby król jegomość rozmyślał, *ne quid respublica detrimenti capiat* (3). Zwłaszcza że i tym żołnierzom co ich była trocha przy Ukrainie *non bene conveniebat* (4) z panem wojewodą ruskim starszym ich.

Obchodziły te wiadomości króla jegomości i pany senatory przy królu jegomości obecne. Była na tem rzecz, że radzili panowie senatorowie, żeby znowu pan hetman do stolicy dla ukojenia tamtych niebezpieczeństw jechał, i król jegomość życzyłby był tego. Ale pan hetman, iż jego *consilia* (5) nie szły, widząc, iż tam nic swoim przyjazdem nie miał sprawić, nie chciał się w to wdąć, też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, zwątlone i zatem w rządy, i w żadną rzecz się nie wdawał i tak był w obozie jako próżnujący człowiek przy ciele. Zatem tedy za zdaniem panów senatorów król jegomość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, jeśli by się jakie od Batorego ukazały, do Rusi jechać.

Wtenczas mając król jegomość podejrzenie posły moskiewskie, rozumiejąc, że oni byli *incentores* (6) po moskiewskiej ziemi kłótni, o których już było głośno; więc i to rozumiano, że zamek Smoleńsk dla nich się nie poddaje; rozkazał król jegomość wziąć ich w ciśniejsze chowanie, a potem prowadzić ich do Mińska a z Mińska do Wilna. Doprowadził ich pan Skumin starosta brasławski do Kamionki pod Lwów z panem Miaskowskim; który tamże przy nich był dłużej niżli pół roku aż w zimie po nowem lecie odprowadził ich z rozkazaniam króla, do Warszawy, z kąd potem na różno zamki rozestani byli.

Pan hetman po przewodniej niedzieli puścił się Dnieprem ku Orszy, tam dogonił go komornik z listem, w którym król jegomość mu rozkazywał poczekać, gdzieby go list zastał do

(1) usilnie. (2) hajdamaków. (3) aby w czem Rzeczpospolita nie poniosła szkody. (4) nie dojrze wiodło się. (5) rady. (6) podlegaczami.

dalszego oznajmienia. Przyjechał potem i drugi komornik z listem króla jegomości, rozkazując, żeby zostawiwszy *impedimenta* (1), lekko zbieżał do obozu; i koni trzy cugi na pół drogi wysłano było przeciwko niemu. I uczyniłby to był pan hetman, radby się był wrócił, ale konie swoje prosto od Smoleńska posłał był do Mohyłowa; ani w mieście nędznem ani najemnych ani podwodnych koni dostać nie mógł, ani też nikogo nie było, coby się mogło pożyczyć. Odpisał tedy królowi jegomości, że z Mohyłowa, dojechawszy koni i czeladzi, wrócić chce. Lecz potem do Mohyłowa przyjechał postaniec, przez którego rozkazał mu król jegomość drogę do Rusi kontynuować.

Przyczyna, dla której król jegomość chciał go wrócić, była: przyjechał Głoskowski towarzysz z rotty pana hetmana z pod stolicy od pana starosty wieliskiego i inszego rycerstwa postany z wiadomością o bójkach i wypaleniu Moskwy. Albowiem Lepunow, chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z stolicy, zebrawszy się z ludźmi na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkim i z Moskwą, którą w stolicy przedsięwzięcia swego przychylną miał, rozsyłał po cichu w nocy strzelce, których *conscii* (2) w domach przechowywali. Gdy to nasi postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwej którzy przestrzegli, nie czekając tedy większej nawałności, bo i sam Lepunow już się był zbliżył, bojar silne wojsko ściągnęło się, a między innemi książę Wasyl Massalski znaczny i rycerski człowiek, który wprzód był nam wiernym i życzliwym, o milę albo o dwie od stolicy byli. Uradzili tedy nasi między sobą, drewniane i w białym murze miasto podpalić, na Kryngrodzie i na Kitajgradzie się zawrzeć, one strzelce i kto się natrafi, bić. Jakoż we środe przed wielkanocą uczynili tak, sporządzivszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili zaraz i drewniane miasto i to drugie które było w białym murze. Pan starosta wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę, na lód na rzekę, pan Aleksander Zborowski z pułkiem swym pośrodkiem, pan Marcin Kazanowski pułkownik w lewą ku białemu murowi, pan Samuel Dunikowski jegoż poblíž. Książę Andrzej Galicyn, który dotąd był pod strażą, najpierw zabity, kto się nawinął, *nemini parcebatur* (3).

Moskwa, acz prędką naszych rezolucją i ogniem potrwożeni, jednak siła ich rzuciła się *ad arma, occuparunt* (4) byli

(1) obłogi. (2) spiskowi (3) nikogo nie szczędzono. (4) do broni, osadzili.

bramę i część wielką białego muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich ztamtąd, w kilku miejscach w ulicach ścierali się z naszymi, ale wszędy od naszych przemożeni. Była *caedes* (1) jako między taką gęstwą ludzi wielką, płacz, wrzask niewiast, dzieci, sądnieru dñowi coś podobnego. Siła ich *ultro* (2) z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pobitych, siła pogorzałych, siła też jednak którzy *fuga sibi consulebant* (3) do onych *sk*, o których wiedzieli, że są *in propinquo* (4).

Dał był pan starosta wieliski znać panu staroście chmielnickiemu o niebezpieczeństwie, na które się zanosiło, wzywając go na ratunek. Jakoż zaraz z onymi ludźmi, którzy w Możej-sku, w Borysowie i w Werei byli rozłożeni, przebrawszy kilkanaście set koni, bez wozów i zwykłych impedymentów dla prędkości konno poszedł, żeby swoim ratunku dać; prawie przyszedł kiedy się już Moskwa kurzyła, a domyślając się z kurzawy co było, tem pilniej spieszył. Tego dnia jednak przyście jego nic nie pomogło, strachu tylko uciekającym przydało. Lecz nazajutrz, to jest w wielki czwartek, iż była wiadomość o wojsku z kniazem Dymitrem Trubeckim, i z kniazem Wasylem Massalskim, z innymi bojary którzy spieszyli, ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swych ratować, pan starosta chmielnicki i pan Zborowski, przebrawszy z pułku swojego część ludzi, poszli przeciwko nim. W mili tylko już od miasta było wojsko moskiewskie, zwiedli z niem nasi bitwę, i pogromili ono wszystko ich wojsko.

Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkiem krwi rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i *ambitus* (5) jego wielki. Jakoż ci co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona, nie porówna wielkością, jako to miasto było *in sua circumferentia* (6). Krymgród, ten we wszystkim cały został, ale Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu złupiony, splądrowany i kościołom nie przepuszczono. Cerkiew świętej Trójcy, która jest *in summa veneratione* (7) u Moskwy bardzo cudnie z kwadratu zrobiona w Kitajgradzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymgoroda, i tój hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wylupili.

Gdy tedy Głoskowski pod Smoleńsk z temi nowinami przy-

(1) rzeź. (2) nadto. (3) ucieczką się ratowali. (4) w bliskości. (5) objętość (6) w swoim obwodzie. (7) w największej czci.

jechał, a prawie też wtemczas pan wojewoda brackiowski umarł, rozmyślał się król jegomość, mieli znów pana hetmana rewokować, jednak, że jako się wspomniało, iż do Mohyłowa zajechał był pan hetman, pisał król jegomość do niego, żeby jechał w drogę swą. Król jegomość, acz z wielkim niewczasem w rzeczy potrzebnych niedostatków, bo tak długiem leżeniem wyterało się, co było; przecie jednak *magna animæ constantia* (1), popierał jako *obsidi* (2) smoleńskię, tak i *progressus* (3) dobrego wojny; *propter consolationem* (4) żołnierzów stołecznych dostatków, które były w carskim skarbcu, rozkazywał im *ad rationem* (5) zasłużonego żołdu oddać, i dostało się coś na dwie ćwierci roku, ale gdyby słusznemi szacunkami to było szafowane, mogło to daleko więcej wytrwać. Ci zaś żołnierze którzy byli pod Smoleńskiem ludzkością i łaskawością swą mitygował, że ich do wszystkiego powolnych miał.

A iż sejm był złożył na ostatnie dni *Septembris* (6) myślił jednak, żeby do zamku nimby na sejm odjechać przyszło, fortuny spróbował; bo od tych, którzy się z zamku przedawali, wiadomość była, że już bardzo mało do obrony ludzi godnych zostało: jedni wymarli, drudzy pochorzeli. Ażby tym statecznym żołnierzom ratunek dać, których już byli Lepunow z Trobeckim i inszymi bojary i Zarudzkim oblegli, wzywał pana hetmana litewskiego z żołnierzami inflandzkimi, chcąc mu pod swoją niebytność *administrationem* (7) spraw stołecznych poruczyć.

Że na blankach straży już rzadko widać, gdzie przedtem siła bywało, przez niedostatek ludzi, jakoż i Szein sam potem powiedział, że dwóchset czleka spełna do obrony godnych nie zostało było. Dostawało temu Szeinowi męskiego serca, wspominał często odważną swego ojca śmierć, który był za króla Stefana przy wzięciu Sokoła gardło dał, i on się z tem często przed swojemi opowiadał, że *ad extremum spiritum* (8) chciał Smoleńską bronić; może być, że mu to podobziło z męskiego umysłu, ale zawadzało się i uporu, kiedy bez nadziei ratunku w takim niedostatku ludzi, na których umierających patrzył, a przecie tak *pertinaciter* (9) stał *in proposito* (10).

Rozkazał tedy król jegomość panu Jakóbowi Potockiemu

(1) z wielką umysłu stałością. (2) oblężenia. (3) postępu (4) dla zachęcenia. (5) na ratunek. (6) września (7) zarząd (8) do ostatniego tchu. (9) uporczywie. (10) w przedsięwzięciu.

karzą anowi kamienieckiemu, któremu po zmarłym bracie jego panu wojewodzie bractawskim władzę był nad wojskiem poruczył, żeby drabiny i co potrzeba do opugnienia gotowano, sposobiono; zdało się dla rozerwania ludzi, że czterech stron przypuścić. Sam pan kamieniecki od duchowskiego monastera, w którym kozacy stali, niżej abramowskiej bramy miejsce sobie obrał. Pan starosta feliński, brat jego, przeciwko onej dziury, która była wybita z dział. Niemiecka piechota, której było sześćset, ku tej ścianie, która patrzyła ku obozowi naszemu. Pan marszałek wielkiego księstwa litewskiego podle bramy kryłowskięj, a było bramy tej niedaleko miejsce, któredy plugastwa wypuszczano, jakoby sklep jaki. Pan Nowodworski kawaler maltański, z powieści jednego Moskwićina się sprawiwszy, a potem sam w nocy się przypatrzywszy, podjął się prochy w ten tam sklep podsadzić, spodziewając się, jako się stało, że te prochy miały ów mur wyrzucić.

Gdy już tak wszystko; co potrzeba było, sporządzone, o północy pan kamieniecki przystąpił z swęj strony do muru, i powoli leźli na mury po drabinach i sam pan kamieniecki wlaź; nikt na murze nie był, coby ich postrzegł. Aż kiedy już siła naszych weszło, jęli się po murach i po basztach rozchodzić. Było coś i Moskwy przy abramowskiej bramie, chcieli byli bronić, ale obaczywszy że naszych siła, jęli uciekać na dół. Niemiecka też piechota, ta niemal tegoż czasu z swęj strony wleźli na blanki. A iż tam niedaleko był sam Szcio z kilkudziesiąt człowieka, jakoby między przełamaną tą ścianą, którą Niemcy wleźli, postrzegli ich, jął się z nimi strzelać; lecz usłyszawszy huk który się dział na tamtej stronie, gdzie pan kamieniecki był, strwożył się, i chciał tam ludzi posłać na ratunek, a wtem pan Nowodworski odważnie chciał tam prochy podsadzone w onym sklepie zapalić, jakoż i zapalił, które wyrzuciły wielki szmat muru, tak, iż wejście prawie dobrze *patebat* (1) oną dziurą do zamku. Wszedł tedy pan marszałek z tymi, którzy przy nim byli, Moskwę strach objął, że już potem o żadnej rezystencji nie myślił. Kto zapalił, *non constat* (2), jeśli nasi? czyli oni? większa część, co się na to zgadzają, że samaż Moskwa zapaliła. Tak Smoleński, który był za króla Zygmunta stracony, wnuk jego król Zygmunt rekuperował *anno 1611 die 11 Junii* (3).

Ogień doszedł prochów, których jeszcze byłoby i na kilka

(1) było otwarte. (2) nie wiadomo. (3) roku 1611 dnia 11 czerwca.

lat dostatek, uczyli też okrutny efekt. Cerkiew była sudna i wielka, gdzie arcybiskop miał swoją *sedem* (1) i tój z powłocę prochy wyrzuciły i rozniosły; nie wiedzieć gdzie ludzie, którzy się tam byli zesli, się podzieli, z dymem do Pana Boga poszli. Gdy się ogień rozszerzył, siła ich, co się jako w Moskwie także dohrowolnie w ogień precypitowali za przestawną, jako mówili, wiarę. Sam Szein zamknął się na jednej baszcie, i tam, jako się wspomniało, na Niemcy strzelając irytował ich zabiciem kilkunastu, że go chcieli *perfinaciter* (2) dobywać; ale nie łacnoby im to było przyszło, bo się już był odważył, że chciał zginąć, acz ci którzy przy nim byli, jęli go od tego odwodzić. Najwięcej go podobno od tego odwiódł syn, małe dziecig, które przy sobie miał; kazał tedy wołać o pana kamienieckiego, który gdy przyszedł, a Niemcy, którym Szein, jako rozrzewnionym nie ufał, odwiódł; wyszedł do niego Szein z synem i z inszymi, których z sobą miał. On pułk ludzi, który był z panem starostą felińskim, ni do czego się nie przydał, aż kiedy ci, co z blanków z panem kamienieckim i dziurą z panem marszałkiem tam przyszli, toż tym, którzy byli z panem starostą felińskim drabiny przystawiali za ręce ich wciągnęli. Chciał był pan Górecki rotmistrz, który tam z panem starostą felińskim był kusić się, ale sposobu nie było wejścia, i sam ten rotmistrz Górecki tam postrzelon: jeden tylko Moskwiczin wystrzelił i od tego postrzału umarł.

Zamek wszysiek prawie wygorzał, mało co zostało budowania, prochy, jako się wspomniało, wygorzały, zostało ich jednak po basztach po części; kuł tak wielka rzecz się znalazła, że do kilku zamków głównych byłby ich dostatek. Żywności bardzo wiele pogorzało, jednak i zostało jēj po części, żyt, owsów, gęsi, kur, pawiów.

Jedna rzecz się przypomni, która godna jest podziwienia. W one wrzucenie prochów, dwoje ludzi rum przykrył, chłopca z dziewczką; szesnastego dnia, gdy hajducy szukali *ut moris est* (3), zdobyć co, odnietając, przewracając rum, poczęli się one dwoje ludzi ozywać, odgrzebli ich. Dziewka zaraz, skoro na wierzch wyszła, umarła, chłopca dowieziono do obozu, prosił do łaźni, o gorzałkę, dano mu wina, skoro się napił i ten umarł; to jednak dziwna, że szesnastcie dni tak mogli wytrwać.

Podziękowawszy Panu Bogu król jegomość, żołnierzom też dziękował, bankietował ich tamże w zamku; pana kamieniec-

{1} siedzibę. {2} zacięcie. {3} jak jest zwyczaj.

kiego województwem kamienieckiem, co po jego bracie warkowało, inszych też wedle okazji, jaka komu podać się mogła, romuncrował. Działa niektóre burzące, gdyż ich też tam było dostać, Dnieprem do Orszy spuścić kazat. A i sam tymże Dnieprem do Orszy a potem ładem ku Wilno dla sejmu brał się. W Tołoczynie zajechał drogę królowi jegomości pan hetman litewski, i tam, odprawę swą wzięwszy, do Szklowa, a skoro mu ludzie jego nadeszli, ku Moskwie poszedł.

KONIEC.

POMYLKI DRUKU. = Czytać : str. 9, w. 40 : najmożliwszy i najrodowitszy.



Paryż, w drukarni braci Rouge, Dunon i Fresno, ulica du Four Saint-Germain, 43.

Biblioteka Gł. UWS Siedlce  
nr inw.: KG - 489741



489741

KSIĘ  
PO  
PAM  
JE  
MOV  
DO  
ART

- PSALTERZ DAWIDÓWY, Kochanowskiego, t. 2.  
VARJA, powieść ukraińska, Malczewskiego.  
WZYWANIE DO POKUTY, przez Piotra Skargę.  
DZIENNIK PODRÓŻY Józefa Kopcia.  
WIEŚLAW I PIĘŚNI ROLNIKÓW, Brodzińskiego.  
PŁCZĄTEK I PROGNOZ WOJNY MOSKIEWSKIEJ,  
przez Stanisława Żółkiewskiego.  
TRENY, SATYR I WRÓZK., Kochanowskiego.  
WSPOMNIENIA Z CZASÓW WOJNY NARODOWEJ  
POLSKIEJ 1831 R. I SONETY WOJENNE PRZEZ  
Stefana Garczyńskiego.  
PAMIĘTNIK OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY 1655 R.  
przez ks. Augustyna Kordeckiego, t. 2.  
KONRAD WALLENROD, Adama Mickiewicza.  
ZAMEK KANIÓWSKI, Seweryna Goszczyńskiego.  
DIEH OD STEPÓW, Bogdana Zaleskiego.  
KANTYCZKI. (Według wydania 1785 roku.)



Każde dzieło sprzedaje się osobno po 25 centymów, a z przesyłką po 30 centymów.

Na papierze bardzo cienkim . . . . . 30 c.

Odbito kilka exemplarzy na papierze woli-  
nym z tytułem kolorowanym . . . . . 3 fr.

Zapisujący się na drugą serję z dwu-  
dziesięciu tomów złożoną w cenie 6 fr., otrzy-  
wać będzie każdy tom franko w miarę ich wy-  
chodzenia z pod prasy. — Biorący 100  
exemplarzy jednego dzieła, (cena 25 franków,)  
będzie je miał również franko odsyłane.

Wydanie: 1840, Paryż, u P. Courcier, Goussier, etc.